

## POU GOURNOUŚLOUNSKU F ŚPIYFKACH KOLYNDOWYK

Teroski kca Woum padać, kjej sie nojbarzij slonskim abo niemieckm dialektym łosprawio i tysz pszikłady byk se kcioł woum pora ciepność. Prousty naroud, chuopy nojgipcij, użiwali jom zawdy, uod staryk pierwyj, as dou dzisiej tys.

Łostaua sie ta gotka nojczyńcijj w śpiyfkak i wicak. Śpiefki pszi betlejymce maluśkiemu abo na karnawaliskak zbereuźne i do lachania. Takim programym teroski byda Wous nostympne tszi miesionce byk pedziou po nasymu, futrouwou. Pszi tym kca moje bliske kontakty z chourem, kaj śpiywom f Bajerze, kaj ta pigułka Aspirina produkujom - wykorzystać.

Ale tu byk pedziół, iż dialekt niemiecki pisany je na papierze uod dwiesta rokov - i mo swojski roudowod -sziepko stabilno pisouwnia. Pozwoula se Woum cytelniku jakou gyszynk uod Jezuska w decymbrze poudać pora pszikładow, śpiewek s tyk świont, s dialektu przekludzounego na niemiecki i na ślonsko gotka. Tak moudie takou mygłiskajt (moużliwość) porouwnać te czy sprachy-gotki.

A zaś w januarze, pszet karnawaliskym podom Woum szyrkou gama niemieckik gwar kylnerowskik i dyseldorskik - łocywista f śpiyfkach z tyk miost.

Na luty wyłonaca Wom surpriza (niyspodzianka s łaciny eli angelskego) - w dialektci i gworze. Jag by tag ftoś kciou, tou i ou nutki tysz byk sie wyrychlił, skisz tegou, isz f literaturze tegou niy znoudziesz, a f slonskej feale.

Gornoślonsko gwara jes ciynsko, bou w słowianskej bazie i same naleciłości z polskego, ceskego i niemieckiego. W niemieckim dialektcie je ino niemiecke - a za tou je prousto w pisouwni i cytani. Łoboccie prosa wos sami - i miyjcie tys pszi tym ciyrpliwość.

*c.d. na str. 9*

## NATIO ŚHLONSKO NA POGRANICZACH

Za Czeskim Urzędem Statystycznym w Głosie Ludu z 7 lipca 2001 wychodzącym na Zaolziu w notatce na str. 1 pt. - Ubywa mieszkańców, ubywa Polaków... - redaktor (db) przedstawił informację o wstępnych wynikach spisu ludności w Czechach. „Ślązaków naliczono tylko 11 248” pisze (db) - ale nie byli oni rozpieszczani podczas spisu, bowiem Polacy, Słowacy, Niemcy, Romowie i oczywiście Czesi mieli wymieniony w arkuszu spisowym odpowiedni język ojczysty. Morawianie potraktowani jak Ślązacy znaleźli się w ilości 373 292 osób - Polaków ma być natomiast w okręgu morawsko-śląskim 38 249 osób i 4 377 Niemców, tamże.

Gdzie więc podziiali się Ślązacy - w poprzednim spisie (1991 rok) było ich 45 223 - zostali Czechami? (9 270 616 osób), Morawianami? czy Polakami? Bo chyba nie Romami, których liczba niepomierne zmalała (11 716) - zostali teraz chyba Czechami lub Słowakami co sugeruje autor (db).

Tak więc w Czechach mamy zaledwie i aż 11 248 aktywnych Ślązaków. A jak bydzie w Polsce - na Śląsku w 2002 roku?

Pewne choć nieprecyzyjne ale i niepokojące przewidywania mogą dać wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych w Polsce (23 wrzesień 2001 rok) z marginalnym udziałem w nich Ruchu

*c.d. obok >>*

## Eine Lanze für einen berühmten Schlesier JOSEPH XAVER ELSNER

*Aus der Serie - „Der kulturelle Verfall in Schlesien“*

Aus der schlesischen Kreisstadt Grottkau (Grodzów) kommt die Hiobskunde, dass dort nicht nur das Elsner-Museum dicht gemacht sondern auch das entsprechende Haus in der Strasse „ulica Elsnera“ zum Verkauf ausgeschrieben wurde. Ob das noch zu verhindern ist, steht auf einem anderen Plan, aber: Es müsste sich eine deutsch-polnische Interessengemeinschaft finden, die das Alles mit entsprechende Mitteln rückgängig machen sollte.

Denn : Joseph Xaver Elsner (1769 - 1854) war nicht nur ein großer Sohn der Stadt, sondern ein deutsch-polnischer Brückenbauer par excellence, ein Europäer. Er war der Gründer des ersten Warschauer Konservatoriums und nicht zuletzt der Lehrer von Frederic Chopin. Die deutsch-schlesische Musikwissenschaft hat diesen Komponisten, Dirigenten und Pädagogen nahezu sträflich vernachlässigt. In der „Musikgeschichte Schlesiens“ von Lothar Hoffmann Erbrecht (1986) wird er gerade mal mit drei Sätzen abgehandelt.

Die sozirealistische polnische Musikwissenschaft, die leider nicht selten pseudowissenschaftliche Züge hatte, hat Elsner genauso zu polonisieren versucht, wie das z.B. mit vielen Oberschlesiern seitens der „Volksmacht“ geschah. Es gab auch Versuche, dem Grottkauer Musiker eine schwedische Vergangenheit anzudichten. Diese minimale Gruppe, die weiterhin nationalistische Töne anschlägt, dem Ewiggestrigen huldigt und vom Musikpublizisten Krzysztof Rottermund theoretisch angeführt hat, hat andererseits leider aber nicht verhindert, dass Elsner guasi aus seiner Geburtsstadt verschwindet und nur noch eine nach ihm benannte Straße zurückbleibt.

In einem Gespräch erklärte kürzlich der bekannte Grottkauer Historiker Gerhard Wilczek (heute Köln), ein Mann des deutsch-polnischen Ausgleichs, dass es fest steht, dass es keine polnische eigenhändige Briefe des Meisters gibt und auch kein Hinweis, dass Elsner sich Pole fühlte, jedoch dass er dem polnischen Volk besonders zugetan war, dies angeblich mit dem preußischen Pass in der Tasche.

Egal ob des Historikers Recherchen in puncto seines Grottkauer Landsmannes stimmen, wichtig ist, dass Elsner und sein Wirken in beiden Kulturen fruchtbar war. In der polnischen und deutschen. Und das zählt!

**Joachim Georg Görlich**

Autonomii Śląska.

Ordynacja Sejmowa partyjnie proporcjonalna chociaż już na szczęście bez tzw. partyjnych list krajowych - i tak nie daje Ślązokom szansy na wybór chociaż symbolicznego przedstawicielstwa. Prawdziwe demokratyczne wybory są w Polsce jeszcze odległym marzeniem. Stąd też jak się wydaje i niska frekwencja wyborcza - w okręgach śląskich od około 40 - 50 procent. Duże okręgi wyborcze (wielomandatowe) przy powstających coraz to, ad hoc ugrupowaniach - partyjkach skutecznie przynoszą dominację centrali w Warszawie. Sejm polski jest potężną instytucją - większą od amerykańskiej Izby Reprezentantów, tu 465 posłów, tam 460 Reprezentantów przy ponad 6-cio krotnie większej liczbie ludności!

Jest jeszcze Senat dokładnie tej samej wielkości jak w USA - 100 osobowy! Właściwie nie wnosi niczego nowego do legislacji a uzyskał sobie już powszechnie opinię, iż jest to Izba Poprawiaczy Ustaw - opinię podzielił prezydent RP a Sojusz Lewicy *c.d. na str.2*

Demokratycznej (SLD), który wygrał ostatnie wybory (w obu Izbach) osobą przywódcy, obecnego premiera Millera w kampanii wyborczej podkreślał potrzebę - celowość, likwidacji tego gremium.

Senat wybierany jest - był systemem większościowym lecz również w wielomandatowych (2-3) okręgach wyborczych.

Wybory do Senatu mogły przynieść pewien sukces a przynajmniej pozwolić na próbę zliczenia aktywnych Ślązaków. Niestety! Przyjęta przez przewodniczącego RASI - K. Klucznika taktyka ograniczenia liczby kandydatów do jednej osoby w wybranych okręgach wyborczych; rybnickim, gliwickim, katowickim oraz brak starań o kandydata z regionu bielsko-cieszyńskiego z góry była nastawiona na niepowodzenie - klęskę. I Tak; K.K. w okręgu rybnickim uzyskał zaledwie 41 849 głosów - głosujący sympatycy RAŚI drugi głos oddawali zaś na konkurenta, analogicznie było w pozostałych okręgach. Czyżby to więc wewnętrzna konkurencja nie pozwoliła wystawić do kandydatury w rybnickim okręgu drugiej osoby - kandydatki, podobnie w pozostałych „śląskich” okręgach. Czy RAŚI - wyciągnie z tego wnioski? Więc kto za 4 lata - a może wcześniej? - po Relidze, Kutzu... Graczyńskim.

Graczyński - jeden z najdroższych senatorów już w poprzedniej kadencji - wybrany w dodatkowych wyborach uzupełniających po śmierci poprzednika (biedna Polska urządza drogie ordynacje z wyborami uzupełniającymi dla pojedynczych przypadków śmierci senatorów).

Inni „drodzy” senatorowie to ludzie Warszawy forsujący inwestycje sercowe, węglowe, stalowe oraz interpretacyjno-wolnościowe pod egidą pieniądza i publikatorów. Tu trzeba jeszcze dodać, że Senat postrzegany jest też jako największe biuro podróży po świecie dla senatorów i osób towarzyszących.

Dla porządku należy dodać, że w okręgu katowickim znaczącą liczbę głosów 75 429 uzyskał Jerzy Bogacki z RAŚI - Autonomia dla Ziemi Górnośląskiej i gdyby tam było jeszcze dwóch kandydatów - RAŚI - na co pozwalała ordynacja - to przynajmniej wyniki wszystkich kandydatów byłyby do siebie zbliżone - wyjątek chyba, publicysta Kutza.

W okręgu gliwickim kandydatka RAŚI uzyskała prawie 40 000 głosów. Rolę Kutza skutecznie realizował tam warszawiak Religa.

Porażka RAŚI to więc fatalna taktyka wyborcza, brak informacji oraz niska frekwencja wyborcza Ślązaków jako pochodna powyższego.

Co dzieje się w Rybniku?, uchodzącym do niedawna za centrum RAŚI? W Rybniku wygrywa „spadochroniarz” z Warszawy!, z SLD - Mamiński, który robi sobie zdjęcia z Bazyliką Rybnicką a nie jak należałoby sądzić, przy młynie u jakiegoś millera na Mazowszu - oto profesjonalizm! Na taki obrazek to głosują wszystkie niewiasty (też te w galotach) co to i tak niewiedzą o co idzie bo te co wiedzą :- „wiedźmy” - to nie poszły do wyborów.

Dość przypadkiem byłem na kilkunastoosobowym spotkaniu przedwyborczym SLD w., było kilku postów i kandydatów na postów, też ten drogi senator ubiegający się ponownie. O dziwo spotkałem się z aprobatą byłego i obecnego już posła SLD - p.Z. gdy zaproponowałem zmniejszenie stanu liczebnego sejmu chociażby o jakąś setkę.

Na spotkaniu nie było mowy, że głosując na SLD głosujecie też na PSL (które w katowickim nie znajduje żadnego poparcia), oraz - na Leppera. Dzisiaj z perspektywy kilku tygodni można chyba powiedzieć, że mómy

Sejm babski - bo wybrany głównie przez emerytki a i też głosujące na kobiety. Taka posłanka B. Buda - 80 000 głosów w Katowicach to samo wprowadziła sporą drużynę SLD do Sejmu a pośrednio PSL do rządu też i wicewojewodę z PSL do Katowic! Brak danych szczegółowych odnośnie frekwencji kobiet i mężczyzn oraz grup wiekowych głosujących tego kogo (co) wybraliśmy. Na Śląsku jak widać - brakuje tej downej jeszcze Koźdoniowskiej ŚLĄSKIEJ PARTII LUDOWEJ - bo ludzie wiedzieliby Wtedy na kogo głosować.

Demokracja rozumiana dosłownie przynosi nieraz zadziwiająco niepokojące sytuacje. Prawa człowieka zrozumiane globalnie?, narodowo-religijny patriotyzm? Nieograniczona - prawie - tolerancja zachowań. Międzykulturowe wędrowniki ludów - na wielką skalę. Podmiana narodowości - Romowie stają się Słowakami czy Czechami?, Kurdowie, Afganie - Niemcami?, Wikingowie - Piastami? Na innej

plaszczyźnie - homoseksualiści u władzy? - Berlin SPD 2001. Czy krąg kulturowy związany z „Noblem” jest potrzebny - interesuje w ogóle społeczeństwa „Południe”? Demokracja wymaga przeglądu - procedury demokratyczne wyborów wymagają racjonalizacji - jeśli mają służyć społeczeństwu.

W tym kontekście chaosu - co w Polsce z Unią Europejską?

Wielokrotnie prezentowany negatywny stosunek do Unii Europejskiej polskich partii i ugrupowań - Polskiego Stronnictwa Ludowego, Samoobrony, Ligi Polskich Rodzin, Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, Ruchu Odbudowy Polski itp. ugrupowań reprezentujących nacjonalistyczny konserwatyzm będący pożywką dla szerokiego warstw społeczeństwa każe mieć uzasadnione obawy co do roli Polski jaką może odegrać w Unii. Należy tu pamiętać, iż potencjał ludnościowy Polski przy równoczesnym gospodarczo-organizacyjnym krachu może przynieść Unii więcej strat (zagrożenia) niż rozwoju. Przecież przyłączenie w swoim czasie byłej NRD (DDR) do Unii dotąd jeszcze nie jest w pełni zbilansowane.

Wydaje się więc, iż Polska winna być stopniowo włączona w struktury europejskie. Amerykanie mają takie proste liniowo-równoleżnikowe (na ogół) procedury graniczne, np. granice międzystanowe, później w Korei, Iraku...

„Bezpiecznym” rozwiązaniem dla polski mogłoby być np. na początek podobne acz „południkowe” rozwiązanie - np. ostrożnie - po 17 południk na wschód od Greenwich do Unii -czy nie byłoby to zbyt daleko?? - co na to PSL, ZChN itp. - obserwacja kilkuletnia mogłaby dać odpowiedź do ewentualnych dalszych strefowych przesunięć. Polacy kochają handel między graniczny więc taka koncepcja znalazłaby - tak sądzę wielkie zadowolenie.

Wydarzenia z 11 września 2001 roku w USA, gdy porywacze islamscy 4-ech Boeingów dokonują zmasowanego ataku na Amerykę każą decyzje podejmować ostrożnie. Prawa człowieka nie mogą usprawiedliwiać wędrowek całych narodów „ku lepszemu”, a równocześnie „na siłę” nie należy też innych uszczęśliwiać jeśli sobie tego nie życzą - nie chcą do Unii. Terroryzm międzynarodowy zaś wymusi wiele nowych rozwiązań i to nie tylko będzie to odcisk palca i wpisanie narodowości w dokumencie osobistym ale i akceptacja norm współżycia w społeczeństwie w którym chce się egzystować -żyć.

I jeszcze post scriptum - Jak Polska postrzega siebie w Unii?

Generalnie Polska postrzega siebie w Unii jako jednego z głównych decydentów pieniądzem podatnika europejskiego. Już przecież zdobyła 27 głosów w Unijnej Radzie Ministrów tj. prawie tyle ile mają Niemcy z dwukrotnie wyższą liczbę ludności (Niemcy - 29 głosów). Polska przez swój bardzo kosztowny - wedle ostatniej Konstytucji Ustrój - podwójna administracja, od najwyższego szczebla po liczne powiaty i województwa już „szykuje” kadry europejskie gotowe wtargnąć na salony zachodnie. Przypomnę; ustrój prezydencko-parlamentarny, a w terenie rządowo-samorządowy (województwie warszawscy i marszałkowie tzw. sejmików). Sprawy gospodarze to również liczne Fundacje i nadal olbrzymie gałęzie przemysłu Górnictwo, Hutnictwo, praktycznie zarządzane centralne poprzez dotacje. Brak reprivatyzacji - ustawy. Funkcjonuje prywatyzacja ukryta - dotyczy wybranych grup i osób mających siłę przebicia w instytucjach administracyjno-prawnych. Równocześnie Polska drugim okiem wyraźnie mruga na Wschód Europy. W tym miejscu obawiam się, że Zachód ulega pewnej amnezji, chorobie zapomnienia, kiedy to Polacy będący podporą dworu wiedeńskiego w ostatniej fazie I-szej wojny światowej skutecznie doprowadzili do upadku I-szej Umi Europejskiej -Habsburskiej, niedopuszczając do Autonomii Galicji (głównie Paderewski, Piłsudski, Haller itp.) oraz rozbijając wspólnie z Czechami Śląsk - lista nazwisk w podręcznikach pod: polscy bohaterowie. Polacy też niezmiennie gotowi do rozwiązań w trójkacie, ale transoceanicznym: Ameryka - Rosja - Polska.

Czy tego jeszcze nie było?

**Ewald Bienia**



OBERSCHLESISCHER KOMPONIST J.G.GÖRLICH: - DEUTSCH-POLNISCHER BRÜCKENBAUER

## Die rheinische Wahlheimat feiert nach

Mit der verspäteten Matinee-Veranstaltung ehrte die Stadt Haan/Rhld den hier lebenden ober-schlesischen Komponisten, mgr Joachim Georg Görlich zu dessen 70. Wiegenfeste.

Nahezu 80 Personen, die teils aus der Ferne der Einladung gefolgt waren, füllten den Kammer-saal an der Adlerstrasse am 11. Nov. um 11.Uhr. In Anwesenheit der Stadtoberen eröffnete die Kulturausschussvorsitzende Frau Marlene Altmann die Kulturveranstaltung der Stadt.

Kardinalerzbischof Joachim Meisner sandte besonderen Segen Gottes. Die Geburtsstadt Oberglogau (Oberschlesien) war vertreten durch den einstigen Stadtdirektor Werner Ottinger. Es kamen auch viele polnische Gäste. Präsent war die polnische Presse und das Ereignis wurde für das Archiv des Oberglogauer Regionalmuseums gefilmt.

Stark vertreten war auch der „Westdeutsche Autorenverband“ (WAV) Düsseldorf mit seinem ganzem Vorstand an der Spitze.

Für die musikalischen Darbietungen sorgte die Lodzer Sopranistin Agnieszka Battelli (Polen), sowie die Dozenten des „Ausbildungsmusikcorps der Bundeswehr“ in Hilden, Georg Elsenberg (Fagott) und Karl-Heinz Runkel (Klavier).

Bereits gedruckte Kurzgeschichten lasen Filius Artur-Joachim und Enkel Vincent Görlich (9). Die Kurzgeschichten fussten auf Begegnungen mit polnischen Menschen im heutigen Ober-schlesien. Der Auftakt begann mit dem Lied „Brief eines Gefangenen“ des berühmten Vertreters der polnischen „Liebeslyrik“ Konstanty Ildefons Gabczynski, Mithäftling des Schwiegervaters von Görlich im KZ Dachau. Die deutsche Übersetzung hatte die Ratiborerin Prof. Ursula Krysta-Pendziollek vorgenommen. Der „Brief“ selbst war in der Breslauer Studienzeit komponiert und seiner Braut Krystyna gewidmet worden.

J.G. Görlich führte selbst durch die Matinee. Seine Klaviersuite *c.d >>*

Brief eines Gefangenen  
Ich schreie wie im Traum  
Rondo  
Deine Pupille ist Blau  
Gruß an die Hotzenplotz  
Es war eine rote Rose  
Chanson  
Serenade

ein Lied für Sopran und Klavier  
ein Lied für Sopran und Klavier  
für Fagott und Klavier  
ein Lied für Sopran und Klavier  
eine Minisuite für Klavier  
ein Lied für Sopran und Klavier  
für Sopran und Klavier  
für Sopran, Fagott und Klavier

Text: K.I.Galczynski  
Text: M.v.Lipinsky

Text: H.J.Becher

Text: H.J.Becher  
Text: W.Diedrich  
Text: H.J.Becher.

Alle die Texte habe die WAV-Mitglieder geschrieben. Und die Texte zu den Kurzgeschichten:

- „Zwei alte Adelsfräulein“
- „Die böhmische Geige meines polnischen Schwiegervaters“ von J.G. Görlich.

Es war sein wichtiger ober-schlesischer Einsatz für die rheinische Wahlheimat.

Wir danken Dir, unser WAV - 1.Vorsitzender, Herr Joachim Georg Görlich,.

Wir hoffen, es war nicht das letzte Mal, dass Du ein Konzert gegeben hast.

**Peter Karl Szczepanek**

WAV-Düsseldorf,  
BHG-Plesser Land e.V.  
Pan-Europa-Unia-Silesia - Ratibor  
Monheim/Rh, den 16.11.2001



„Geliebtes Oberglogau-Gruß an die Hotzenplotz“ gehörte nebst dem „Rondo für Fagott“ zu den beiden Uraufführungen.

Mit Ausnahme von Chopin waren die Lieder alle nach Texten zeitgenössischer deutscher Lyriker komponiert worden u.a. von Minne v. Lipinsky, der Witwe des ober-schlesischen Literaturpreis-Trägers Hans v. Lipinsky-Gottersdorf.

Man hörte die zehn Görlich Kompositionen mit Vergnügen. Auch die Minisuite wurde als musikalischer Lebenslauf des Komponisten, mit summendem Publikums im Saal, nach Motiven des ober-schlesischen Liedes mit polnischen Worten: „drobny deszczyk pada.“ als einheimisches Lied: „W Mochowie na lawie łona ścisaka mie“ - im slawisch-oberschlesischen Dialekt warm angenommen. Zum Schluss gab es frenetischen Beifall und viel Blumen für den Jubilar und Darbietende.

Am Rande der Matinee wurde bekannt, dass das Amtmagazin von Oberglogau „Zycie Głogo-wka“, sowie die Kreiszeitung von Neustadt und Krappitz der Stadtväter der Görlich'schen Geburtsstadt aufforderten, diesen zum Ehrenbürger zu küren. Eine Bürgergruppe hat bereits eine Eingabe gemacht. „Der deutsche Komponist und Journalist sei ein Mittler und Europäer“ - heißt es da in Polnisch.

Haan/Rhld ist die Partnerstadt von Guttentag und Loben. Im Kreisgebiet leben sehr viele Ostdeutsche, voran Oberschlesier, deren Kulturzentrum sich in Ratingen befindet.

Es ist schon ein Phänomen, nach 32 Jahren, weiter mit der alten Heimat so verbunden zu sein, wenn hier in Deutschland, im Lande der Konsum, so viele lukrativen Versuchungen an viele Leute warten. Wussten die aus Ratingen, dass solchen Komponist in der Nähe wohnt?

Mit den folgenden Görlichs Werken wurden das erste Mal in Deutschland, in seiner neuen Heimat, nach 32 Jahren, in Haan, für alle Einwohner musiziert:

### SLONZOKU !!!

#### CZŁONKU, SYMPATYKU, WYBORCO RUCHU AUTONOMII ŚLASKA

- Jesli nie chcesz by Twoje podatki przejadane byly przez biurokratów z dalekiej Warszawy
- Jesli nie chcesz by Górny Slask ograbiany byl do cna z tego co jeszcze posiada
- Jesli nie chcesz by nasza tozsamosc zostala wyrugowana z górnoslaskiej rzeczywistosci przez dzialania koncesjonowanych „Slazaków” na uslugach centrali

#### MOZESZ COS ZROBIC !

WPLACAJAC CO MIESIAC NAWET DROBNE KWOTY  
(20 ZL) W FORMIE STAŁEGO ZLECENIA BANKOWEGO NA  
KONTO RUCHU AUTONOMII ŚLASKA:

**Bank Przemysłowo-Handlowy w Krakowie O/Rybnik**  
**Nr. 10601291-320000277678**

**WSPOMAGASZ DZIAŁANIA NA RZECZ  
UPODMIOTOWIENIA NASZEGO GÓRNEGO ŚLASKA !**

[www.RASlaska.org](http://www.RASlaska.org)

## Dwie miary oceny faktów nadal obowiązują w Rzeczypospolitej Polsce na początku XXI wieku

Nie znam treści referatów, które zapowiedziano na sesję popularno-naukową "Historia martyrologii i obozów odosobnienia w Jaworznie w latach 1939-1956", zorganizowanej w Muzeum Miasta Jaworzna przy współpracy Ruchu Wolnych Demokratów z Wrocławia w dniach 12-13 października 2001r.

Referaty, między innymi:

- Franciszek Piper - Podobóz KL Auschwitz w Jaworznie - „Neu Dachs”.
- Adam Dziurok, Volksdeutsche w obozie w Jaworznie
- Jerzy Starzyński - Koszmar Jaworzna w świetle wspomnień grupy więźniów ze środkowej i zachodniej Łemkowszczyzny.
- Eugeniusz Mysiło - Ukraińcy w obozie w Jaworznie.

zapewne należy je zdobyć i rozpowszechnić.

Znam natomiast wieloletnie starania grupy mieszkańców dawnego Alzen ( w połowie XVIII wieku Altzenau ) zaś obecnie Haucnowa stanowiącego dziś część Bielska-Białej, którym odmawia się upamiętnienia martyrologii swoich Ojców - Matek - Braci - Siostr - Krewnych jakie urządziła im sowiecko-polska władza po „wyzwoleniu” w 1945 roku.

Nie dotyczy to tylko mieszkańców Haucnowa - około 130 osób, ale również Willamowic, Bielska, Komorowic, Białej (Krakowskiej), Szczyrku ... całego Podbeskidzia a również Górnego Śląska (części przemysłowej). Pierwsza zarejestrowana śmierć mieszkanki Alzen w Auschwitz - Oświęcimiu miała miejsce już 11 apryla 1945 roku. Zastanawia i niepokoi mnie natomiast wybiórcze traktowanie oczywistych faktów historycznych przez Państwowe Muzeum Auschwitz - Birkenau w Oświęcimiu. Od kwietnia 1945 roku Obóz Zagłady Auschwitz przekształcono w Polski Obóz Koncentracyjny (Obóz Pracy) Oświęcim - Jaworzno, perfekcyjnie wykorzystując wzory sowieckie i niemieckie. Faktu tego nic i nikt nie jest w stanie zmienić -

nie był to jakiś przypadek - epizod, tragedia trwała aż po rok 1956 ! Wymijająca i odpychająca jest zatem odpowiedź Dyrektora Muzeum Auschwitz-Birkenau mgr Jerzego Wróblewskiego z 19.04.2001 podjęta też przez Wojewodę Śląskiego p. Wilibalda Winklera z 24.04.2001 na prośbę wzniesienia Pomnika Pamięci Ofiar Podbeskidzia i Górnego Śląska a wnioskowanego przez mieszkańców Haucnowa - obecnie Bielsko-Biała.

Oto jej fragmenty:

**„Były obóz Auschwitz jest dla całego świata symbolem Holocaustu i ludobójstwa narodów i jako taki wpisany został w 1979 r. na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO”** - i tu jest powszechna zgoda, ale, nie powinno jej być na stwierdzenie kolejne:

**„W związku z powyższym nie widzimy możliwości upamiętnienia na terenie Muzeum wydarzeń, które miały miejsce po wyzwoleniu obozu.”**

W imię Prawdy i Sprawiedliwości rozwiązanie jest jedno:

**wystąpić dodatkowo do tegoż szacownego UNESCO z udokumentowanym wnioskiem o wpisanie na listę Światowego Dziedzictwa Obozu Oświęcim - Jaworzno 1945-1956.**

Wiadomo że, odpowiednich dokumentów w Muzeum Auschwitz - Birkenau nie brakuje i nie można stawiać pytań, czy należy upamiętniać, „ a tylko, jak uczynić to godnie?”

Nie tylko pomnik ale i właściwa ekspozycja edukacyjna pamięci ofiar. Wystąpienie winny poprzedzić konkretne działania - zwrot majątków, odszkodowania w ramach Funduszu Ofiar Wojny - bo fakty pozostają faktami.

Politycznym decydentom proponuję na drodze do Zjednoczonej Europy wybrać się chociażby do macierzystego Alzenau na pograniczu Bawarii i Hesji i tam przed pomnikiem patrona Europy, św. Benedykta z Nursji zdobyć się na dłuższą zadumę i refleksję. Poprosić też o wykład związany z historią tego denkmalu. Wizy nie są potrzebne.

**EB (S)**

XI/2001

### „Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948”

W książce tej, wydanej przez Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1996. Piotr Madajczyk pisze w rozdziale o obozach, w których „zapewne znajdowali się Górnoszlązacy” (str 285):

#### "Oświęcim

Obóz utworzony przez wojska radzieckie na terenie byłego obozu koncentracyjnego dla żołnierzy AK i jeńców niemieckich, a także osób cywilnych. Osoby ze Śląska Opolskiego traktowane były jako Niemcy i włączone do kompanii niemieckich. W 15 barakach umieszczeni byli zwykli więźniowie, w kolejnych młodociani, byli policjanci niemieccy i szpital. Do obozu skierowano także część żołnierzy niemieckich z terenu Czech i Moraw. W skład służby porządkowej wchodził Polacy. Pracowano przy demontażu na wywóz do ZSRR fabryki „IG-Farben", oddalonej o 2

godziny marszu, po 12 godzin dziennie, przy skąpym wyżywieniu. Komendantem dwóch obozów - jednego w obozie macierzystym, drugiego w Birkenau - był płk Masłobojew. W obozach przebywało około 13 tyś. osób. (...) W dniu 21 lipca 1945 r. przybyła do Oświęcimia komisja wojewódzka. Z przejętego przez władze polskie obozu zwolniono z 7135 jeńców 6222 (4156 jako Polaków), do kopalni wysłano 593, pozostało w obozie 290, przekazano UBP 8, zmarło 6, w szpitalu pozostało 16. Ale i później miały znaleźć się tam osoby ze Śląska (prof. Zając). W okresie późniejszym obóz prowadzony był przez UBP, podlegał COP Jaworzno. Więziono w nim także osoby z Górnego Śląska. Rozwiązano go 17 kwietnia 1947 r., a załogę - 300 żołnierzy i 18 oficerów KBW - skierowano do Jaworzna, w związku z napływem Ukraińców.“ COP - „Centralny Obóz Pracy”

bn

### ZGODA - miejsce grozy

Dnia 4 października w Domu Kultury „Zgoda" w Świętochłowicach odbyła się konferencja naukowa, zorganizowana przez Instytut Pamięci Narodowej, Miejskie Muzeum w Świętochłowicach i świętochłowicki Urząd Miasta, poświęcona obozowi pracy Zgoda, w którym polscy komuniści przetrzymywali w roku 1945 kilka tysięcy Ślązaków. Komendantem obozu był znany z okrucieństwa Salomon Morel, jeszcze kilka lat temu zamieszkały w Katowicach, wypłoszony przez polską prokuraturę do Izraela. Liczbę ofiar obozu szacuje się na około 2 tysięcy. Podczas konferencji przedstawiciele IPN poinformowali o postępach śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w obozie. Licznie przybyłym nauczycielom przekazano specjalny pakiet edukacyjny, zawierający scenariusze lekcji o świętochłowickim łagrze.

z Jaskółki Śląskiej 11/2001

Bielsko - Biala, 01-03-25

Józef Jancza  
ul. Słowackiego 82  
43-300 Bielsko - Biala

**POTWIERDZENIE NADANIA**

na przesyłkę poleconą nr 0534

adresat (nazwa i nazwisko lub nazwa instytucji)  
Wojewoda Śląski  
Urzędu Wojewódzkiego  
Wilibald Winkler

ulica, nr domu, nr mieszkania i miejscowość  
40-032 Katowice  
Jagiellońska 24

ozn. pocztowe 40-032

Pobranie zł .....  
opłata zł 3,10

Wypisano na.....  
podpis [Signature]

Uwagi:

Patrz uwaga na odwrocie



Do  
Wojewody Śląskiego  
Urzędu Wojewódzkiego  
Pana Wilibalda Winklera  
40-032 KATOWICE  
ul. Jagiellońska 24

Dotyczy: wzniesienia budowy Pomnika Pamięci Ofiar

My jako garstka pozostałych jeszcze, krewni, znajomi i dzieci zmarłych więźniów obozowych zwracamy się do Pana Wojewody z uprzejmą i gorącą prośbą, w której domagamy się o wydanie polecenia wzniesienia, budowę Pomnika Pamięci Ofiar na terenie byłego Obozu Pracy Oświęcim - Brzezinka ku Czcii i upamiętnienia cierpień i prześladowań, pomordowanej tam niewinnej cywilnej ludności niemieckiej z naszych terenów Górnego Śląska i Podbeskidzia, którzy byli tam więzieni po zakończeniu II wojny światowej w okresie od 1945 - 1947 roku (już w Polskim Obozie Pracy), gdzie wielu z nich straciło życie, względnie wróciło później kalekami na całe życie.

Wzniesienie tego pomnika byłoby z pewnością wspaniałym gestem wdzięczności i pojednania dla wielu tysięcy niewinnych ofiar, zgodnie z podpisanym Traktatem Polsko-Niemieckim z 1991 roku o dobrej sąsiedzkiej współpracy i prawdziwej przyjaźni.

Bardzo prosimy o przychylnie i rzeczowe ustosunkowanie się do naszej gorącej prośby.

*Józef Jancza*

Załączniki:

1. 2 x spis zmarłych niemieckich więźniów obozowych z naszej miejscowości, min. w Obozie Oświęcim-Brzezinka.
2. Kserokopia odpisu aktu zgonu USC Oświęcim - śmierci naszego ojca w Obozie Oświęcimskim.

*Banik Lizabeth*  
*Pysz MAMA*  
*[Other signatures]*

*[Signatures]*

*[Signatures]*

# JUGOSŁAWIA ?

## *Chcecie Drugiej Jugosławi ?*

*Odwiedziłem Waszą stronę i przeraziły mnie wypowiedzi potencjalnych "obywateli" Śląska. Wypowiedzi te przypominają mi Irlandię, Jugosławię, Kraj Basków. Historia, niczego nie uczy? A może jednak ? tak trochę roztropności, rozważ, by nie powiedzieć rozumu. Pozdrwia Was Obywatel Polski - Polak prawdziwy a nie wirtualny. (podpis)*

## **Szanowny Panie**

Specjalnie, aby mógł Pan zrozumieć zawartą treść napiszę ten tekst po polsku.

Zacznijmy od historii (która podobno niczego nas nie nauczyła). Jak Pan wie, w programach szkolnych nauczania historii nie uwzględnia się historii Śląska, która biegła całkiem innymi torami niż historia Polski. Praktycznie Śląsk odpadł od Państwa Polskiego już w XII wieku, w okresie rozbitcia dzielnicowego Polski, i od tego czasu stanowił odrębny organizm państwowy. Na mentalność Ślązaków wpływały więc całkiem inne uwarunkowania historyczne niż na mentalność Polaków. Państwo Polskie zrzekło się swoich praw do Śląska ok 1350 roku (układ w Trenczynie). Była to cena jaką zgodził się zapłacić Król Kazimierz (zwany Wielkim) za rezygnację Luksemburczyków z praw do korony polskiej. Było to faktycznie przyznanie, że ziemie te leżą poza polskim organizmem państwowym. Od tego czasu Śląsk "znalazł się" w obrębie wpływów czeskich. W równie pokojowy sposób (na mocy dziedziczenia) znalazł się w obrębie wpływów Austriackich.

Dopiero w wyniku Wojen Śląskich ok 1740 roku przeszedł pod panowanie Pruskie. To Prusy uczyniły ze Śląska najnowocześniejszy region przemysłowy ówczesnej Europy. Germanizacja Śląska przebiegała o wiele słabiej niż w tym samym okresie rusyfikacja Królestwa Kongresowego. Głównie dlatego, że Niemcy byli zmuszeni przestrzegać obowiązującego prawa. Do podręczników do historii tego okresu wybrane są jedynie pewne działania urzędników Rządu Pruskiego, które były podobne również wobec niemieckojęzycznych obywateli Prus. Język polski do szkół górnośląskich kazał wprowadzić biskup niemiecki Bogdein, również on zaczął sprowadzać na Śląsk nauczycieli z Księstwa Poznańskiego i Galicji. W wyborach do Landtagu Pruskiego, czy Reichstagu Górnoślązacy popierali w większości Centrum. Koło Polskie do 1912 roku nie odgrywało istotnej roli w polityce Górnośląskiej. Z okresu pruskiego, który na Śląsku trwał od 1740 do 1945 wybrano do podręczników historii kilka postaci i to mocno kontrowersyjnych, jak Józef Lompa, Karol Miarka czy Wojciech Korfanty.

Analizując materiały źródłowe pozostawione przez nich oraz im współczesnych można zauważyć, że działalność ich nie była wcale aż tak jednoznaczna, jak to próbują określić polscy historycy w podręcznikach. Po wybuchu Rewolucji Listopadowej w Niemczech (o czym w polskich podręcznikach nie ma ani słowa) Górnośląskie Centrum wystąpiło z propozycją oderwania Górnego Śląska od Prus. Większa część materiałów historycznych, które zauważył Pan na tych stronach pochodzi z tamtego okresu (pod spodem wybór materiałów prasowych prasy polskojęzycznej tego okresu). W wyniku decyzji Traktatu Wersalskiego doszło na Górnym Śląsku do Plebiscytu w 1921 roku, który był niekorzystny zarówno dla Polski jak i dla Niemiec. Okres ten (grudzień 1918 - czerwiec 1922) to praktycznie takie same wydarzenia jak w byłej Jugosławii (polecam mój artykuł "Republika Woźnicka 1918 - 1922" z Jaskółki Śląskiej 11/2001). Do czego zmierzam? Śląsk swoją "Jugosławię" już ma za sobą. W

wyniku działań bojówek polskich i niemieckich na Górnym Śląsku ginęło w latach 1918 - 1922 średnio 10 - 15 osób dziennie. Linia frontu przebiegała kilkakrotnie przez kraj, który wogóle nie ucierpiał w czasie toczonej walk I Wojny Światowej. Zresztą historia "Powstań Śląskich" również jest fałszowana, i to zarówno przez historyków polskich jak i niemieckich. W wyniku działań wojennych II Wojny Światowej oraz układu Jałtańskiego cały Górny Śląsk znalazł się w granicach Państwa Polskiego i Polacy natychmiast przystąpili do przeprowadzenia czystek etnicznych na terenie, który zawsze w swojej historii był wielonarodowościowy. O tych wydarzeniach w polskich podręcznikach również ciężko doszukać się wzmianki. Czy działania polskie na tym terenie różnią się czymś od działań serbskich w Bośni czy Kosowie? Poza tym, że polskich oprawców Ślązaków nikt nie postawił przed Trybunałem Norymberskim, a nawet w przypadku sądów w Polsce byli oni uniewinniani. Idea utworzenia "Wolnego Górnego Śląska" jest ideą, która ma już prawie sto lat, a o ile Pan również się orientuje, idee nie umierają. To że obecnie w czasach kryzysu i ekonomicznego wykorzystania Śląska idea ta odżyła nie powinno Pana dziwić. Polska jawi się Górnoślązacom nie z Matką a z Macochą. Śląsk traktowany był od 1922 roku jako "kolonia wewnętrzna" którą można eksploatować bez żadnych ograniczeń. Dziś, gdy wydobywanie pokładów węgla jest już nieopłacalne, a przemysł stalowy załamuje się na całym świecie Polska chciałaby się pozbyć problemu, któremu na imię Śląsk. A może bardziej innego problemu, któremu na imię Ślązacy? Dlaczego Ślązacy mając prawo do starania się o obywatelstwo niemieckie czynią to, a nie czynią tego mieszkańcy Wielkopolski, mimo posiadania również takich samych podstaw prawnych?

Przejdę może teraz do mentalności. Ślązacy są ludem pragmatycznym (jak Czesi) i bardzo przywiązany do tradycji. Naszą mowę, która różni się nawet bardziej od polskiego, niż słowacki od czeskiego, Polacy nazywają gwara. Do 1989 roku za mówienie po śląsku w szkołach groziły nagany i upomnienia (wcześniej szykany były bardziej ostre). A jest to dla nas jedna największych świętości. Inna rzecz odróżniająca Ślązaków od Polaków to przywiązanie do swojego "Hajmatu" (w języku polskim brak dobrego zamiennika tego słowa). Zastanawiał się Pan czemu zawdzięcza swoją pozycję na rynku bankowym Bank Śląski? A sprawa sądowa z rejestracją Związku Ludności Narodowości Śląskiej - obecnie w Strasburgu? Nie chodzi nam o oderwanie się od Polski. To niczego nie zmienia. Bardziej ważne jest działanie na rzecz rozwoju (również kulturalnego) naszego regionu czy przypominanie faktów historycznych i postaci, które dużo dla naszego kraju (mam tu na myśli Śląsk) zrobiły, a których polska historiografia skazała na zapomnienie. Sytuacja dziś na Śląsku przypomina sytuację w 1900 roku w Królestwie Kongresowym, gdy Polacy już zrozumieli, że powstania są źródłem wyniszczenia narodu, widoków na Wolny Kraj za bardzo nie widać, a każdy kto próbuje coś dobrego dla swojego Kraju zrobić traktowany jest albo jako kolaborant albo jako zdrajca. Czy ktoś wtedy mógł przypuszczać, że w wyniku Wojny może powstać na nowo Państwo Polskie? Informuję tu, że Śląsk pomiędzy XII wiekiem a 1740 rokiem był traktowany jako odrębny organizm państwowy w granicach Cesarstwa Rzymskiego. Mam nadzieję, że zrozumie Pan o co chodzi ludziom, którzy poświęcają swój czas i pieniądze dla rozpowszechniania wiedzy o rzeczywistej historii Śląska.

Z poważaniem  
**Piotr Kalinowski**

## OSTDEUTSCHER GEDENKSTEIN IN SCHLOSS GARATH / DÜSSELDORF

Peter Karl Szczepanek, Monheim/Rh, Holzweg 40, 40789 Monheim am Rhein, Tel/Fax 02173-66742, den 23.11.2001

### Redaktion der Rheinischen Post

Friedhofstr. 23 Fax: 0211 / 711 08 29

40593 Düsseldorf

Betr.: Ostdeutscher Gedenkstein in Schloss Garath / Düsseldorf

Sehr geehrten Damen und Herren,  
Sehr geehrte Redaktion,  
Gerüchten zufolge hat der Vorsitzende einer schlesischen Jugendgruppe, Herr Christopf Wylezol, der Stadt Düsseldorf den Vorschlag gemacht, den Ostdeutschen Gedenkstein aus dem Garather Schlosspark zu entfernen und ihn nach Düsseldorf-Lierenfeld zu bringen. Dieses Vorhaben lehne ich als Oberschlesier entschieden ab! Der Gedenkstein ist vor 20 Jahren (als Ch. Wylezol noch in Polen lebte) unter großer Anteilnahme der Bevölkerung, des Rates der Stadt und des Bundes der Vertriebenen mit seinen Landsmannschaften neben der Schlosskapelle aufgestellt worden. Der kürzlich verstorbene ehemalige Vorsitzende des BdV - Düsseldorf, Fritz Arndt, hatte daran großen Anteil.

Dieser Plan ist also unüberlegt und sinnlos.

Der Stein muss dort bleiben, wo er ist.

Ch. Wylezol ist als Spätaussiedler mit seinem Vater nach Deutschland in den 80-ten Jahren, als Kind, gekommen. Damals hatte er noch keine Ahnung über die schmerzhafter Schicksal der Vertriebenen aus Preußen, Pommern, Schlesien, Sudeten oder rumänischen-ungarischen Gebieten. Auf der Welle der Jugend ist er zu weit gekommen, nicht nur in der Vertriebenenkarriere, aber auch mit der ungeheuerlichen Gedanke - aus Düsseldorf den Gedenkstein von Tausenden nicht nur der Vertriebenen der Erinnerungen zu entfernen!

Wenn heute in Berlin die deutschen Juden Hunderten solchen großen Steinen in einer großen Fläche zur Erinnerung einlegen dürfen, unser einziger, in der Stille der Schatten von alten Bäumen des Garather Schlossparks bleiben soll - für immer.

Es gibt sicher noch viele andere Möglichkeiten, des Schicksals der ostdeutschen Vertriebenen in Düsseldorf zu gedenken.

Mit freundlichem Gruß

**Peter Karl Szczepanek**

Mitglied: Pan-Europa und Europa Nostra den Haag,  
BHG- Plesser Land, und Familienkunde Düsseldorf  
Westdeutscher Autorenverband Düsseldorf

Kopie: Kulturstiftung BdV, Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Stadtkanzlei Düsseldorf BdV und Landsmannschaft Schlesien, weil ich aus O/S stamme



Handzeichen  
Herzog Heinrichs I.  
von Schlesien (1208)

## STRASBURG - WRATISLAVIA

17. Maj 2001

Na tyn dziyń polski minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski yaproził do stolicy Śląska swojego odpowiednika z BRDeutschland - ministra Joschkę Fischar'a w towarzystwie premierów przygranicznctch landów, aby „dyskutować o współpracy tranzytowej”. Czyżby przypadkiem ten dzień ? Wcześniej bowiem Trybunał praw Człowieka w Stra-burgu na tenże dzień wyznaczył pierwszą rozprawę dotyczącą przedstawienia argumentów za sprawą uznania Związku Ludności Narodowości Śląskiej (którego RP nie chce) - tamże więc udała się delegacja z dr Jerzym Gorzelikiem. Natomiast niżej podpisany wraz z kolegą R. z Rybnika, udali się nieproszeni do naszej Metropolii Śląskiej, żeby choćby z boku podziwiać się jak te obce tam rządzą. W pora zdaniach było to tak: Nad wejściem do Ratusza (kaj nas i tak nie wpuszczono, bo my nie mieli akredytacji - nas tam mieli jak cudzych), wiatr potrzącał flagą niemiecką i polską. Tej śląskiej biało-żółtej z czarnym orłem i kotwiczką Wikingów to tam nie było ! Chociaż jest historyczny herb Wrocławia.

Niemieccy goście z zaciekawieniem też konstatawali - było widać po gymbach tych zza Odry - że na piedestale obok wejścia to nie jest żodyn tam Fryderyk, Aleksander czy kieryś z wielkich Braci Hauptmanów-Śląskich, a jest to tyn wschodni hrabia, rozpusznik polsko-lwowski Fredro Aleksander. Postawili go tam Polacy dlo zemsty, ale myślą, że tam nie doczeko dozywocia. Te polske uczone gymby były zaś takie jakieś niejaki. Co w tych głowachsie im warzyło to też ciężko powiedzieć.

Tak tworzy się historia - dzień po dzień - niedopowiedzenie, gesty, małe i wielkie kłamstwa, zniewalanie narodu śląskiego.

To brak odwagi, nazywania rzeczy-faktów „po imieniu” tworzy zakłamaną scenariusz historii.

W tym miejscu dziękuję Panu dr-inż. Brunonowi Nieszporowskiemu też właściwie Rybniczanie, w swoim i moich znajomych Ślązaków imieniu, że otworzył nam okienko internetowe na świat, a nad moimi tekstami-szkicami się nieraz męczy.

W załączeniu fotografia z przed Ratusza z „tworzącymi historię” i kotwiczka Wikingów.

**Ewald Bienia**



## KONKLUZJE

### Germanizacja

Jeżeli na Górnym Śląsku miała miejsce germanizacja w tych wymiarach, w jakich reklamują ją Polacy, to świadczy o nieprzeciętnej dumności Ślązaków, iż w przeciągu niezliczonych generacji nie byli oni nawet pod naciskiem w stanie nauczyć się jednego jedyne języka obcego.

W obliczu powyższego nie ma sensu to wieczne i nader częste bredzenie o „przetrwaniu polskości (sic!) na Górnym Śląsku” ponieważ durnota nie może być powodem do dumy dla gatunku homo sapiens. Jeżeli natomiast „germanizacja” na Górnym Śląsku nie była niczym innym jak naciskiem nowoczesnego państwa na swych obywateli - który to, nawiasem mówiąc, każde nowoczesne państwo, także Polska, z powodów racji bytu zawsze wykonywało, wykonuje i wykonywać będzie - by opanowali oni język urzędowy tegoż państwa na tyle, by mogli jako jego pełnowartościowi obywatele funkcjonować, to nazywanie tego „germanizacją” jest złą wolą.

Nie można z góry wykluczyć, iż gdyby Ślązacy byli w stanie przewidzieć, że po roku Pańskim 1945(1922) ich mowa będzie przez Polaków wykorzystana po to, by ich bez wyjątku przedstawiać (zauważ: nie traktować!) jako rdzennych Polaków, to być może był by im to swego czasu wystarczający powód, by zmobilizować resztki niedostającego intelektu i przejść jednak na język niemiecki.

### Zwycięzcy

Polacy uważają się za zwycięzców II Wojny Światowej. Fakt ten napawa mnie zdumieniem. Gdzież to odnieśli oni sukcesy militarne, gospodarcze, logistyczne by wygrać coś takiego jak II Wojna Światowa?

Polacy uważają się za zwycięzców II Wojny Światowej.

I owszem. Pozbyli się milionowych rzesz wcale nie łagodnych i za życie w Państwie Polskim wdzięcznych mniejszości narodowych jak i gospodarczo nieatraktywnych terenów na wschód od linii Curzona. W zamian otrzymali Wschodnie Niemcy o bardzo wysoko rozwiniętej kulturze gospodarczej. W bardzo krótkim czasie zrobili z tych obszarów nową Polskę B.

Polacy uważają się za zwycięzców II Wojny Światowej.

Przeciętny Polak, jeżeli wogóle wojnę przeżył, stracił w czasie wojny najbliższych, wolność na lat dziesiątki, majątek, strony rodzinne, był często więziony w obozie bądź wywieziony na roboty przymusowe, o „pomniejszych” szyskanach nie wspominając.

Jak można w obliczu powyższego uważać się za zwycięzcę i na dodatek chcieć uchodzić za normalnego?

Polacy są przekonani, iż wygrali wojnę.

Bardzo wielu Polaków wygrało wojnę ich postawą moralną. Fakt ten nie ulega wątpliwości.

Nie ulega także wątpliwości, iż jeżeli owi zwycięzcy Polacy jak i ich spadkobiercy na duchu nie zapobiegą lat dziesiątki już trwającemu nadużywaniu ich tryumfu przez polityczne i duchowe tzw. „elity” Państwa i Narodu Polskiego, które to rozgrzeszają nim także wszystkie swe haniebne poczynania i brednie, przegra Polska - i to w czasach pokoju - owoce tego wielkiego zwycięstwa.

Pozdrawiam oraz załączam wyrazy szacunku; ostatnie ale tylko dla tych, którzy ani nie bredzą, ani w brednie nie wierzą.

**Alfred Bartylla - Blanke**

## ŚLĄSK I MORAWY NA WSPÓLNEJ DRODZE KU EUROPIE REGIONÓW

W dniu 27 sierpnia 2001 roku w Chorzowie odbyło się spotkanie przedstawicieli Ruchu Autonomii Śląska z delegacjami organizacji śląskich i morawskich działających na terenie Republiki Czeskiej. Morawską Partię Demokratyczną (MDS) reprezentował Ivan Drimal, zaś Ruch Autonomii Moraw i Śląska (HSMS) Pavel Dohnal.

W imieniu RAŚ występowali: Jerzy Bogacki z Chorzowa, wiceprzewodniczący Ruchu, Bartłomiej Świderek z Gliwic, kierownik Biura Spraw Zagranicznych RAŚ oraz Jerzy Gorzelik, kierownik Biura Prasowego RAŚ. Tematem rozmów były:

- perspektywy ponownego zjednoczenia historycznych ziem górnośląskich, położonych w Rzeczypospolitej Polskiej i Republice Czeskiej, po przystąpieniu obu państw do Unii Europejskiej
- działania na rzecz stworzenia wspólnej, niezależnej od Pragi i Warszawy reprezentacji politycznej Górnego Śląska i Moraw na forum europejskim
- wspólne działania na rzecz uznania narodowości morawskiej i śląskiej przez władze obu państw oraz instytucje międzynarodowe.

Organizacje reprezentowane na spotkaniu ubiegają się o członkostwo w Wolnym Sojuszu Europejskim (EFA-DPPE), posiadającym przedstawicielstwo w Parlamencie Europejskim. W wyniku rozmów powołano grupę inicjatywną Rady Moraw i Śląska, która docelowo ma stać się reprezentacją mieszkańców obu regionów.

W dniu 15.09.2001 na zaproszenie Morawian na zamku arcybiskupim w Kroměříž u (Morawy) przebywała delegacja Ruchu Autonomii Śląska w skład, której weszli: Józef Gwóźdź, Andrzej Rocznik i Dariusz Jerczyński.

Tego dnia 5 największych organizacji morawskiej mniejszości narodowej w Czechach powołało Związek Morawian, który będzie reprezentował całą morawską mniejszość narodową wobec władz Republiki Czeskiej.

Morawianie oraz RAŚ, oprócz wymiany doświadczeń omawiali kształt Rady Moraw i Śląska, której gotowość powołania obydwie strony wyraziły podczas spotkania 27.08.01 w Chorzowie. Rada ta ma być wspólną reprezentacją Morawian i Ślązaków w jednoczącej się Europie.

Obydwie strony podkreśliły, że jedną z form zabezpieczenia interesów mniejszości narodowych oraz środowisk lokalnych przed dominującą rolą ogólnokrajowych partii politycznych byłaby organizacja wyborów samorządowych w poszczególnych regionach w różnych terminach, tak jak ma to miejsce w demokracjach zachodnich.

Ruch Autonomii Śląska

**z Jaskółki Śląskiej 11/2001**





c.d. ze str. 1

## POU GOURNOUŚLOUNSKU F ŚPIYFKACH KOLYNDOWYK

### Kölscher Dialekt-Text

- Weihnachtslied po kelnowsku teksty na  
gwiosdka s mojegou choru,  
- Tschechischer Choral -  
„TROMMELIED“ - „Pysnicka s  
werbelkym”

1.

#### Dialekt:

Kutt jehet met mir, pa ram pam pam pam  
dä Künning ahnzosinn  
et Beste bringen mer,  
zum Kreppeche en d'r Stall  
Lob un Ihr däm klein  
Loß mer jonn, ram pam pam pam

#### Literacko:

Kommt, geht mit mir, pa ram pam pam pam  
den König anzusehen  
das Schönste bringen ihm  
und legen vor ihn hin.  
Lob und Preis sei ihm,  
Laßt uns ziehen, ram pam pam pam

#### Po słonku:

Poć pojdzies zy mnom, pa ram pam pam pam  
nasegou Kroula łogloudnońć  
cosik gryfnego weznymy mu  
i pokładomy tou w betlejymce  
Chwolmy Gou, maluśkiegou  
Pozwoulmy se ku niymu pszucupnońć

2.

Jo et woren, pa ram pam pam pam  
nor Ooß un Essel do  
mer spillten nor fir jhm  
Uw hä loorte dann  
Glöcklich mih ahn, ram pam pam pam

Bei ihm waren pa ram pam pam pam  
ja Ochs und Esel nur  
ich spielte nur für ihn  
Und er blickte dann  
glücklich mich an, ram pam pam pam

Psi niemy byli  
I ino s wołym i łołym  
Grołek jou ino mu  
I ździebko tys na niego źek kuknołek (spojrza)  
Pszes cou mie tys usczynścił, ram pam pam  
pam.

### Chreßkingkches Wegeleed - Kouysanka dlo Dzieciountka

1.

Josef, dun et Börche stoche  
Dat et löstig brennt em Wind.  
Söße Weckbrei well ich koche,  
Freut sich dann ming Himmelskind

Josef tu das Öfchen heizen  
Das es lustig brennt im Wald  
Süßen Weckbrei will ich kochen  
Freut sich dann mein Himmelskind

Jozef nagrzej w kachloku  
To se je pijknie jag szczyło f picu kiej wieje  
Śłodziutkou myłka kca uwazić  
Łuciesy sie pszeca nase dzieciantkou z nieyba

2.

Tuck tuck tuck tuck ihr Höhncher all,  
lot dat Scharre sin em Stall  
weil mie Kingkche schlofe well.

Tuck tuck tuck ihr Hühnchen all,  
Laß das Scharren sein im Stall  
Weil mein Kindchen schlafen will

Cupnijcie, cichou wy fszyske kfoki  
Łostoufcie tou wase grzybanie w tyj stajni  
Bou mouje Dzieciountkou kce spać

Mäh, mäh mäh mäh ihr Schöfcher all  
Wärmt dat Kingkche mir em Stall  
Dat mie Hätzge schlofe kann

Me, me me me wy fsyske ouwicki  
Łogrzijcie Dzieciountkou moje f tyj stajni  
By mouje Kochani mougo spauć

Bim bim, bam bom et Klöckche klingk  
Lauucht doch wie dat schallt un singk  
Seht ens, wie mie Kingkche laach

Bim bim, bam bom dzwouneczek dzwouni  
Fśluhejcie se jag ouone dzwiyncoum i  
śpywajom  
Kukni, jag mouje Dzieciountkou sie gryfnie  
lacho.

### „Wünsch em Leechterjlanz“ / „Dzieciountkouwe wunsze“

1.

Meer froge em Leechterjlanz  
Wat wünsch sich zom Chresfeß der Panz?  
Hä säht: Un jetz es et su wick  
Ich wünsch meer vun Hätze nor Zick!

Wir fragen im Lichtenglanz  
Was wünsch sich zum Christfest das Kind  
Er sagt: Und jetzt ist es soweit  
Ich wünsche mir von Herzen nur Zeit.

Wir fragen im Lichtenglanz  
Was wünsch sich zum Christfest das Kind  
Er sagt: Und jetzt ist es soweit  
Ich wünsche mir von Herzen nur Zeit.

2.

Meer froge em Leechterjlanz  
de Oma, die kennt alt der Danz  
Sei säht: No verjeßt Leid un Strick  
Ich wünsch meer vun Hätze nor Zick!

Wir fragen im Lichtenglanz  
Die Oma, die kennt schon den Tanz  
Sie sagt: Nur vergesst Leid und Streit  
Ich wünsche mir von Herzen nur Zeit.

Pytoun sie w krasie Krisbaumu  
Oma znou jus ta caluško lajera  
Łona goudo: inou niy zapomni cierpienio i  
zwody

Jou by se winszouwoł lot serca inou Zik-zak

3.

Meer froge em Leechter jlanz  
for et Chreßkind et flog jrad elans:  
Kumm eren: Maach de Dör zo et trick!  
Sag häs du e Püngelche Zick? Wir fragen im  
Lichterglanz  
für das Christkind es flog gerade vorbei  
Komm herein : Mach die Tür zu, es zieht  
Sag hast Du ein Päckchen Zeit.

Pytoun sie w krasie Krisbaumu  
Łot Dzieciountka cou pszifrunyło terouski  
Wlyś dou cimra: zawrzy drzwi bou ciongnie  
I powiydz eli mos ta pacuska z zyğourkym.

Jauk sam widauć, teksty soum ajnfachouwe,  
bou i tyż dotycy gwaura prostyk ludzisek s ik  
prousymi sprauwami.

W Nymcak śpiywo sie adwyntowe Lieder as  
do 23. decymbra. Na swiynta śpiywo sie  
kolyndy az do Nowego Rouku. Inou se niy  
myndykujcie, isz kouzdou koulynda to ik  
gwara. Kasik na 20 śpiywek tou czy som w  
dialekcie a reszta to klasyka niemiecko, nau  
wysoukim pouziomie. I tag cou roucku  
śpiywom tu sztyry kouncurty, w tym chorze ze  
170 chopow i łorgany, bo to ino w kouściołak  
tag wykfoloumy Malyńkego - ino w Glorii, na  
pouważnie, bes chichranio, jag to insi roubiom  
z koulynd szlagery, indywidualnyk  
karierouwicof u niykieryk Pouloukof-  
szauszpileroł.

Potym zarouski pszidzie karnawal i śpiywo sie  
zbereźne, śmiesne, politycne i łopryskliwo-  
poucajonce. Tu kozdy mouze sie wyrychouwć  
jag Król, i sie vorsztylować (wyobrażać) f  
ajnfachowyk liedach.

A jag Wom sie tou poudoubo, to f januarze  
koule dwadziestegou śpywom śpiyfk  
karnawałowe.

Tou i sie Woum poustarom pszeflancouwać te  
uryfki s dialektu kelszofskjegy na ślounsko  
gwara.

Sczyńś Bouze - Glück-Auf Winsuju Vam  
vsystko dobreho na tyn Nowy Rok,  
Scesti, zdrowi, svate boske pozegnani. Ne  
na tyn Nowy Rok na mnohe leta. Abyste  
zyli w wiekszych radosciach a mynsich  
starosciach a po smyrci abyste spasen  
byli.

**Peter Karl Szczepanek**

# GLORIA, GLORIA IN EXCELSIS DEO - ELI KOULYNDOWANIE

## POU ŚLONSKU

Dialekt jakou ślonsko gwara, łot pradziadof ślonskik, łostała sie f drywnianyk kościoułkach.

A teroski se forsztelujcie (wyobraźcie) wielgo i kfalebno kfila, kiej kajsik f ślonskej tradycyi eli to f Hajdukach Chourzofskik, eli f Miechoufskim Bytoniu, eli f Ratiborskik Oustrougach byuo. Sfojom połstawa, łodwaga i pouśluszyństfo pokazowali chuopy kiej szli łoznajmioć poukoj na zymy. Śpiywajonc ta koulynda kroucyli ku kouściele, pou cymku s fakłami:

1. śpiyfka Jouzefa Schnabel s Breslau - Niederschlesien  
Transeamus usque Bethlehem  
et audiamus hoc verbum  
quod factum est  
Maria et Joseph et Infantum  
positum in praesepio,  
Gloria, Gloria in Excelsis Deo.  
Gloria et in terra pax hominibus  
Bonae voluntatis, et in terra pax.  
Transeamus et audiamus quod factum est

Kroucymy dou Betlyjym  
iszby pousuchauć tegou słuowa  
kiere sie proufdoum stałou  
Isz Maryja i Jouzef s Dzieciountkym  
soum w stajnyce,  
Kfaua, Kfaua na Wysoukouści Bougu  
Kfaua na Ziymy a poukoj luckouści  
Doubrou Woula, isz je poukoj na Ziymy  
Kroucymy i słouchoumy cou prouwdoum jes.

Trouska skorzij poutulnie toumpale frełki  
kiej sły łoznajmiać:

2.  
Maria durch ein' Dornwald ging,  
Kyrie eleison  
Der hat in sieb'n Jahr kein Laub getragen.  
Was trug Maria unter ihrem Herzen?  
Ein kleines Kindlein ohne Schmerzen  
Da haben die Dornen Rosen getragen,  
als das Kindlein durch den Wald getragen,  
Jesus und Maria

Sła Maryja pszez ciyrniouwy las  
Kirie eleison  
Kiery siedym roukow niy miou lićcio  
Cou niysie Maryja poud jyj sercym?  
Małe dzieciountko z dumom i kfałom  
Pszes co ciyernie sie roużyczkami powlykły  
kiej to Dzieciountko pszes las niouśła,  
Jezus i Maryja (s 1517 roku)

3.  
Es ist ein Ros entsprungen  
Aus einer Wurzel zart,  
wie uns die Alten sungen,  
von Jesse kam die Art,  
und hat ein Blümlein bracht  
mitten im kalten Winter  
wohl zu der halben Nacht.

Mały pounczek roużycki nougle wyros  
S jednego małego, zwountego kourzynia,  
Jak noum f staryk śpiyfkak  
Łot Jessaja na tyn spousob,  
i tag mały kfjotuszek wyros  
f śroutku mroużnyj zimy  
Coukym f połowuce noucy. (s 1599 roku)

F sztimungu groudniowyj atmousfery, niby  
to jag s Wieczorkowyk zimouwyk  
łobrozeckof:

4.  
Leise rieselt der Schnee,  
still und starr ruht der See,  
weihnachtlich glänzet der Wald,  
Freue dich, Christkind kommt bald!  
Cichoutkou prousy śniyg  
spoukójnie, zloudzouy spocywou se stouwek  
W śfjontecnyj szacie je las,  
Rauduj sie, Dzieciountko pszidzie chnet!

Łot Czechof sło słychać kiej po gourkach z  
łouwieckami pastuski sie gipko łuwijali:

5.  
Kommet, ihr Hirten, ihr Männer und Frau'n  
Kommet, das liebeliche Kindlein zu schau'n  
Christus, der Herr, ist heute geboren,  
den Gott zum Heiland euch hat erkoren  
Fürchtet euch nicht.  
Psziccie, tszody, wy chłoupy i koubyty  
Psziccie, łukouchane Dzieciountko łobocyć  
Nas Ponbouczek dzisioj sie naroudził,  
Iszby dou Buoga f niebiosy nos wnious  
I nicegou se nie łobouwiejcie.

6.  
Heilige Nacht, die Sterne hell erstrahlen  
ein großes Wunder wird wahr heute Nacht.  
Hirten im Feld erscheint ein Bote Gottes,  
und große Freunde hat dieser gebracht.  
Ein Hoffnungsstrahl erfüllt die ganze Erde.  
Für alle scheint das neue, helle Licht.  
Fallt auf die Knie und hört die Engel singen  
O heilige Nacht, der Jubel laut erschallt.

O śfjynta Noc.gwjozdki jasno promiyniujom  
Wielgi cud stou sie naprouwda tyj noucy  
Pastuchom f poulu sie pokouzoł i łouznajmił  
Pszes cou wielgou noum radouść pszinious.  
Proumyk noudzieji wypołnił cołki śfjat.  
Dou nous wszyckik nouwe josne doł śfjatło.  
Padni na koulana i suchej śpiywu aniołof:  
O śfjynta Nocy, tyn jubel gwarko dźwinyncy

7.  
Go tell it on the mountain  
Over the hills and ev'ry where.  
Go tell it on the moutain,  
That Jesus Christ is born. Halleluja!

Ić i łosprouwiyj tam f gourak  
Za pagourkami i kaj sie jesce do.  
Ić i łopouwiyc tam f gourach  
Isz Jezusek Chrystusek sie nauroudził. Alleluja

8.  
Engel hoch vom Himmel singen,  
weithin erschallt es über's Feld;  
wollen neue Botschaft bringen,  
dass sich erfreue alle Welt.

Aniołki z wysoukego niybiousa śpiywajom  
hyn daleuko rozbrzmiywo pounat poułami  
kcom pszes tou nouwe zwjastouwani noum  
psziniyść  
Isz sie rousweseli na calutkim śfjycie

Niy spousoub tu niy zanoucić nasegou  
wyszczs s Raciboura - Josepha von  
Eichendorff:

9.  
Markt und Straßen steh'n verlassen,  
Still erleuchtet jedes Haus,  
Sinnend geh ich durch die Gassen,  
Alles sieht so festlich aus.

Łopuscoune som targowiska i drougi  
Jaśniutkou śfjycom w koużdym doumu,  
Myndykujonc ida se pszes ulicka,  
Wygłoundo mi woukoło tag łuroucyście.

An den Fenstern haben Frauen  
Buntes Spielzeug fromm geschmückt,  
Tausend Kindlein stehen und schauen,  
Sind so wunderstill beglückt.

A pszi łoknach nasze babki  
F koulorak łozdoubki skroumnie szykowały,  
Tysionce dziecek stoujom i kukajom,  
I som tym cudym bouskim radzi.

Na fali rouspyndu tysz gournoślonskou  
koulynda-śpiyfka s XVII wieku - „F śroutku  
Noucy”:

10.  
In mitten der Nacht,  
als die Hirten erwacht,  
da hörte man singen  
und Gloria klingen  
ein' englische Schar,  
ja, geboren Gott war.

F śroutku Noucy,  
pastyrze pofstawauli,  
bou śpiywy słycauć było,  
i Gloria klingouwało  
tou anylske zastymy  
tag, Boug sie noum naroudził  
11.  
Friede, Friede, Winterfrieden  
Schneebedeckt liegt Flur und Au,  
zarte Flocken, weiche Fülle  
fasst der Bäume Wipfel kaum. Friede, Friede.

Spoukoj i zadouwoulynie w zimouwyj cisy  
Poukrywa sniżno kładzie se na poulu i  
ugourze

delikatne płatki śniegu, miynke łopfitoušci  
chyto sie szcytof gałynzi troucycka  
Spoukoj i ino spoukoj wsyndy.

I ta poulsko koulynda, jedna s piykniysych  
niy mogiymy pouminouć, bou skoucnio i  
wesouo:

12.  
Als die Welt verloren,  
Christus ward geboren.  
In das nächt'ge Dunkeln  
fällt ein strahlend Funkeln.  
Und die Engel freudig singen  
Unterm Himmel hört man's klingen:  
Gloria, Gloria, Gloria in Excelsis Deo!  
Kiejś jag śfiat na stracyniuou stou  
Chrystus sie noum nauroudził.  
F te noucne cymnoušci  
Spadajom promjenujonce iskiyrki.  
I aniołki wesolo śpiywajom  
Poud niebiousami słysy sie dźwiyunki  
Gloria, Gloria in Excelsis Deo  
"Gdy się Chrystus rodzi i na świat  
przychodzi"...

Jak sam widzimy, śpiywoumy tys poulske  
koulyndy, po cołkym śfiecie rosstouwiajone  
Jezuska.

13.  
O du fröhliche, o du selige,  
gnadenbringende Weihnachtszeit!  
Christ ist erschienen,  
Uns zu versöhnen.  
Freue, freue dich o Christenheit.

O ty to wesouy i bougoušlawiouny  
Łaski nom pszynoszoncy  
Bouzy-Naroudzyniowy czasie  
Chrystus sie poujauwiol,  
Nous fszyskik poujednać  
Ciysz sie, ciysz, z Bouzych-Nauroudzin.

14.  
Von all' den tausend Klängen  
hat keiner solcher Macht,  
als wie der Klang der Glocke  
in heil'ger Weihnacht.

S wiylu tysiyncy rousmaityk dźwiynkof  
ni mou žoudyn takij moucy  
nisz dźwiynek tegou dzwounecka  
f śfjynta Bouzegou Naurodzyniou.

Die Erde schläft in Frieden  
Still unter Eis und Schnee,  
da dröhnt die erz'ne Stimme  
gewaltig aus der Höh'.

Ziymia śpi w spoukoju  
Cichou pot loudym i śniygym,  
f tym napiyrajom archaniouof glousy  
wielkoun moucom s wiylgachnyk niybios.

Ze staroruskey koušcielnyj pioucyunki  
Dimitra Bortnianskego s 1815 roku, po  
tyk napolyonskik wojnach f coulutki  
Ojropie, dou dzisioj śpiywoumy, noum tag  
kicianegou spoukoju:

15.  
O Herr, gibt Frieden, den Frieden dieser Welt.  
Steh' uns bei.  
Wir bitten Dich, erhöre uns, steh' uns bei.  
Herr, Du unser großer Gott.

O Bouze, dej Pokoju, pokoju tymu śfjatu.  
I boundź pszi nous, prosymy.  
Prosymy Cie, wysłuchej nous i stoj pszi nous.  
Panie, Ty nous wielgi Bouze.

16.  
Alle Jahre wieder kommt das Christuskind  
Auf die Erde nieder, wo wir Menschen sind.  
Kehrt mit seinem Segen ein in jedes Haus,  
geht auf allen Wegen mit uns ein und aus.

We fszyske rouki zaś pszidzie Jezusek  
Na ziyimi zamiyskać, kaj my ludziska som.  
Powraco do domof z jego błogosławiństfym  
Krouczy s nami fszyskimi drougami tu i tam.

17.  
Winternächt'ges Schweigen hüllet  
Rings die Fluren, Wald und Feld.  
Millionen Sterne glühen, glänzen  
Hoch am Himmelszelt  
Leuchten in den Weihnachtsfrieden.  
Horch! Ein wundersamer Klang.  
Von den Türmen in die Lande  
Schallt der Glocken Weihgesang:  
Stille Nacht, heil'ge Nacht,  
stille, heil'ge Nacht.

O zimouwe cudne nouce, zachowujecie sfe  
milczyni  
Krynconc sie wedle łonkof, lasof i poul.  
Blyscoum sie milijony żarzoncyk  
gwiozdecek  
Wysoukou na firmamyncie niybiańskim  
Śfjycom noum nas śfionteczny spoukoj.  
Wsluchejcie sie! Cudouwnymu dźwiynkouwi.  
S fszyskich wiyz f całym łokryngu  
Dźwiyncoum dzwouny piyśnia śfjont:  
Cichou Nouc, śfjyntou Nouc,  
Cichou, śfjyntou Nouc.

I ta najstynniyso na tom śfjecie, s Austryji,  
wiouški alpyskej, kiejsik ksiynżulko prszi  
gitaurze, - skompounowou ta cudouwno  
piyśń:

18.  
Stille Nacht, heilige Nacht!  
Alles schläft, einsam wacht  
Nur das traute, hochheilige Paar,  
holder Knabe im lockigen Haar,  
schlaf in himmlischer Ruh,  
schlaf in himmlischer Ruh!

Cichou Nuoc, świyntou Nouc  
fszysko śpi, (a to li), samou wachulje  
Inou ta nouwożyńskou śfjynta Pora  
z uroucyem Chłopouckym s wijoncymy sie  
louckami,  
śpi f niybiańskim spoukoju,  
śpi f niybiańskim spoukoju!

Stille Nacht, heilige Nacht!  
Hirten erst kund gemacht,  
durch der Engel Halleluja,  
tönt es laut von fern und nah,  
Christ, der Retter ist da,  
Christ, der Retter ist da!

Cichou Nouc, śfjyntou Nouc!  
Pastyrze piyrsi pouklon łoddali,  
poupszes Anioła Alleluja  
dźwiyncy głoušnou s łoddali i bliskoušci,  
Krystus, ouswouboudziciel jes tukyj!  
Krystus, ouswouboudziciel jes tukyj!

Stille Nacht, heilige Nacht!  
Gottes Sohn, o wie lacht  
Lieb aus deinem göttlichen Mund  
Da uns schlägt die rettende Stund,  
Christ, in deiner Geburt,  
Christ, in deiner Geburt!

Cichou Nouc, śfjyntou Nouc !  
Bouski Synecek, o jag ušmiychniynty  
s miłoušcioum w jegou bouskiy gymbusi  
To oun pokouzou noum goudzina rautunku  
F Krystusie, w jegou gyburscie,  
F Krystusie, w jegou naroudzyniu!

Te 18-cie i wiela inszyk, f ślounskyj  
tradycyji śpiywoum s 190 choupami u  
Bayera, mouze i Wy?

I jes mi pszikrou, isz jou niy zaklinguje Woum  
mouje wysouke „ce” pszi kouzdyj sztroufie na  
kouńcu, pszi słowak: „Ruh!”, „da!”, Ge-  
„burt!” ale doumyšloucie sie i poušpiywać se  
sami tysz mouzecie! Łosobišcie śpiywoum  
jakou tyn s „piyrsegou tenoru”. I cou rouku  
dawomy piyńć kon- certof. To isz po  
niymiecku i direkt (bezpośrednio) pou  
ślounskyj gwarze, myšła wysło na doubre.  
Tsza sie zawdy szkoulić pszi pszijemnoušciak,  
igruszkach, jag i na pouważnie, bo „festlich”  
eli jako ftou wouli - łroucyście na Bouze  
Naurodzyni -tysz couš łot siybie moumy -  
sprouboujcie.

A terouski surpriza: ftou zgoudnie te 18  
fszyske melodyje i poudo piyrfse inou czy  
nuty f tyj raji jak idoum, na piyńciou-liniji -  
tou prousa Wous piyknie - poušlijcie mi  
pouctoum. Dlou inou profdziwyk rouswiounzoń  
pszeznoucoum dwanołšcie moik ksionzek ło  
Gournym Slounsku. Doupiscie f kierym  
jynzyku byšci nojchyntnij kcieli: pou poulsku  
eli niymiecku, jag woulicie. I s doupiskym na  
koupercie „koulyndy”. „Fil Szpas” - Woum  
zyca!

Termin: do 15 januara 2002, s calutkigou śfjata.  
Skisz tou je ciynske, tys ftou piyrfsy tyn  
lepsejy.

Zdrowyk Wesoulyk Bouzy-Naurodzyniowyk-  
šwiount Woum łot couegou serca winszujca.

**Szczyńś Bouze - Glück-Auf -  
S Pounbouckym:**

**Peter Karl Szczepanek**

# Weihnachtslieder als eine Brücke zwischen Ost und West in Oberschlesien

**K**ölscher Dialekt-Text - Weihnachtslieder  
- Tschechischer Choral - „TROMMELIED“ -  
„Pisnicka s bymbynkym“ (s ceskeho)

## im Dialekt

Kutt jeht met mir, pa ram pam pam pam  
dä Künning ahnzosinn  
et Beste bringen mer,  
zum Kreppche en d'r Stall  
Lob un Ihr däm klein  
Loß mer jonn, ram pam pam pam

Kommt, geht mit mir, pa ram pam pam pam  
den König anzusehen  
das Schönste bringen ihm  
und legen vor ihn hin.  
Lob und Preis sei ihm,  
Laßt uns ziehen, ram pam pam pam

## und ost-oberschlesisch - heute slawisch- tschechisch-deutsch:

Pouč pojdies zy mnom, pa ram pam pam pam  
nasegou Kroula łogloudnońc  
cosik gryfnego weznymy mu  
i pokładomy tou w betlejymce  
Kfolmy Gou, maluškiegou  
Pozwoulmy se ku niymu pszicupnońc

2.  
Jo et woren, pa ram pam pam pam  
nor Ooß un Essel do  
mer spillten nor fir jhm  
Uw hä loorte dann  
Glöcklich mih ahn, ram pam pam pam

Bei ihm waren pa ram pam pam pam  
ja Ochs und Esel nur  
ich spielte nur für ihn  
Und er blickte dann  
glücklich mich an, ram pam pam pam

Pszni niem my byli  
I ino s wołym i łosłym  
Grołek jou ino mu  
I ździepko tys na niego źek kuknoł  
Pszes cou mie tys usczynścił, ram pam pam  
pam.

## CHREßKINGKCHES WEGELEED KOUYSANKA DLO DZIECIOUNTKA

1.  
Josef, dun et Börche stoche  
Dat et lösting brennt em Wind.  
Söße Weckbrei well ich koche,  
Freut sich dann ming Himmelskind

Josef tu das Öfchen heizen  
Das es lustig brennt im Wald  
Stüßen Weckbrei will ich kochen  
Freut sich dann mein Himmelskind

Jozef nagrzej w kachloku  
To se je pjyknje jag szczyło f piycu kiej wieje

Śłodziutkou myłka kca uwaźić  
Luciesy sie pszeca nase dzieciountkou z niyba

2.  
Tuck tuck tuck tuck ihr Höhncher all,  
lot dat Scharre sin em Stall  
weil mie Kingkche schlofe well.

Tuck tuck tuck ihr Hühnchen all,  
Laß das Scharren sein im Stall  
Weil mein Kindchen schlafen will

Cupnijcie, cichou wy fszyske kfoki  
Łostoufcie tou wase grzybanie w tyj stajni  
Bou mouje Dzieciountkou kee spać

Mäh, mäh mäh mäh ihr Schöfcher all  
Wärmt dat Kingkche mir em Stall  
Dat mie Hätzge schlofe kann

Me, me me me wy fsyske ouwicki  
Łogrzyjcie Dzieciountkou moje f tyj stajni  
By mouje Kochani mougłou spać

Bim bim, bam bom et Klöckche klingk  
Lauucht doch wie dat schallt un singk  
Seht ens, wie mie Kingkche laach

Bim bim, bam bom dzwounecek dzwouni  
Fśłuchejcie se jag ouone dzwiyncoum i  
špywajom  
Kuknij, jag mouje Dzieciountkou sie gryfnie  
lacho.

## „WÜNSCH EM LEECHTERJLANZ“ / „DZIECIOUNTKOUWE WINSZOWANIE“

1.  
Meer froge em Leechterjlanz  
Wat wünsch sich zom Chresfeß der Panz?  
Hä säht: Un jetz es et su wick  
Ich wünsch meer vun Hätze nor Zick!

Wir fragen im Lichtenglanz  
Was wünsch sich zum Christfest das Kind  
Er sagt: Und jetzt ist es soweit  
Ich wünsche mir von Herzen nur Zeit.

Pytoun sie f šfjetle fajeru  
Couby tag se winszowało na Dzieciountkou  
nase dziecko  
Łon padou: isz teroski je tag skouro  
Jou by se winszował lot serca inou kfılka  
czasu.

2.  
Meer froge em Leechterjlanz  
de Oma, die kennt alt der Danz  
Sei säht: No verjeßt Leid un Strick  
Ich wünsch meer vun Hätze nor Zick!

Wir fragen im Lichtenglanz  
Die Oma, die kennt schon den Tanz  
Sie sagt: Nur vergesst Leid und Streit  
Ich wünsche mir von Herzen nur Zeit.

Pytoun sie f krasie Krisbaumu  
Oma znou jus ta caluško lajera  
Łona goudo: inou niy zapomni cierpienio i  
zwody  
Jou by se winszował lot serca inou dlo mje  
kapka casu.

3.  
Meer froge em Leechterjlanz  
for et Chreßkind et flog jrad elans:  
Kumm eren: Maach de Dör zo et trick!  
Sag häs du e Püngelche Zick?

Wir fragen im Lichtenglanz  
für das Christkind es flog gerade vorbei  
Komm herein : Mach die Tür zu, es zieht  
Sag hast Du ein Päckchen Zeit?

Pytoun sie f šfjontecnym sztimungu  
Łot Dzieciountka cou pszifrunyło terouski  
Wlyś dou cimra: zawrzy drzwi bou ciongnie!  
„Powiyć eli jes tyn toubouek casu dlo mje?“.

## GLORIA, GLORIA IN EXCELSIS DEO UND OST- OBERSCHLESISCH

1.  
Josef Schnabel aus Breslau

Transeamus usque Bethlehem  
et audiamus hoc verbum  
quod factum est  
Maria et Joseph et Infantum  
positum in presepio

Kroucymy dou Betljyjm  
iszby pousuchauć tegou slouwa  
kiere sie proufdoum stałou  
Isz Maryja i Jouzef s Dzieciountkym  
soum w stajynce,

Gloria, Gloria in Excelsis Deo.  
Gloria et in terra pax hominibus  
Bonae voluntatis, et in terra pax.  
Transeamus et audiamus quod factum est

Kfaua, Kfaua na Wysoukoušci Bougu  
Kfaua na Ziymi a poukoj luckoušci  
Doubrou Woula, isz je poukoj na Ziymi  
Kroucymy i sluchoumy cou prouwdoum jes.

2.  
Maria durch ein' Dornwald ging,  
Kyrie eleison  
Der hat in sieb'n Jahr kein Laub getragen.  
Was trug Maria unter ihrem Herzen?  
Ein kleines Kindlein ohne Schmerzen  
Da haben die Dornen Rosen getragen,  
als das Kindlein durch den Wald getragen,  
Jesus und Maria

Sła Maryja pszez ciyrniouwy las  
Kirie eleison  
Kiery siedym roukow niy miou liścio  
Cou niysie Maryja poud jyj sercym?

Małe dzieciountko z dumom i kfałom  
Pszes co ciyernie sie rouzyczkami powlykły  
kiej to Dzieciountko pszes las niouśła,  
Jezus i Maryja (1517)

3.  
Es ist ein Ros entsprungen  
Aus einer Wurzel zart,  
wie uns die Alten sungen,  
von Jesse kam die Art,  
und hat ein Blümlein bracht  
mitten im kalten Winter  
wohl zu der halben Nacht.

Mały pounczek rouzycki nounge wyros  
S jednego małego, zwountłego kourzynia,  
Jak noum f staryk śpiyfkak  
Łot Jessaja na tyn spousoob,  
i tag mały kfjotuszek wyros  
f śroutku mrouznyj zimy  
Coukym f połowce noucy. (1599)

4.  
Leise rieselt der Schnee,  
still und starr ruht der See,  
weihnachtlich glänzet der Wald,  
Freue dich, Christkind kommt bald!

Cichoutkou prousy śniyg  
spoukojnie, zloudzouny spocywou se stouwek  
W śfjontecnyj szacie je las,  
Rauduj sie, Dzieciountko pszidzie chnet!

5.  
Kommet, ihr Hirten, ihr Männer und Frau'n  
Kommet, das liebliche Kindlein zu schau'n  
Christus, der Herr, ist heute geboren,  
den Gott zum Heiland euch hat erkoren  
Fürchtet euch nicht.

Psziccie, tszody, wy chloupuy i koubiyty  
Pszciccie, łukouchane Dzieciountko łobocyć  
Nas Ponbouczek dzisioj sie naroudził,  
Iszby dou Buoga f niebiosy nos wnious  
I nicegou se nie łobouwiejcie.

6.  
Heilige Nacht, die Sterne hell erstrahlen  
ein großes Wunder wird wahr heute Nacht.  
Hirten im Feld erscheint ein Bote Gottes,  
und große Freunde hat dieser gebracht.  
Ein Hoffungsstrahl erfüllt die ganze Erde.  
Für alle scheint das neue, helle Licht.  
Fallt auf die Knie und hört die Engel singen  
O heilige Nacht, der Jubel laut erschalt.

O śfjynta Noc, gwjozdki jasno promiyniujom  
Wielgi cud stou sie naprouwda tyj noucy  
Pastuchom f poulu sie pokouzoł i łouznajmił  
Pszes cou wielgou noum radouśc pszinious.  
Proumyk noudzieji wy poñnił cołki śfjat.  
Dou nous wszyckik nouwe josne doł śfjatł.  
Padni na koulana i suchej śpiywu aniołof:  
O śfjynta Nocy, tyn jubel gwarko dźwiyncy

7.  
Go tell it on the mountain  
Over the hills and ev'ry where.  
Go tell it on the moutain,  
That Jesus Christ is born. Halleluja!

Łc i łosprouwiyj tam f gourak  
Za pagourkami i kaj sie jesce do.  
Łc i łopouwiyc tam f gourach  
Isz Jezusek Chrystusek sie nauroudził. Alleluja

8.  
Engel hoch vom Himmel singen,  
weithin erschallt es über's Feld;  
wollen neue Botschaft bringen,  
dass sich erfreue alle Welt.

Aniołki z wysoukego niybiousa śpiywajom  
hyn daleuko rozbrzmiywo pounat poulami  
kcom pszes tou nouwe zwjastouwani noum  
psziniyśc  
Isz sie rousweseli na calutkim śfjycie

9.  
**- Joseph von Eichendorff:**  
Markt und Straßen steh'n verlassen,  
Still erleuchtet jedes Haus,  
Sinnend geh ich durch die Gassen,  
Alles sieht so festlich aus.

Łopuscoune som targowiska i drougi  
Jaśniutkou śfjycoum w kouzdym doumu,  
Myndykujonc ida se pszes ulicka,  
Wygłoundo mi woukoło tag łuroucyście.

An den Fenstern haben Frauen  
Buntes Spielzeug fromm geschmückt,  
Tausend Kindlein stehen und schauen,  
Sind so wunderstill beglückt.  
A pszi łoknach nasze babki  
F koulorak łozdoubki skroumnie szykowały,  
Tysionce dziecek stoujom i kukajom,  
I som tym cudym bouskim radzi.

**Na fali rouspyndu tysz gournoślounskou  
koulynda-śpiyfka s XVII wieku -  
„F śroutku Noucy”:**

10.  
In mitten der Nacht,  
als die Hirten erwacht,  
da hörte man singen  
und Gloria klingen  
ein' englische Schar,  
ja, geboren Gott war.

F śroutku Noucy,  
pastyrze pofstawauli,  
bou śpiywy slychauć było,  
i Gloria klingouwało  
tou aniyłske zastymy  
tag, Boug sie noum naroudził

11.  
Friede, Friede, Winterfrieden  
Schneebedeckt liegt Flur und Au,  
zarte Flocken, weiche Fülle  
fasst der Bäume Wipfel kaum.  
Friede, Friede.

Spoukoj i zadouwoulynie w zimouwyj cisy  
Poukrywa sniyszno kładzie se na poulu i  
ugourze  
delikatne płatki śniyg, miynke łopfitouści  
chyto sie sczytof gałynzi trousycka  
Spoukoj i ino spoukoj wsyndy.

**Auch ein polnisches Lied:  
I ta poulsko koulynda, jedna s piyknijszych  
niy mogliymy pouminouć, bou skoučno i  
wesouo:**

12.  
Als die Welt verloren,  
Christus ward geboren.  
In das näch't'ge Dunkeln  
fällt ein strahlend Funkeln.  
Und die Engel freudig singen  
Unterm Himmel hört man's klingen:  
Gloria, Gloria, Gloria in Excelsis Deo!

Kiejś jag śfiat na stracyniou stou  
Krystus sie noum nauroudził.  
F te noucne ciymnouści  
Spadajom promjenujonce iskiyrki.  
I aniołki wesouo śpiywajom  
Poud niebiousami slysy sie dźwiynki  
Gloria, Gloria in Excelsis Deo  
“Gdy się Chrystus rodzi i na świat  
przychodzi”...

13.  
O du fröhliche, o du selige,  
gnadenbringende Weihnachtszeit!  
Christ ist erschienen,  
Uns zu versöhnen.  
Freue, freue dich o Christenheit.

O ty to wesouy i bougouślawiouny  
Łaski nom pszinoszoncy Bouzy-  
Naroudzynyowu czasie  
Krystus sie poujauwioł,  
Nous fszyskik poujednać  
Ciysz sie, ciysz, z Bouzych-Nauroudzin.

14.  
Von all' den tausend Klängen  
hat keiner solcher Macht,  
als wie der Klang der Glocke  
in heil'ger Weihnacht.

S wiyłu tysiyncy rousmaityk dźwiynkof  
ni mou žoudyn takij moucy  
nisz dźwiynk tegou dzwounecka  
f śfjynta Bouzegou Nauroudzynyowu.

Die Erde schläft in Frieden  
Still unter Eis und Schnee,  
da dröhnt die erz'ne Stimme  
gewaltig aus der Höh'.  
Ziymia śpi w spoukoju  
Cichou pot loudym i śniygym,  
f tym napiyrajom archaniouof głousy  
wielkoum moucom s wiyłgachnyk niybios.

15.  
**Dimitrij Bortniansky aus 1815**  
O Herr, gibst Frieden, den Frieden dieser Welt.  
Steh' uns bei.  
Wir bitten Dich, erhöre uns, steh' uns bei.  
Herr, Du unser großer Gott.

O Bouże, dej Pokoju, pokoju tymu śfjatu.  
I boundź pszi nous, prosymy.  
Prosymy Cie, wysłuchej nous i stoj pszi nous.  
Panie, Ty nous wielgi Bouże.

16.  
Alle Jahre wieder kommt das Christuskind  
Auf die Erde nieder, wo wir Menschen sind.  
Kehrt mit seinem Segen ein in jedes Haus,  
geht auf allen Wegen mit uns ein und aus.

We fszyske rouki zaś pszidzie Jezusek  
Na zymi zamiyskać, kaj my ludziska som.  
Powraco do domof z jego błogosławiństfym  
Krouczy s nami fszyskimi drougami tu i tam.

17.  
Winternächt'ges Schweigen hüllet  
Rings die Fluren, Wald und Feld.  
Millionen Sterne glühen, glänzen  
Hoch am Himmelszelt  
Leuchten in den Weihnachtsfrieden.  
Horch! Ein wundersamer Klang.  
Von den Türmen in die Lande  
Schallt der Glocken Weihgesang:  
Stille Nacht, heil'ge Nacht,  
stille, heil'ge Nacht.

O zimouwe cudne nouce, zachowujecie sfe  
milczyni  
Krynconc sie wedle łonkof, lasof i poul.  
Błyscom sie milijony żarzouncyk  
gwiouzdecek  
Wysoukou na firmamyncie nybiańskim  
Śfjycom noum nas sfionteczny spoukoj.

Wsłuchecie sie! Cudouwnymu dźwinykouwi.  
S fszyskich wyż f całym łokryngu  
Dźwinycom dźwouny piyśnia śfjont:  
Cichou Nouc, śfjyntou Nouc,  
Cichou, śfjyntou Nouc.

18.  
Stille Nacht, heilige Nacht!  
Alles schläft, einsam wacht  
Nur das traute, hochheilige Paar,  
holder Knabe im lockigen Haar,  
schlaf in himmlischer Ruh,  
schlaf in himmlischer Ruh!

Cichou Nuoc, świyntou Nouc  
fszysko śpi, (a to li), samou wachułje  
Inou ta nouwożyńskou śfjynta Pora  
z uroucyem Chłopouckym s wijoncymi sie  
louckami,  
śpi f nybiańskim spoukoju,  
śpi f nybiańskim spoukoju!

Stille Nacht, heilige Nacht!  
Hirten erst kund gemacht,  
durch der Engel Halleluja,  
tönt es laut von fern und nah,  
Christ, der Retter ist da,  
Christ, der Retter ist da!  
Cichou Nouc, śfjyntou Nouc!  
Pastyrze piyrsi poukłon łoddali,

poupszes Anioła Alleluja  
dźwiyńczy głouśnou s łoddali i bliskouści,  
Krystus, ouswouboudziciel jes tucky!  
Krystus, ouswouboudziciel jes tucky!

Stille Nacht, heilige Nacht!  
Gottes Sohn, o wie lacht  
Lieb aus deinem göttlichen Mund  
Da uns schlägt die rettende Stund,  
Christ, in deiner Geburt,  
Christ, in deiner Geburt!  
Cichou Nouc, śfjyntou Nouc !  
Bouski Synecek, o jag uśmiychniynty  
s miłouścioum w jegou bouskiyj gymbusi  
To oun pokouzou noum goudzina rautunku  
F Krystusie, w jegou gyburście,  
F Krystusie, w jegou naroudzynie!

Zdrowyk Wesoułyk Bouży-Naroudzynieuyk-  
świount Woum łot couegou serca winszują.  
Winsuju Vam vsystko dobreho na tyn Novy  
Rok,  
Scesti, zdrowi, svate boske pozegnani. Ne na  
tyn Novy Rok na mnohe leta. Abyste zyli w  
wiekszych radosciach a mynsich starosciach  
a po smyrci abyste spasenii byli.

**Frohe Weihnachten**  
**Sczyńść Bouże - Glück-Auf**

**Peter Karl Szczepanek**

## Polskojęzyczna prasa górnośląska

### część II Rzesza Niemiecka (1871 - 1918)

Po upadku "Dziennika Górnośląskiego" i innych gazet polskojęzycznych na Śląsku nastąpiła napłta dłuższa przerwa w ukazywaniu się tego rodzaju periodyków. Dopiero w 1869 Karol Miarka zakupił wychodzącego w Wielkopolsce gazetę "Katolik" i po całkowitej zmianie profilu pisma (z poruszającego tylko sprawy wiary oraz drukującego jedynie powiastki na zajmujące się sprawami dotyczącymi mieszkańców Śląska) udało mu się zrobić z tej gazety jedną z najważniejszych gazet Górnego Śląska. Zgodnie z pruskim prawem prasowym na terenie Prus nie istniała cenzura prawniczyzna prasy, jednak każdy z redaktorów musiał się liczyć z możliwością odpowiadania przed sądem za opublikowane w gazecie wiadomości. Z tego powodu również Miarka był kilkakrotnie skazywany wyrokami sądowymi, w tym także na kary więzienia. Po sukcesie "Katolika" zaczęto organizować również inną prasę (początkowo katolicka) polskojęzyczną. Początkowo wszystkie te gazety były silnie związane z Centrum, głównie z powodu zakładania prasy polskojęzycznej przez księży. Po 1900 roku liczba tytułów polskojęzycznej prasy gwałtownie wzrosła, a prócz prasy związanej z Centrum zaczęły pojawiać się gazety związane z innymi organizacjami politycznymi, jak Koło Polskie czy SPD. Po 1904 roku zaczęto koncentrować prasę polskojęzyczną w jednym ręku. Zaczął tę procedurę Adam Napieralski, ówczesny wydawca "Katolika". Po założeniu "Dziennika Śląskiego" i wykupieniu "Głosu Śląskiego" z koncernem "Katolika" konkurowały już niezależna "Gazeta Opolska", finansowana przez SPD "Gazeta Robotnicza", czy popierające Koło Polskie "Górnoślązak" i "Gazeta Ludowa". Doszło do tego, że według danych Regencji Opolskiej na jej terenie w 1914 roku na 12 gazet polskojęzycznych mających zasięg na całą Regencję 4 należały do koncernu Napieralskiego. Prasa należąca do tego koncernu praktycznie nie różniła się od siebie. Widać jednak w niej ostrożność w wypowiadaniu sądów i udzielaniu wyjaśnień, a nawet nie dopuszczanie do druku pewnych korespondencji, o ile nie można było danych tych zweryfikować w trakcie procesu sądowego. Sytuacja ta nie zmieniła się do wybuchu wojny. Język prasowy używany w tych gazetach nie różni

się od języka używanego w tamtym czasie w prasie wielkopolskiej, galicyjskiej czy wychodzącej na terenie Kongresówki. Sytuacja zmieniła się po wybuchu wojny, czyli od momentu ogłoszenia mobilizacji przez Austro - Węgry (wezwania mobilizacyjne dla obywateli Austrii drukowano w całej prasie górnośląskiej w językach polskim i niemieckim). Władze wojskowe wprowadziły cenzurę prewencyjną prasy i w gazetach z tego okresu zaczynają się pojawiać białe plany, w miejscach gdzie planowane było wydrukowanie artykułów mogących ujawnić dane objęte tajemnicą wojskową. Jednak nawet w okresie cenzury wojskowej nie zdarzały się konfiskaty całych numerów. Konfiskacie nawet rzadko ulegały artykuły w całości. Cenzorzy zadawali się zazwyczaj wykreśleniem kilku słów lub całego ustępu tekstu. Mimo istnienia cenzury nie była ona skierowana przeciwko obywatelom polskojęzycznym Prus. Dokładnie tak samo były traktowane gazety niemieckojęzyczne. Gdy w 1916 roku Cesarze Rzeszy i Austro - Węgier powołali do istnienia Królestwo Polskie z ziem byłego zaboru rosyjskiego znajdujących się pod okupacją niemiecko - austriacką, cała polskojęzyczna prasa górnośląska przyjęła ten fakt z wielką radością i nadziejami na odbudowę państwowości polskiej przy znacznym udziale Niemiec. Przedrukowywano również wówczas artykuły prasy rosyjskiej czy brytyjskiej o bezsensie i nieprawidłowości działań Rządu Rzeszy, "ponieważ pomiędzy Rosją a Rzeszą nie powinny znajdować się żadne inne państwa, bo brak będzie przeciwwagi dla Niemiec". Stosunek prasy brytyjskiej zmienił się dopiero po wybuchu rewolucji w Rosji i obaleniu caratu, a po zwycięstwie sił socjalistycznych w Rosji i zaanektowaniu Ukrainy i Zakaukazia przez Rosję Brytyjczycy tę przeciwwagę w stosunku dla Niemiec zauważyli w Polsce. Praktycznie w okresie Wielkiej Wojny cała prasa polskojęzyczna Górnego Śląska zajmowała stanowisko prorządowe. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać dopiero, gdy w wyniku rewolucji Rzesza zaczęła się sypać. Po ogłoszeniu abdykacji przez prawie wszystkich niemieckich monarchów, przejściu władzy w Prusach przez SPD, ogłoszeniu niepodległości przez Bawarię i wybuchu powstania w Wielkopolsce, część prasy polskojęzycznej zaczęła domagać się przyłączenia Górnego Śląska do Polski. "

**Piotr Kalinowski**

## CO BĘDZIE Z GÓRNYM ŚLĄSKIEM?

*Dziennik Śląski 22 lipca 1921*

Jouhax radzi dać Górnemu Śląskowi autonomię. - "Tempa" za kilkuletnim zarządem władz sojusznicznych. - Niemcy dążą do utworzenia wolnego państwa.

Jouhax o Górnym Śląsku.

Paryż, 21 lipca. W paryskim dzienniku "Progres Civique" zamieszcza Jouhax sprawozdanie komisji wysłanej niedawno temu na Górny Śląsk ze strony Międzynarodowych Związków Zawodowych. Jouhax stwierdza, iż górnośląski obwód przemysłowy należy uważać jako jednolitą całość. Są liczne powody, które przemawiają za niepodzielnością tego obwodu. W pierwszym rzędzie okoliczność, że podział wpłynąłby niekorzystnie na produktywność (wydajność) górnośląskiego przemysłu. Podział z czysto narodowościowych powodów jest nierozwiązywalny. Narodowościowe tezy zaczepić można po obu stronach, ponieważ zacierają prawdę fałszami. Jouhax kończy: Byłoby najlepiej dać Górnemu Śląskowi autonomię pod kontolą Ligi Narodów, pozostawiając sprawę ostatecznego rozstrzygnięcia w zawieszeniu.

"Temps" o sprawie górnośląskiej.

Paryż, 21 lipca. "Temps" zajmuje się w artykule wstępnym sprawą górnośląską. Zaznacza, że przyznanie Niemcom całego Górnego Śląska sprzeciwia się traktatowi pokojowemu. Takie rozwiązanie sprawy nie odpowiadałoby także zamiarom rządów sojusznicznych. Należy rozwiązać dwa zagadnienia. Drugie dotyczy rozstrzygnięcia losu Górnego Śląska. Zanim się do tego przystąpi należy rozwiązać pierwsze zagadnienie, mianowicie, jak można przeskodzić rozlewowi krwi. Pismo wyraża nadzieję, że prasa angielska zbada sprawę górnośląską bez uprzedzenia. Znalazłszy środki do utrzymania pokoju na G. Śląsku przez wysłanie nowych posiłków wojskowych, można by zapytać, czy chce się podzielić obwód przemysłowy G. Śląska, czy też pozostawić go przez 10 czy 20 lat pod zarządem władzy ustanowionej przez mocarstwa sojuszniczne. "Temps" kończy: To należy zbadać. Znowu plan "wolnego państwa".

Bytom, 21 lipca. Niemcy w dalszym ciągu prowadzą energiczną akcję w celu zjednania Anglii dla planu uczynienia z G. Śląska wolnego państwa. Rokowania w tej sprawie ma prowadzić dr. Simons, który już w końcu marca r. jeździł do Lugano, aby z tamtąd porozumiewać się w Włochami i Anglią nad możliwością utworzenia wolnego państwa. Na samym G. Śląsku również prowadzona jest usilna agitacja, dążąca do tego, aby wywołać na zewnątrz wrażenie, jakoby partya zwolenników wolnego państwa (Bund der Oberschlesier) była silna i jakoby Polacy skłaniali się ku takiemu rozwiązaniu sprawy. W rzeczywistości plan ten nie ma wśród Polaków najmniejszego powodzenia. Wszelkie zabiegi Niemców, aby Polaków pozyskać dla tego planu były daremne.

## O NIEPODZIELNOŚĆ G. ŚLĄSKA

*Górnoślązak 6 IV 1921*

"Dziennik Cieszyński" pisze:

Z Bielska, z kół tamtejszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi dotyczące sprawy głosowania górnośląskiego i przypuszczalnego podziału Górnego Śląska:

Plebiscyt na Górnym Śląsku skończony. Cztery faktory rostrzygnąć mają o przynależności Śląska tego: Narodowość mieszkańców, wynik głosowania, względy gospodarcze i względy wojskowe. Spis ludności z r 1910 wykazał, że ludność całego obszaru plebiscytowego jest o 65 proc. polska; spis przeprowadzony pod batem pruskim a mimo to wykazuje tak olbrzymią większość polską. Głosowanie obecne wykazało, że ćwierć miliona Polaków głosowało za Niemcami. - Nas to nie dziwi. Przez 600 lat wpajano w nas, że jesteśmy nie Polakami lecz Ślązakami, narodem odrębnym od polskiego, który losy swe złączył na zawsze z Niemcami. Tęgo, czego Niemcy przez 600 lat dokonali, w jednym roku odrobić nie mogliśmy, tem bardziej, że na pomoc przybyło im około 120 000 emigrantów, których nic ze Śląskiem nie wiąże, oraz że Niemcy użyli wszelkich środków, aby ludność zmusić lub obalamucić do głosowania na ich korzyść. Zamierzony cel osiągnęli i dziś głoszą, że według przewagi liczebnej, cały Śląsk powinien należeć do Niemiec.

Traktat wersalski zaś powiada, że o przynależności kraju zadecyduje nie ilość głosów wogóle, lecz ilość gmin oświadczających się za jedną stroną lub drugą. Według tego paragrafu przypada nam blisko cały prawy brzeg Odry. Lecz inny punkt powiada, że i ekonomiczne względy gmin muszą zostać na równi respektowane.

Jesteśmy przekonani, że gdyby po oddaniu zagłębia węglowego Polsce, przeprowadzono na pozostałym terenie jeszcze raz plebiscyt, że wtenczas cała ludność tego kraju głosowała by za Polską. Podział Śląska na dwie części jest ze względów gospodarczych zabójczy, gdyż ludność okręgów rolniczych utraci rynek zbytu dla swych produktów. Również ze względów wojskowych jest podział Śląska niedopuszczalny a to dla tego, że pozostały klin kraju po lewym brzegu Odry umożliwi Niemcom skoncentrowanie w tym klinie wojsk i zaraz w pierwszym dniu walki z Polską opanowanie zagłębia katowickiego, w razie walki z Czechami opanowanie zagłębia ostrawskiego, a w razie walki Polski i Czech przeciw Niemcom wmaszerowaniem do Cieszyńskiego, odcięcie Polski od Czech i uniemożliwienie tym dwu państwom jakiegokolwiek wspólnej akcyi

Wszystkie powyższe względy wykazują aż nadto jasno, że 1. Śląsk Górny musi przypaść Polsce, 2. że musi zostać niepodzielony.

Najmniejsze nawet ustępstwo na rzecz Niemiec równałoby się zbrodni dokonanej na państwie polskim i na ludzie górnośląskim, z naszej winy nie należyci euświadomionym.

My Ślązacy walczymy 1000 lat z przemocą niemiecką, ustępując przed nawałą germańską krok za krokiem ku wschodowi; jest to walka obronna, która nie rozgrywa się w jednej bitwie i nie w rowie strzeleckim, lecz prowadzi się ją w całych powiatach i przez setki lat. Głos ten z cieszyńskiego Śląska jest tem znamiennejszy, że tam już podziału dokonano i każdy widzi, jak źle uczyniono.

## NOWY PLEBISCYT GÓRNOŚLĄSKI?

*Dziennik Śląski 28 września 1921*

Projekt nowego plebiscytu.

Warszawa, 27 września. "Kurier Poranny" donosi z Berlina: Nadeszły tuinformacje, że nowy jakiś fakt zburzył w piątek prawie już gotowy w sprawie G. Śląska plan komisji Rady Ligi Narodów. "Tag" oświadcza, że faktem tym była nota angielska, wskutek której Rada Ligi Narodów postanowiła wysłać na G. Śląsk komisję rzeczoznawców. Projekt zarządzenia nowego plebiscytu z włączeniem pytania w sprawie samodzielności G. Śląska i sprawowania na niem rządów przez jedno z mocarstw w charakterze mandytariusza Ligi Narodów staje się coraz bardziej aktualnym.

Szacherki dyplomatyczne o Górny Śląsk.

Paryż, 27 września. Pisma angielskie i francuskie zamieszczają sprzeczne wiadomości o terminie rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej. Jedne pisma donoszą, że nastąpi to przed 1 października, inne, że nastąpi to po miesiącu. Wkażdym razie opóźnienie nastąpiło z powodu wpływania rządu

angielskiego. Komisja Czterech była już bliską uchwały, gdyby nie

wpływy z zewnątrz, tj. presya angielska. Codziennie odbywają się tajne posiedzenia Komisji Czterech w Lidze Narodów w tej sprawie. Pisma angielskie donoszą, że istnieje podobno wniosek odbycia ponownego plebiscytu(!) w tych okręgach, w których ludność sprzeciwia się podziałowi kraju. Anglicy bez zastrzeżeń popierają rządania niemieckie.

Sprawa górnośląska w Radzie Ligi Narodów.

Paryż, 27 września. "Temps" donosi z Genewy, iż sprawa Górnośląska przez Radę Ligi w jej obecnym nie powiększonym składzie.

Zwiększony komplet członków Rady Ligi rozpocznie swe fukcye dopiero 1 stycznia roku przyszłego.

Prasa szwajcarska o sprawie górnośląskiej.

Genewa, 27 września. Dziennik "La Suisse" zamieszcza artykuł wstępny Ludwika Aveniera. Autor omawia zatargi powierzone Lidze Narodów, przy czym zajmuje stanowisko bardzo przychylnie dla Polski. W sprawie G. Śląska autor zaznacza, że bardziej niż argumenty historyczne przemawiają za Polską górnośląskie wybory do rad załogowych.

przysłał:

**Piotr Kalinowski**

## 1919 luty 28, Paryż

# Nota Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w sprawie granicy zachodniej Polski

Odbudowanie Państwa Polskiego winno być uważane, jako:

1. akt sprawiedliwości i odszkodowania za zbrodnie rozbiorów (1772-1793-1795).
2. wynik rozwoju polskich sił narodowych, które rosły mimo destrukcyjnych wysiłków mocarstw rozbiorczych i konsekwencja rozpadnięcia się Austro-Węgier, rozkładu Imperium Rosyjskiego i klęski Niemiec.
3. konieczność utworzenia między Niemcami a Rosją państwa silnego i prawdziwie niepodległego.

Z pierwszego założenia wynika, że punktem wyjścia dla określenia granic odbudowanego Państwa Polskiego powinno służyć terytorium Polski sprzed pierwszego rozbioru (1772).

Drugi wzgląd narzuca pewne zmiany dawnych granic przez włączenie do Państwa Polskiego niektórych ziem, położonych poza jej granicami z 1772, a gdzie ludność polska dała dowód swej żywotności, lub też przez pozostawienie poza Państwem Polskim tych części terytorium 1772 r., gdzie siły narodowe polskie uległy znacznemu zmniejszeniu po rozbiorach.

Konsekwencją trzeciego założenia jest pewna rektyfikacja dawnych granic, przez przystosowanie ich do wymagań ekonomicznych nowożytnego państwa i do jego obrony.

Ziemie zachodnie Polski, zabrane w czasie rozbiorów przez Austrię i Niemcy, są następujące: 1) Galicja, 2) Poznańskie, 3) Prusy Zachodnie, za wyjątkiem powiatu sztumskiego (Stuhm), suskiego (Rosenberg) oraz wschodniej połowy kwidzyńskiego (Marienwerder), 4) części Prus Wschodnich, Warmia (Ermeland).

**GALICJA** jest starożytną dzielnicą Państwa Polskiego, do którego należała od czasów najdawniejszych aż do 1772 r. Wyjątek stanowi dla jej wschodniej części czas od 1091-1340.

Ludność Galicji wynosi 8 025 675 dusz (1910), osiadłych na 78 490 km kw. i z tego według oficjalnej statystyki austriackiej 3 200 000 używa języka ruskiego, a 4 700 000 - języka polskiego.

Ludność używająca języka ruskiego zamieszkuje wschodnią część kraju i przedstawia tam 58% ogółu ludności. Wśród tej ludności dwa prądy narodowościowe, zwrócone przeciwko polskiemu panowaniu, zarysowały się w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia: jeden z nich, dzięki rosyjskiej propagandzie, dążył do zastąpienia języka ruskiego przez język rosyjski, drugi, protegowany przez rząd wiedeński, a później przez rząd berliński starał się wytworzyć narodowość ruską, późniejszą ukraińską. W ciągu ostatnich dwudziestu lat, dzięki wzmożeniu się wpływów niemieckich w Europie środkowej i wschodniej, ruch ukraiński wziął górę.

Będąc narzędziem w walce Niemców z Polakami, ruch ukraiński przybrał charakter czysto negatywny. Wbrew innym ruchom narodowego odrodzenia, działał on bardzo mało w dziedzinie intelektualnej i w ekonomicznej organizacji ludności, manifestując swą energię prawie wyłącznie w walkach politycznych.

Trzeba podkreślić, iż 91% ludności ruskiej należy do drobnych rolników lub robotników rolnych. To wyjaśnia, dlaczego nawet pod panowaniem austriackim, administracja całej Galicji leżała w rękach polskich; kraj nie posiadał żadnych innych czynników zdolnych do rządzenia.

Taki stan żywiołu ruskiego w Galicji niczym nie uzasadnia pretensji wodzów ruchu ukraińskiego do oderwania Galicji Wschodniej od Państwa Polskiego. Pomimo to prawa narodowości ruskiej są niezaprzeczalne i nie ma żadnej wątpliwości, iż będą one w całości przez Polskę szanowane.

Z całą pewnością spodziewać się należy, iż z chwilą, gdy ustaną wrogie Polsce wpływy austro-niemieckie, zgodne stosunki zapanują między Polakami a Rusinami.

Galicja zajmuje wśród innych dzielnic polskich specjalnie ważne miejsce z powodu swych naturalnych bogactw. Posiada ona bogate pokłady węglowe i solne na zachodzie oraz naftę i potas (kainit) na wschodzie. Na jej to południowo-wschodnim krańcu posiada Polska wspólną granicę z Rumunią, z którą naród polski związany jest więzami tradycyjnej przyjaźni i wspólności interesów. W odpowiedzialnym i trudnym położeniu, w którym się oba kraje znajdują, są one zmuszone do ścisłego porozumienia i harmonijnego ze sobą współdziałania. Począwszy od południowej granicy Galicji i Polski zarazem, granica Państwa Polskiego ciągnie się wzdłuż Karpat, które wraz z wybrzeżem bałtyckim stanowią najlepsze granice naturalne Polski. Granica ta odpowiada dawnej granicy z 1772 r. i tylko na zachodzie wymaga zmiany z powodów tak geograficznych, jak i etnograficznych. Części Komitatów: Spiskiego (Zips), Orawskiego (Arva) i Trenczyńskiego (okolice Czaczy) stanowią klin, wchodzący pomiędzy Śląsk i Galicję, i należały do dawnego państwa węgierskiego. Leżą one w granicach naturalnych Polski i posiadają ludność polską i dlatego są przez Polskę rewindykowane.

Na zachód od Galicji Polska rozciąga swe rewindykacje na Księstwo Cieszyńskie (Teschen), stanowiące część Śląska austriackiego.

Terytorium Ks. **CIESZYŃSKIEGO** (Teschen) obejmujące 2282 km kw., jest zamieszkałe przez 435 000 mieszkańców (1910), z których 54,8% stanowią Polacy, 27,1% Czesi, a 18 % Niemcy. Ludność czeska jest skoncentrowana w powiecie frydeckim (78%), położonym w południowozachodniej części kraju, podczas gdy Polacy zajmują powiaty cieszyński (77%), frysztacki (64%) i bielski (78%); Niemcy żyją rozproszeni po miastach i centrach handlowych kraju.

Spośród ziem polskich, nie wchodzących w skład Państwa Polskiego w chwili rozbiorów, Cieszyńskie pierwsze zaczęło odradzać się narodowo. Już w 1848 r. na Zjeździe Słowiańskim, reprezentant Cieszyńskiego manifestował swą narodowość polską, a pierwszym dziennikiem, który został w tym kraju założony - był "Dziennik Polski" (1848). Od tego czasu rodacy cieszyńscy zacieśniaли coraz mocniej więzy, łączące ich z innymi ziemiami polskimi.

Polska żąda całej polskiej części Księstwa Cieszyńskiego; przyznaje prawa Czechów do powiatu frydeckiego. Wobec tego, że oficjalna statystyka nie jest ścisła, o czym łatwo się przekonać, porównując rezultaty spisów z 1900 i z 1910 - tylko komisja, urzędująca na miejscu może wykreślić ścisłą rozgraniczającą linię.

W sześciu gminach spornych powiatu frysztackiego różnica między dwoma spisami jest następująca:

	1900		1910	
	Polaków	Czechów	Polaków	Czechów
<b>Dzieńmorowice</b>	2368	348	740	2616
<b>Orłowa</b>	3919	2233	2805	4799
<b>Łazy</b>	4660	921	3804	3829
<b>Pietwald</b>	3955	1226	1355	5303
<b>Sucha Dolna</b>	811	610	1295	837
<b>Sucha Średnia</b>	840	609	1666	1289

W ogólnych zarysach granica, której żąda Polska na terytorium Cieszyńskim idzie od byłej granicy węgierskiej (Łomna Górna) wzdłuż granicy powiatu frydeckiego aż do Gruszowa, gdzie wkracza na terytorium Śląska Pruskiego.

*c.d. na str. 17*



**ŚLĄSK GÓRNY** jest najznaczniejszym z krajów, które nie wchodziły do Państwa Polskiego w 1772 r., a którego przyłączenia Polska teraz żąda.

Śląsk należał do Polski od początku jej istnienia aż do XIV wieku, w którym jego książęta z polskiego domu Piastów uznali zwierzchnictwo króla czeskiego, a później cesarstwa niemieckiego. Od XIV w. Śląsk ulegał stopniowej germanizacji, której oprócz się potrafiły tylko Księstwo Cieszyńskie, Śląsk Górny (Regencja Opolska) i kilka powiatów Śląska Średniego (Regencja Wroclawska).

Proces germanizacji Śląska Dolnego i Średniego został ukończony pod panowaniem pruskim, po zajęciu tych krajów przez Fryderyka II.

Część Śląska Pruskiego, którą Polska rewindykuje, zawiera Regencję Opolską, za wyjątkiem powiatów nisskiego, grotkowskiego, części niemodlińskiego, prudnickiego, dalej powiaty namysłowski i sycowski oraz część powiatu milickiego Regencji Wroclawskiej. Terytorium to obejmuje 12 000 km<sup>2</sup> i 2100 000 mieszkańców (1910), z których według oficjalnej statystyki pruskiej 67% stanowią Polacy. W rzeczywistości procent Polaków jest o wiele większy; w części środkowej i wschodniej tego terytorium dosięga on 90%.

Odrodzenie narodowe tej zapomnianej prowincji zaczęło się w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Z początkiem bieżącego wieku Śląsk Górny zaczął wybierać do Reichstagu posłów, którzy wraz z przedstawicielami Poznańskiego i Prus Zachodnich twarzyli parlamentarne koło polskie i walczyli przeciwko antypolskiej polityce rządowej.

Oprócz motywów natury narodowej, przemawia za przyłączeniem Śląska do Państwa Polskiego i jego położenie geograficzne. Terytorium śląskie wchodzi głęboko w ziemie polskie, pomiędzy Poznańskie, Królestwo Kongresowe, Galicję i Księstwo Cieszyńskie, poza tym jest ono łącznikiem między Polską i Republiką Czecho-Słowacką.

Z punktu widzenia ekonomicznego, Śląsk Górny ma pierwszorzędne znaczenie. Jego rejon kopalniany, okalający Królestwo Polskie i Galicję, odnośnie do ogólnej produkcji niemieckiej daje 23% węgla, 49% ołowiu i 67% cynku.

Linia graniczna, oddzielająca część polską Śląska od terytorium czecho-słowackiego i niemieckiego zaczyna się koło Gruszowa na granicy Cieszyńskiego i przechodzi na zachód od Raciborza, na wschód od Głupczyc, gdzie byłaby możliwa poprawka granicy czecho-słowackiej, dawniej austriackiej. Dalej na północny zachód przechodzi na wschód od Prudnika, Niemodlina, Brzegu, Oleśnicy i Milicza, gdzie spotyka granicę Poznańskiego, tj. historyczną granicę Polski.

**POZNAŃSKIE** zostało zabrane przez Prusy przy pierwszym (1772) i przy drugim (1793) rozbiórce polskim. Następnie tworzyło ona część Księstwa Warszawskiego (1807-1815) i zostało znów włączone do Prus przez Kongres Wiedeński.

Poznańskie liczy 2100 000 mieszkańców na przestrzeni 29 000 km. kw. Oficjalna statystyka niemiecka określa liczbę Niemców na 38%. W rzeczywistości liczba miejscowych Niemców nie przenosi 20% ogółu ludności.

Poznańskie było kolebką Państwa Polskiego, krajem najdawniejszej polskiej cywilizacji, a wskutek tego krajem najbardziej posuniętym w swym życiu społecznym. Ludność w swej masie znajduje się na poziomie cywilizacyjnym krajów zachodnich, wykazuje najwięcej energii i zdolności organizacyjnych i bardzo gorący polski patriotyzm. Z powyższych względów kraj ten posiada pierwszorzędne znaczenie dla odbudowanego Państwa Polskiego, które żąda przyłączenia go w całości.

W tym miejscu granica idzie granicą historyczną Polski z 1772 r., zaczawszy od punktu, w którym kończy się nowa granica, wykreślona na Śląsku, aż do punktu, w którym dosięga ona Prus Zachodnich.

**PRUSY ZACHODNIE**, z wyjątkiem powiatów wymienionych poniżej, wchodziły w skład Państwa Polskiego od r. 1466 aż do pierwszego rozbioru Polski (1772), podczas którego zostały przez Prusy zabrane. Jedynie miasto Gdańsk zostało przy Polsce aż do drugiego rozbioru (1793).

Prusy Zachodnie liczą na przestrzeni 25 550 km kw. 1703 000 mieszkańców, z których, według statystyki oficjalnej niemieckiej, tylko

35% stanowiliby Polacy. Liczba ta o wiele niższa jest od rzeczywistości.

Włączenie Prus Zachodnich do Państwa Polskiego pociągnęłoby za sobą emigrację napływowych urzędników i wojskowych, z drugiej - podniosłoby ducha ludności, terroryzowanej i germanizowanej, co prawdopodobnie miałooby za skutek - wykazanie znacznej większości polskiej w tym kraju.

Ludność niemiecka tej prowincji skoncentrowana jest głównie przy ujściu Wisły oraz w powiatach południowo-zachodnich: waleckim i człuchawskim. Dwa te powiaty mogą być w znacznej części odstąpione Niemcom w zamian Polska domagać się będzie wschodniego krańca Pomorza, powiatów lęborskiego, bytowskiego i części powiatu słupskiego; dwa pierwsze z tych powiatów straciła Polska w 1657 r., a wszystkie ze względów geograficznych są dla niej niezbędne. W ten sposób granica polsko-niemiecka przechodziłaby, mijając Poznańskie, na wschód od miasta Walcz, na zachód od miast Złotów i Człuchów, na wschód od Słupska i dalej aż do wybrzeża Bałtyku.

Prusy Zachodnie tworzą całość geograficzną z **PRUSAMI WSCHODNIMI**, których większa część z Królewcem, jako ośrodkiem, jest zupełnie zniemczona. Kwestia bytu tego terytorium niemieckiego, oddzielonego od Niemiec narodowym terytorium polskim Prus Zachodnich, jest pierwszorzędnej wagi dla narodu polskiego: od rozwiązania tej kwestii zależy los Polski. W razie, gdyby niemiecka część Prus Wschodnich pozostała nadal nieodłączną częścią państwa niemieckiego, taki stan rzeczy równałby się utrzymaniu panowania niemieckiego na terytorium polskim Prus Zachodnich wraz z partem Gdańskim. Polska, oddzielona ziemiami niemieckimi od morza, pozostałaby pod względem stosunków z innymi krajami na łasce Niemiec, tak, jak to się dzieje w obecnych warunkach.

Warunkiem, niezbędnym dla zapewnienia Polsce rzeczywistej niezależności, która by pozwoliła jej zająć poważne odpowiedzialne stanowisko we wschodniej Europie i ustrzec się od wpływów niemieckich, byłoby jedynie odłączenie Prus Wschodnich od państwa niemieckiego, a następnie zwrócenie Polsce Prus Zachodnich (z uwzględnieniem sprostowań granic wyżej wymienionych) i w Prusach Wschodnich oddanie Polsce Warmii, która należała do niej do czasów pierwszego rozbioru.

Poza tym, Polska żąda zwrotu całego pasa południowego Prus Wschodnich, który nie wchodził w skład Państwa Polskiego, ale którego ludność jest bezsprzecznie polska, a odsetek jej dosięga 71% (według oficjalnych statystyk szkolnych).

Ludność tej części terytoriów polskich najpóźniej zaczęła brać udział w życiu narodowym. Odrodzenie świadomości narodowej objawia się tam zaledwie od lat 20.

Część północno-wschodnia tej prowincji, położona nad ujściem Niemna i zamieszkała przez ludność litewską, powinna być wcielona do Litwy i wraz z Litwą połączyć się z państwem Polskim. Reszta Prus Wschodnich, stanowiących kraj niemiecki z głównym miastem Królewcem (powierzchnia 19 000 km kw., ludność 1070 000) może istnieć niezależnie, jako republika pod protektoratem Ligi Narodów. Granica pomiędzy republiką tą i Polską powinna przechodzić, poczynając od zatoki Fryskiej (Świeżej), na wschód od Brunsberga wzdłuż dawnych granic Polski aż do okolic Żądzborka i następnie na północ od Lecka, na południe i wschód od Gołdapi, na wschód i na północ od Gąbina - dochodzić do wybrzeża zatoki Kurońskiej na północny wschód od Łabiawy.

Roman Dmowski

**Lucas**



## DOKUMENTY EPOKI



5377  
ZARZĄD MIEJSKI M. WROCŁAWIA

Wrocław, dnia 13 X 1945 r.

**ZASWIADCZENIE**

Ob. Stefan  
ur. dnia 18.10 w Brodkowie  
zamieszkały w Wrocławiu ul. [redacted] 08  
uprawniony jest do posiadania i używania roweru No [redacted]  
w terminie do dnia 31 XII. 1945 r.

ZA PREZYDENTA MIASTA  
Mr. Köfeli

Drukarnia Miejska wrocławia 5000 8.45


ГОРОДСКОЕ ПРАВИТЕЛЬСТВО

Г. Бреслау, дн. 13 X 1945 г.

**УДОСТОВЕРЕНИЕ**

Гражданин [redacted] Стефан  
Рожден дн. 18.10 г. в городе Бродковом  
проживающий в Бреслау [redacted] 08  
имеет право владеть и пользоваться велосипедом [redacted]  
сроком по 31. XII. 1945 г.

ЗАМ. ПРЕЗИДЕНТА ГОРОДА  
Mr. Köfeli




Zarząd Miejski  
w WIERUSZOWIE  
Nr. III.21/45

Wieruszów, dnia 26.XI.1945 roku

Z a ś w i a d c z e n i e

Zarząd Miejski zaświadcza, że Ob. [redacted] Stefan, wyprowadzając się do Wrocławia w dniu 22.9.1945 roku nie zabral ze sobą świni, wyhodowaną przez siebie w własnym gospodarstwie domowym, a która to świni zabiera z sobą obecnie do Wrocławia i uprasza się odpowiednio władze o nieczynienie przeszkód w przewozie tej świni.-

Mr. Burmistrz [redacted]



# GÓRNY ŚLĄSK W BARWACH CZASU

Przed Państwem trzy stronicowy urywek z mojej książki pt. „Oberschlesien - anders” (str. 196 - 198) i polskiej jej wersji pt. „Górny Śląsk w barwach czasu” (str. 230 - 232). W obu przypadkach tylko ten rozdział, i tylko w śląskim dialekcie, gwarze - fonetycznie. Do tego małe wprowadzenie po niemiecku lub polsku, w zależności w jakiej to było publikacji.

Dlatego napisałem ten sam tekst śląską gwarą, by czytelnicy niemieccy nie zrozumieli, co wytykam tym z Oberschlesien, i polscy nie zrozumieli, co wytykam Górnoszlązakom.

Wybaczcie też proszę za tę mieszaninę śląskich naleciałości z różnych zakątków naszej domowiny górnośląskiej, czy z Bojszów, Chorzowa, Strzelec Opolskich, albo Cieszyna.

Te trzy strony tekstu przeznaczyłem wtedy (w roku 1995) dla tych, którzy wybrali dawniej inną wolność, gdzieś w Europie, by m.in. gwarę tę mogli sobie odświeżyć i kultywować dalej wśród swoich, w rodzinie - coś co utracili ze swojej domowiny, czy zwanego Heimatu - ze swojej identyfikacji.

Oto tekst, tym razem z dwujęzycznym wprowadzeniem:

## W dialekcie: górnośląskim - (O/S - v dialekcie horno-slezskim)

Teraz dowiemy się czegoś osobliwego na temat rodowitych Górnoszlązaków. Dialekt górno-śląski, ów specyficzny język, w którym odbija się kilkusetletnia historia, kultura i obyczaje górnośląskie, odróżnia Górnoszlązaków od wszelkich innych grup narodowościowych. Jest to swoista mieszanina języka polskiego, niemieckiego i czeskiego, która w dużej mierze wpłynęła na osobowość i poczucie tożsamości Górnoszlązaka. Po zakończeniu II Wojny Światowej używanie języka niemieckiego przez ludność rodzimą było surowo zabronione. Uciekano się wówczas szczególnie do dialektu - gwary, która również nie była zrozumiała dla przybyszy z głębi Polski. Mówiono po polsku. I niemiecku, potajemnie wtedy, gdy dzieci nie miały wiedzieć o czym mówią rodzice.

Niniejszym przytacza się kilka przykładów tego języka, który jednak martwym nie jest, gdyż używa się go w dalszym ciągu w miasteczkach i wsiach górnośląskich.

*Jetzt erfahren wir etwas Persönliches über Oberschlesien und zwar in ober-schlesischem Dialekt. Man kann das mit der Zeit nach dem Zweiten Weltkrieg vergleichen. Wenn in der Nähe von Einheimischen kommunistische „Gorole“ wohnten, waren unsere Eltern aus Angst gezwungen, die deutsche Sprache nicht zu gebrauchen, Ausnahmsweise unterhielten sie sich in der deutschen Sprache, wenn wir Kinder irgendwas nicht wissen sollten. Jetzt kann man etwas über Oberschlesien im slawisch-oberschlesischen Dialekt erfahren:*

Toum racibourskom, katowickom tarnogoorskom eli oupolskoum wymiysanom gwarom, by kouzdy cos' uot siebia miou, zaciemy, zamias śpiyfki cy wicof, - inacy, co niy wartko pszidzie ci cytac' - bo oft founetycnie. Czys' na prouwa jus stracouny, abo vergessene? (zapomniony?) Wiemy is cza byuo sie niyros skulic' do przetfania. Po cesku, polsku abo niemiecku my goudomy i sprechomy. Rostomajte Richtungi nom sie dostauy, i my je tys uonacyli. S historyji wziyni my zyciowo mondrość a i ostaua sie naso gryfno ślonsko goutka, przes nase Oumy pflugowano i kieryj to nase Oumy nos ucyli. Durś calutke siedymset rokof rozwijaua sie ta goutka inaczej nišli ta polsko, i bestoż to uone sie teroski tak rozniom. Nawet ta naso goutka je barzij podobno f melodyji i suowach do suowiański-ruski jak do polskij - wiela zuacinouwanyj.

Cykliska ślonske zwyrtajom se na uokronguo, jak f tyj karuzeli Berg-und-Tall.

Nasi ucyni po schlonskich szkouach, godajom, is tyn Schlonsk jak ta pnonco sie sinosujida ale wdycki ku wyrchu sie entwickluję (rozwiyo). Tak sie Slonsk wechslowou f tysoncach lot, ino na dobre. Jak ta naso goutka downi, gwarom piyrwyj suowianskom na Dorfach godali, a we wiel- gachnych Ortach (miastach) wdycko panocki, kupcyki, byzycery i majstry po niemiecku sprechali.

Troska poutym po 45-ym Dorfy zostauy pszi tyj fajnyj goutce, a w miastach po polsku rozpoczylifanzolić. Widzis Slonzoku, ty ze szfarnych wiosecek, co to tysonc lot po slonsku goudos, tys w tyj ksiyndze cos' mos po sfoujymu do cytania - a i polachać sie mouses i tag cza!

Ino f goutce pflugowano, teroski se jom cytej. I sie niy morf' is ftoś' inszy tfyj gotki niy kapuje, bo na Westcie w F-ie jes tysonce goudek takich i insi tys je niy kapujom. A i pszi tym fszyjsy sie niymi kfolom. A walom tom goutkom wdycki na karnawalskich w wicach i śpiyfkach, w Weihnachts-liederach znocy sie w kolyndach, abo eli jedyn s insym sie spoutko, s tyj samyj wsi, Dorfu sie znocy, bo to w Nymcak - i miyndzy soubom sie unterhaltujom cyli uosprowiajom jynsykym s lot dziecyncych! Tak uosprowio tes ksionc cy inszy inteligynciok - ale ino pszi sfojik - aby ino pofsdychać sfe piykne rouki. Cys spout Annabergu, Klimonta, Cantoryji abo Lysyj Hory, kapujes ta naso goutka wartko.

- Jakeś strugou za komuny „Niy-Slonzouka”
- By Poloukom sie durch pszichlybiac', abo Stella fajno uapnońć,
- Abo zgrywos terosky u kapitalistof f Nymcak - „Niy Slonzoka” i łazis jak ciela cou by
- Bayjerokom oder Rheinlyndrom tys niy podpaść, i sia (siebie) pszes tou ściorać musis.
- Chuopie, niy luj sie żurym, nigdy sie niy dekuj, niy wypiorej sie Slonska,
- i tak cie niy skfolom, ze uod nich stammujes (pochoudzis).
- Abo niy cujes, mimou, iz goudos cysto po poulsku
- i tak cie za Nymca wdycko bierom w Polsce, Hanysym cie za pukłym zwom.
- A jag goudos w Nymcak sauber in der deutschen Sprache, to i tag cie kiejsik
- jakes' proustoki ciyngiym za Polouka majom, i kronfleki ci cioprajom!
- A ty jak konkludujes, (wniousekujes, s latajnizsa) ftoś' ty richtig jes? Na krucyfiksa
- pszisyngiej, jedyn s tych tamtych, - abo dalis' jeżeś nous, - fajny jak pieron śloncki.

Czimej sie sfego Landu, to je naso pflichta, i s daleka go tys mogliymy popiyrac'. Jak Mazury ferajna Wiecherta majom, kaj Nymcy, Litfyny, Polouki cy Rusy sie popiyrarom. To pszeca i my wele Racibora Eichendorff-ferajna momy, kaj my jako Nymcy, Czechy i Polouki - Slonzouki, momy sie do kupy zbiryac' i tys sie untersticowac' (popierać). Pszi tym, mos tys uokazyjo s Bierunio, Biskupic abo Piekor na fajny Ratibor-Land sie wrychlic', bo go niy znoumy.

I na uopach: i s Krzyszowic albo s Lyobszica, s Kamienio-Sl. tys pszikuadowo do Mysłowic sie wrychlic'. Bo to jes recht, my tak to richtig niy znomy tyn nos piykny Slonsk. Bo my som ino nasym Heimem, nasom domowinom „zaślypiyni?”. To je blank interesant, gyograficznie sie nie znomy, a goutki momy wsyjsy te same - to jes naso idyntyfikacyjjo!

- Jezder-kusie, to jes egal jak my sprechomy, abo mówimy, se žikomy po moravsku.
- To wiarom, pszekonaniym i goutkom nasych pszotkof - po ślonsku
- i som my w „Silesia-Superior”, w naszym Heimacie po lateinizemu, nosej domowinie. Bo dlo Polokof, co to psziszli na Slonsk, jes to dlo nich „mauo uojczyzno” - jak uoni to erklerujom - bo tu musom walcyć, politykować, bauamucić - jak to sie za Uojczyzna robiuo i w powsta-niach walczyuo. My niy pocybowali walcyć, bo tysz i my u sia w doma - w domowinie byli, bez politykowanie i bauamucynio. A dzisiej tysz to gupio u niekierych familijach, co sfe dziecka niy ucom dwujynzycznie - bo skorzyj to jak znoulos - jako „Brücki” miyndzy Westym i Oustym.

Poznoues' jus nasego Angelusa Silesiusa? Gryfnie to uon pisou i to pszet czista loty, cou to go i litefski poeta Adam Mickiewicz z niemiyckiego pszekuodou Polokom, a i na nim sie wzorowou:

„Kropelka będzie morzem, gdy do morza spadnie.  
Dusza Bogiem się stanie, gdy nią Bóg zawłanie”.

Angelus Silesius

„Piękno wielbię bardzo, lecz pięknym nazywam je rzadko,  
Gdy pozbawione cierni, wygląda mi za gładko”.

Angelus Silesius

S tom nasom ślonskom dwojakom-idyntyfikacyjom musymy skonczyc' by nase Omy niy musiouy tak za nos żykac'. Pszeca zodnych wojyn to my nigdy niy zacynoli. A f tyj Ojropie by my se chcieli richtig eicho pozyc'. We Familyji widzimy wdycko podpoura. Na procesyji Boużego Cíaua grundujemy noso odwaga, jak te pierony na dole, na grubie, a kiero to Mut (uodwaga) w śpiywaniu udzielo sie tys insym. A cy teroski tfoje dziecka tys tako uodwaga majom, jak tys' miou? Umiymy zyc' skromnie ale gut i goudnie, co insy tego niy kapuje i wdycki nous uobgoudo, eli ciy popyrto jag prostouka, tyn tympouk, - cou nous niy rouzumiy.

Tou ta dziwnawo historyja Slonska, co w nos drin uostaua, ze zawdy w insych sytuacyjak niy wyrzimy tym nouwym pszibyszom i cynsto uoporni „stojemy im oukoniem”, dlo uobrony, tak na fszelki Fall. To moumy wrosniynte uod urodzynio, tym sie dyferyncujemy uod insych. A som przeca i tacy co jadom z Niymiec do starego Heimatu i szastajom forsom, cuda, bojki uosprowiajom, fausywy Bild lo sia uonacom. Szkalujom pszes to ino Slonsk, spracouwany skroumny noroud. Chopie niy rop gupot. Wiyc, ze nase ślonske wice a i gupie abo mondralske pszechfouki cynsto trafiom do „Niy-Slonzoka”. Za to uoni nos na jynzyk bierom, niy majom nos rod i zdiypko na paskuda bamoncom i s nos ino chichrajom. Goudej po ślonsku ino pszi sfojik. Pszi insych moużes śpiywać, wice szczylać, ale siy niy pysaukować, bo tak ino „dorobiyni polscy Ślązacy” co to za roboutom sam psziszli jak te gastarbajtery, udajom Slonzoka - pszeklinajonc, wymondrzajonc sie pszet Poloukami - a ci pszes to majom fausywy uobroz uo nos fsyjstkich do kupy. Prosa Wous, niy dowecie sie prouuoukować pszes insyk.

Ci co to som niyćyrpliwi i ino do zwody, awrygowanie miyndzy naszymi siejom, ci co to som wicherzicie miyndzy noma, co uonacom jagby za agitaturouf byli, jako to downi uonacyli, bo i do sfego gniouzda tys uonacom. Pszes co wiela Slonzokof uod nos sie wymizdrzo abo sie dekujom. Kaj to ta fspolnouta cok piyrwyj, cok piyrwyj żek widziau? Uoj, oj wykrusomy sie pieronie, wykrusomy, oft (czynsto) przez samych nos. Ino zusammem, to znocy, fsyjscy do kupy, do Ojropy, do regiounouf na prouwda nom poudobnyk.

Uwiysz w sia i pomyndykuj - a jusz cie niy bydom insi ciyngiyom pyrtac' i prouuoukować.

Drzimie w ciebie cesko, polsko i niymiycko kultura, cylis jes wiencyj co średni Ojropejcyk, a insi ci tego niy pedzom, bo sie bojom, is stracom nat toubom Macht (wuadza) i poważani. Uoni to wydzom, iz w nos cos wiyncy drzimie nisz u inszych! A i Ty czimej dobro sztama, bys tfa Ehra (godność) nie splamiou - w nasych tri-lateralnych pryncypjach - czy jynzyki i czy kultury.

Jak Ci jes gańba za goutka i oubycie, abo mos ino uostuda s nami, Slonzokami, to se ic' kaj se chces. Ale kiejsik: Piznij sie chopie w tfoja uepytyna, bier to ino na buozna, niy szpanersko, a za to niy doj sie poniywiyrac'. Korzynio nie wryrwej, bo choc' bys' na gryfcoka wyglondou, zwiyndniesz bez tych uojcofskich Wurcli (korzeni) uod wynytszo. Urodzioues' sie Slonzokiyom i niym bydzies chciou być, jak bydzies „kopyta wyciongou”. Dej se to pedzieć moj ślonski mutiger pierounie!

Uwierz w szczęśliwą przyszłość Śląska  
Na odrodzenie narodu swego.  
Niech nic nie wzruszy Ci tej wiary  
Mimo wszystko, co się wydarzyło.  
Zachowaj się pod każdym względem  
Jak gdyby od ciebie wszystko zależało,  
Przeznaczenie i rozwój śląskich spraw  
I odpowiedzialność na Tobie spoczęła.

Du sollst an Schlesiens Zukunft glauben,  
An Deines Volkes Auferstehung,  
lass diesen Glauben Dir nicht rauben,  
Trotz allem, allem, was gescheh'n,  
und handeln sollst Du so,  
als hinge von Dir und Deinem Tun allein  
das Schicksal ab der schlesisch'n Dinge  
Und die Verantwortung wär Dein.

*tum. i aranżouwou P.K.Szczepanek J. Fichte (1762 - 1814)*

Wedle Poulokof to w Niymcak som my tu teroski w „kleinym Vaterlandzie”, kaj miyskoumy. Bo tu musymy „kempfować” o nase stouki w roubocie i politykować w nouwym uotoucyniu z somsioudami, teroski zwanyk Nachbarami. Nos Heimat eli Domowina ślonsko kulturujom teroski „nowe Ślązaki” z Kongresoufki i ze Lwofskjegio i tam walcom, f tyj ik nouwyj „mauyj uojczyźnie” a nos, tam pozostauyk proubujom pszekabacić i pseflancować.

### **Peter K. Szczepanek**

Peter Karl Szczepanek Monheim/Rh, den 12.11.2001  
Holzweg 40  
40789 Monheim am Rhein  
Tel/Fax 02173-66742  
e-Mail: [szczepanek@gmx.de](mailto:szczepanek@gmx.de)

**Ślonske Forum**

[www.EchoSlonska.com/forum/](http://www.EchoSlonska.com/forum/)

### **Z nowych dyskusji na forum:**

**Piotr Kalinowski:** - Republika Silesia  
**LeChris:** - Plebiscyt / Volksabstimmung / 1921  
**Beno:** Silesia - Slonsk - stare landkarty

**Do tego i inksze dyskusje**

Alfred Bartylla - Blanke, Anton - Raky - Allee 4, 41812 Erkelenz  
Erkelenz, den 20.11.2001

An den Präsidenten der Bundesrepublik Deutschland  
Herrn Johannes Rau

## Offener Brief

Sehr geehrter Herr Bundespräsident,  
vorab herzlichen Gruß nebst oberschlesischem „Glück auf!“  
Seit geraumer Zeit versuche ich mich als Schriftsteller. Hiermit bitte ich  
Sie sehr, ein wenig von Ihrer Aufmerksamkeit der folgenden, meiner  
Feder entsprungene Miniatur zu schenken.  
Für Sie, Herr Bundespräsident, und die Ihren alles erdenklich Gute.  
Hochachtungsvoll  
Ihnen zur Dankbarkeit verpflichteter  
*Alfred Bartylla - Blanke*

### Der Orden

Eine Kurzgeschichte in drei Teilen und einem Absatz, die, Werter Leser,  
wie jede andere Geschichte auch, nicht unbedingt die Kunde über  
irgendeine Mär, sondern durchaus über eine real existierende  
Wirklichkeit in sich bergen könnte.

#### 1.

Man schrieb das Jahr . . . 1. Das alljährliche Treffen der Anonymen  
Alkoholiker fand in diesem Jahr in einer Großstadt im westlichen Teil  
seines zerstückelten Vaterlandes statt. Von der Sucht zertrümmert  
schleichte auch er erstmalig in der tausendfachen Menschenmenge  
herum. Des Treffens Gastredner Prominentester war der Landesvater  
persönlich.

Zu der Menge der durch die Suchtkrankheit Gegangenen - in unseres  
Helden subjektivem Empfinden: Zu ihm selbst - sprach ein gesunder,  
nüchterner, zufriedener, erfolgreicher, vor allem aber Verantwortung  
tragender Mitbürger.

Es vergingen Jahre und Jahrzehnte. Aus dem Landesvater wurde das  
Staatsoberhaupt, aus dem Helden unserer Geschichte ein zufriedenes,  
nützliches Mitglied der Gesellschaft.

Die ganze Zeit über war seine Beziehung zu der oben erwähnten  
Politikerpersönlichkeit eine besondere, intime, sie segnende, denn ihre  
Worte auf dem denkwürdigen AA-Treffen des Jahres . . . 1 hatten für  
seine Genesung eine nicht hoch genug anzusetzende Bedeutung.

#### 2.

Der Held unserer Geschichte stammte aus diesem Teil seines  
Vaterlandes, in dem er nicht sein durfte, der er war. Man verneinte dort  
seine Existenz als dessen, der er war. Sein Volk war dort verhaßt, seine  
Sprache verboten und verpönt. Auf daß dieser Zustand anhielte, dafür  
sorgte eine Riege dem Haß und einer kranken Ideologie untertänigst  
ergebener, selbstherrlicher, auch weiblicher Individuen, die sich als die  
im Besitz der letzten Antworten Seienden erklärten. Als schlagfertigste  
Argumente für diese Erklärung führten sie Verbot, Panzer, Kerker,  
Folter und den Tod an.

#### 3.

Es war einmal eine hoch in der Gesellschaft angesiedelte Frau mit  
einem antiken Namen, die die unter 2. beschriebene Schule kannte.  
Auch nach dem Fall des alten, auf den Fünf Säulen, und zwar der des  
Verbots, der des Panzers, der des Kerkers, der der Folter und der des  
Todes gestützten Systems, verneinte sie nachweislich die Existenz von  
Angehörigen des in seiner Heimat alteingesessenen Stammes, die sich  
zu einer anderen Volkszugehörigkeit bekannten als sie selbst. Ebenfalls  
nachweislich sprach sie ihnen das Recht dazu ab, sein zu dürfen, die sie  
waren.

Es ist nicht überliefert, ob sie dieses ihr Treiben als ein in der  
Hinwegsetzung über in dieser Frage in ihrer Kultur geltenden Standards  
bestehendes Kavaliärsdelikt betrachtete. Es ist ebenfalls nicht  
überliefert, ob es ihr bewußt war, daß sie sich mit dieser ihrer Haltung  
in die traurige Tradition jener Autokraten und Regimes stellte, die  
ebensolches taten. Diesen - um die Nennung noch schlimmerer zu  
vermeiden - gehörte auch das in Teil 2. beschriebene Rote Sternregime  
an.

An einem gewissen Tag eines auch an sonstigen Katastrophen nicht  
gerade armen Jahres wurde die in der Gesellschaft hoch angesiedelte  
Frau mit dem antiken Namen mit dem Verdienstorden dieser Nation  
ausgezeichnet, deren Angehörige sie über Jahre hinweg nachweislich  
mit großer Innbrunst demütigte, erniedrigte, verneinte. Durch diesen  
Akt durfte sie sich in ihrem besagten, gleichermaßen verletzenden wie  
schändlichen Treiben bestätigt gefühlt haben.

Als unser Held über diese Ordensvergabe erfuhr, schrie es in ihm. Er  
kannte es aus der Zeit vor dem für ihn so epochalen AA - Treffen anno .  
. . . 1.

19.11.2001, 19.00 Uhr,

**Alfred Bartylla - Blanke**  
fortuna filius

## Slonsko Wilijo

Dziyn roz w roku - sniyg na placu.  
Mama w doma warzy, sprzonto.  
Tata stawio nom choinka.  
Bajtle grzeczne, bombki, lampki  
i lameta powiyszajom.  
Wonio moczkom , makówkami.  
W sklepie stojom za karpiami.  
Piyrszo gwiazdka juz na niebie.  
Stól i swiyczk, z karpia luski,  
a dwa grosze pod talyrzym.  
Jedyn talyrz stoi wiyncyj.  
Wszystke fajnie przyzakali  
i oblata polomali.  
Z karpia zupa ze grzankami,  
groch z kapustom, karp pieczony,  
kompot ze suszonych sliwków.  
Pod choinkom som geszynki,  
" to Dzieciantko " - tak godajom.  
Na pasterka pospieszajom.  
Tam kolyndy zaspiywajom.  
Nazod do dom, sniyg sie skrzypi.  
Chopcy ciepiom sie kulkami.  
Rano stanom zas rozsmione.  
Dziyn roz w roku - Jezus prziszol  
pobyc trocha z slonzokami.

**Szwager**

## Nach dem Dreißigjährigen Kriege ...

Nach dem Dreißigjährigen Kriege, als der Hunger grassierte, das Land  
verwüßtet und die Not groß war, ging in Laskowitz, Oberschlesien, der  
alte Jakob um und erzählte einem jeden, den er erwischte: „Entenbraten  
ist ein gutes Essen. Ich selbst habe noch keinen gegessen, aber des  
eingehirateten Schwagers meiner Tante angenommener Schwester  
Pflegesohn hat mal neben einem gesessen, der jemanden kannte,  
welcher hatte gesehen, mal einen Entenbraten essen.“

### Dugo, dugo jescy po tej wiecnej ...

Dugo, dugo jescy po tej wiecnej wojnie trzidziestoletniej boła srogól  
biyda na tyng nasynng Slonsku. Ludzie niy mieli co do gołrka wrazić,  
jedli yno chlyb z plewoma a wodzionkang, a možno rozł w roku jakól  
kloska a krzon. Miynsa ani za fynik, chopie. Wtedy to boł w  
Łaskowicach taki stary Jakob, co to yno łąziól po wsi a ło tej pieconej  
kacce łożprawioł. Tak gołdoł: „Pieconoł kacka to moł być pewnieś  
bardzo dobroł rzec. Joł som jescy pieconej kacki nie jołd, ale tyn  
przibrany syn łod siostry łod tego ciotcynego niewłołnego śwagra  
siedziól rozł na kiermasie wele jednego, co jednego znoł, fłory widziól,  
jak rozł jedyn pieconoł kackang jołd.“

**Alfred Bartylla - Blanke**

## Byc' przed Sia

W mojih ukohanych Uogewnikah S'loonskih korzdy kedys' uo tym marzou, tego pragnou i uo to zabiegou!

Wielu to marzycielstwo niy przeszuo do dzisioj i myncy Ih dali. Bo jest to sprawa poonadczasowo i tyczy korzdego pokolynio.

Hoc' rzycie uod dziecka jest bezpieczne, radosne i syte, to w pewnym wieku na korzdego przychodzi kryska, poczyno powstowac' cioongota i hyntka do tego, coby - BYC' PRZED SIA !

Uopus'cic' przychodzi Uojca i Matka coby mooc byc' z wybrankoom serca. I niy poomogo wtynczos tuplikowanie, wyjos'nianie i uojcowske proszynie. Rahowanie i liczynie supkoow na tytce po cukrze i udowodnianie rze rzycie na kupie je toon'sze. Rze przed Sia je fajnie, ale w kupie bezpiecznij.

Niyjednymu sie tego zahciauo, jak mu uobrzyduo mamine upoominanie i nankanie na korzdym kroku. Poprowianie, uczynie i reskyrowanie - kej cowiek sie miou jurz za tak dorosuego, moondrego i samodzielnego.

A jak niyjedyn miou na dodatek jurz przy duszy troha grosza, kery umiou zarobic', to ciynrzko mu przyhodziouo uoddowanie piniyndzy Mamie razem z looncetloom i przeznoczanie ih na wspanole, familije potrzeby, w zamian za pora fynikoow taszyngeldu.

To sie czynsto niyjednymu niy podobauo. Wydowauo mu sie, rze jest to ze szkoodoom dlou niego. Abo rze jego kosztym faworyzowany je fto inkszy.

Ale nojgorzi bywauo wtynczos, jak mamino pon'czoha uokazowaua sie dziurawo. I showanych fynikoow niy szuo sie po czasie w niyj doszukac' ani doszkrobac'. Niyjedyn wtynczos proobowou udowac' gieroja i samodzielnego rzycio, wbrew matczynym przestrogoom i radoom.

Rostomajcie sie to kon'czouo. Niyroz syn marnotrawny wracou sponiwyirany pod mamine skrzydua, a kej indzi kon'czou we wulcu abo w an'cli uod kolegi.

Gorsi byli ci, co spod maminyh szot niy umieli sie wydostac' wcale i uostowali mamincykami - starymi kawalerami. Wygodnymi i radymi z maminego uobrobiano do pooz'niyj staros'ci.

Te problemy tyczuy tyz dziouhoow. Niyjedna hciauaby po swojymu cos' urzoondzie', a tu w doma soom mamine porzoondki i upodobania. Uoonyj sie podobauo malowanie „na Picasso”, a mama dali preferowaua walca, sztrih i yjzokel w kuhni. Hciaua by pobyc' ze synkym w dooma, a przyhodziouo Ji wystowac' s'Niyim po siyni, abo za rogyim.

Wycuwaua skirz tego coroz wiynkszy brak rzyciowij przestrzyni. I niyroz skirz tego sie wrywaua. Rostomajcie sie to potym kon'czouo. Ale wyynkszos'c' naszych Kawaleroow i Paniyn zahowywaua sie roztopnie. Hoopcy wiedzieli, rze trza byc' po wojsku i miec' dobrze puatno robota, coby mys'lec' uo rzyniacce i wuasnyj Rodzinie.

Dziouhy zas' musiauy umiec' warzyc', szyc', sztrykowac' abo heklowac' no i dbac' uo porzoondek i czystos'c' w dooma i w uobyjs'ciu. Takym modym poroom arz ucieha bouo poomogac', coby sie mogli byc' przed Sia.

**SAMYM I RAZYM !**

Jedyn Im dou miejsce do pomiyszkano, abo cos' wynajoon. Inkszy pomoog w meblowaniu starym stouym i stoukami na poczoontek.

Inkszy przywiooz na rolwadze niypotrzebny mu wertikou i rzaduo po ciotce. Uojce poomogali cym mogli. Dziouse wywianowanym, a synkowi wyprawkoom. Tyn dou kartofli i marhwie, inkszy woozyk woonglo i drewnynek na rozpauka.

Znod sie i rzelez'niok i kolana doo niego. Nawet koukastla. Dziynki tymu wszytkymu te nowe miejsce stowauo sie Doomym dlou Nih i Ih dzieci. Ciepuyim i czystym, urzoondzonym wedle Ih upodobanio i gustoow. Ino w takij przestrzyni rzyciowij mogua rozwijac' sie Miuuos'c' i nastympne Pokolynie.

Coroz czyńs'ciyj mys'la rze te boske prawo bycio przed Sia Modyh, rozcioongo sie, a morze nawet roztopiyrzo tyz na Spouecznos'ci i Narody.

Bo czy taki dojrzauy Kawaler, najstarszy u polskij Macierzy, Goorny S'loonsk, niy mo prawa byc' przed Sia ze swojoom wybrankoom, ukohanoom Uopolskoom Dziouhoom?

Przeca Uoni zowdy sie mieli ku Sia !

Ih Uojcowizny somsiaduoom ze soboom uod wiekoow. Starczy zauorac', cudzym pugym zrobioono miedza !

Ih wzajymne pragnynie bycio razem buogosuawiyli uod malutkos'ci

pradziady i dziady. Robiyli tak z mys'loom uo Ih ukohanyim wnuku - S'LOONSKU !

Starczy ino coby Vater wybranki Joom wywianowou, a Matka Polka Ih s'Niyim pobuogosuawioua !

Tymu dziecku w nowyj Europie wszyscy bydoom i jurz soom radzi !

I dlou takih jak Uon joom szykujoom !

Bo tam pragnoom i kohajoom nowyih i zdrowyih bajtli !

A teroski i czynste uodwiedziny u ukohanego WNUKA bouby uatwiejsze dziynki autostradzie uod Berlina do Krakowa !

**Antoni Respondek**

## Vivat Akadymijo, wiwat Profesory!

Witejcie Rostomyi !

Jo mys'la rze w pewnym synsie ramy organizacyjne dyskusje i pooz'niejszyh dziauan' szuo by uoprzyc' na tyj praktyce, kero jurz sie w pewnym synsie uksztautowaua. Podoom przykuad grupy Jynzyka S'loonskego, coby pokozac' pewno systymatyka. Pod tym hasuym rozumia grupa ludzi bezpos'rednie niym zainteresowanych.

Kierujooonych tym tymatym nazwou byh MODERATORAMI. W tym synsie rozumia tukej Tadzika, Szwagra, Piotra i Joozka. Bo tak po prowdzie i z rykoom na sercu ino Uonyh mogymy nazwac' Profesorami ( FAHMANAMI ) w tym tymacie na dziyn' dzisiejszy. Ino w Ih wypowiedziach i argumyntacji znac' i czuje sie guymboke zaangarowanie, wiedza i przewodnio mys'l, kero Im przys'wiyco.

Ino Uoni som w stanie poprowadziec' ta grupa przez bezdrorza tymatu. Ale na widoku momy przeca tyz inkszyh jak hoc'by Yjwalda, kerymu trza stworzyc' warunki tehniczne, coby sie moog zalogowac' w AKADYMJI w zespole FAHMANOOW i MODERATOROOW.

Ta konkretno grupa FAHMANOOW ( moja jedynie ocyna ), kero na dzisioj tak wygloondo moze byc' poszyrzano uo nowyih, kerzy poprzez swoj dorobek intelektualny, tworczy i publicystyczny uostanoow przez nos za takih uznani.

Te groono mogymy nazwac' AKADYMIOOM JYNZYKA S'LOONSKEGO. FAHMANI mogoow adoptowac' na potrzeby AKADYMJE inkszo wiedza i informacje uod niyzaaugarowanych emocjoonalnie fahmanoow ( niy-s'loonzokoow jak sami sie nazywajoom ) po poddaniu jyj dyskusji i uocynie RECYNZYNTOOW.

A nazwac' Ih mogymy Czuoonkami Korysypoondyntami AKADYMIJE. Mogoom to byc' fahmany uo inkszyh jynzykoow abo z inkszyhdziedzin nauki, na wiedzy keryh noom zalerzy.

Reszta abo proobuje Ih WIEDZA praktycznie sporzytkowac' i tak jak jo, uod czasu do czasu wybrzydzac' na Ih tyorije, abo je pohwolac' ( po sprawdzyniu praktycznyj urzytecznos'ci ), abo samymu cos' sprobowac' im podsunoon'c' do naukowyj analizy i rozszyrzynio WIEDZY.

Zadaniym FAHMANOOW powinno byc' groomadzynie WIEDZY i jyj dokumyntowanie razem z urzytecznymi fragmyntami dyskusje. Couko reszta dyskusje, kero niy niosua "wartos'ci dodanyj" moze byc' przez pewiyn czas trzymano we "szafyfnstrah" dlo usatysfakcjoonowanie diskutantoow, ale po czasie kwarantanny musi byc' dilyjtowano.

Zadaniym Bruna, Tadzika, Szwagra, Bartka i morze jeszcze kogos', keryh na urzytek tyj dyskusje nazywoom WYDAWCAMI, powinno byc' prezynowanie WIEDZY i PRODUKTOOW uopartyh na jyj wykorzystaniu, jyj popularyzacja i proomocjo JYNZYKA S'LOONSKEGO.

Couko reszta morze wystympowac' w roli RECYNZYNTOOW, kerzy majoom prawo zabiyrac' guos na tymat stanu WIEDZY, kompetyncji FAHMANOOW i inkszyh RECYNZYNTOOW przez publikowanie swojyih wypowiedzi i recynzji, kierowanyh do FAHMANOOW i inkszyh diskutantoow.

Dyskutan'ci, kerzy bydoom hcieli diskutowac' merytorycznie nad samymi PRODUKTAMI wykorzystujooocnymi WIEDZA powinni byc' uodsyuani przez MODERATOROOW i FAHMANOOW do ih producyntoow ( autorooow ).

Do tego wszytkego trza stworzyc' SERVIS, kery bydzie dbou uo tehniczne aspekty coukiyj dziaualnos'ci, popularyzowou nowos'ci tehniczne i softuerowe urzyteczne dlo AKADYMIJE i wszytkeh, kerzy hcoom pisac' JYNZYKYM S'LOONSKYM.

To by bouo tyła mojih niyuczesanyh mys'li tak na gorko !

**Antoni Respondek**

# Witejcie, zołcne Panusie i zołcni Panołckowie

Gesichta, jakby tak wszystko do kupy policoł, łożymnołstoł - a drugoł przed konkurs w Ugianach - coch jong w roku Pańskynng dwatysionceajedyn napisoł, nie, izby juzaś jaki tang prajz wysyczczać abo inksyng ludzióng na przyk robić; tez ni, izbyšta sy mnong mieli łożstuda - a jus wcale, bo mi sie chopki stawiajong - yno jedinie po to, izby era i kwolba nasej slonskej gołdki jescy i wtedy dalyj trzwały, jakby nołs tak, cego Boze nie dej, rołz casu brachnonć miało. Łońskyngo roku ejch Wong wytuplikowoł, jako to boło s tyng mojnng pokrewiyństwyng z łobioch stron, co Wong na bezrok banang łożprawioł - sie Wong tang na bezrok jescy co łożprawioł banang - to przecytołcie na końcu, a dzisiaj łożprawioł Wong łoż Łaskowicach, skond ejch je.

Na ja, dyc by tang yno jescy slo co gołdać łoż prziołcielstwie, juz bez to, bo łoż casu jak zejch wons zgołoł, to co do zdrołodka zajrzang, to mi sie moj starzik spominoł, a to bez to, bo mi rołz we Łopolu za Łodrong - to be tera ze dwadzieścipiynć łoż tymu - taki jedyn sapramański chacholr pińścioł w ta moja niewyparzonoł gambuška chlustnon i wargang łożwaloł. Łod tego casu zejch je nacechowany - mong na tej wiyrchniej wardze takong śramang, tak jak moj starzik.

Moj starzik ale do jego śramy nie pszišoł, bo sie po nocach po Łopolu za Łodrong plont, yno na piyrsej wojnie; a to boło tak: Jak sie tyn moj ołpa musioł do tego wojska stawić, izby na tang wojnang is, to łoż tang mozno blank scejśliwy nie boł, ale sie pomyśłoł tak: „Ky jus, to sie aby tyn Paris łożołcang, te francusky Łopole” i, tak pociesony, posed na tang wojnang.

No i richtich: Zrobiol ci tyn jego regimynt durchmarś bez cōklong Belgijoł i świerć tej Francyje as do tej Marnej Rzyki - łożnang tak mosieli mianować, bo abo tang ryby wyzdychały, abo wody brachnowało - skond juz te wieze łoż Pariza widać boło. Tang sie ale te Francuze postawili i zrobiola sie haja co niemozno. Moj ołpa tang zołdyn riza nie boł, ale jednak prawy chop slonski, s tej zorty, co to handbala gnołtkoma groł a hula - hop ryfong łoż żelaźniołka tańcuje i to sie tang tak doś łoż tych Francmanow łożanioł; ale dyc go tang jednak potyn jedyn taki francuski wypoł bajonetynng w gambang bodnon i bardzo paskudnie łożalicoł. Moj starzik nie doś, ze połra zambow stracioł, to jescy i tydnioma gris na mlyku a papinki łożdać musioł a potyn cōłky zyciy gebis nosić.

Ty, co wy na to powiyyta: Cowieka bajonetynng w gambang dziobnonć! Nie powiang, zeby tang w purzitek, ale w gambang! Taky coška to świat nie widzioł. I to po tela tyn moj starzik do tej Francyje sed. Zeby tak boł aby te francusky Łopole widzioł, ale i to yno z daleka!).

Ale wroćma sie do tych mojih Łaskowic.

Łaskowice to je bardzo staroł wiejś, ale we papiorach song piyrsy rołz spomniane dopiyyro w roku Pańskynng tysioncdwastaadwadzieściołżym, to znacy, jescy zani te Mongolłe do nołs przišli, co to świyntej Jadwidze jejy chopa, a nong ksiyndza na jylowskyng mostku zatukli, łoż cyng łoż we jednej mojej inksey gesichcie spominong.

Łon tes, tyn Hejdlin chop, przidoł tang urkondang tego Kaźmierz, chopca łoż Miynska Łopolskygo i jego Ludmiyle, co to te Łaskowice tyng siostrong zołkonnyng fondnon jak jejich klołstor z Rybnika do Carnowonsow przenios, we tysioncdwastatrzydziestynngwertyng roku we inksey urkondzie za prołdang. We tysionctrzyastatrzyng roku spomnioł Łaskowice biskup z Wrocławia2.), bo musieli my na niego stojer płacić, a sternołstego stycnia tysionctrzyastatrzyngwertyng roku ereprister z Łolesna poświadczoł, ize myng nołlezeli do parafii Jylowa, do fłorej wierzang wtedy tez i Ugiany nołlezały. Potyn, jak Mołrcin Luter przised, to byli myng tez jakis cas wanieliki, ale dyc hnet tyn grołf von Dołna3.), co to na piyrse jedno taky pogańsky miono „Hanibal” mioł, s nołs zaś dobrych katolikow zrobiol, jednak jescy we tysioncsejśsetłożymdziestynngsiodmyng roku połra wanielikow we dworce boło a i Zydow we wsi mozno ze siedymnołście.

Łoł tang tera na Miymcach takong jednang grołfkang von Dołna znong, frojntlich, nie idzie pedzieć, a i fajnoł je, gołdoł s cowiekyng jak rowny

z rownyng, i bez „pon”, a piyrwej to te grołfy a barany sie nami podolrzali bo sie cowieka za nic mieli. Ja.

We wojnie trzydziestoletniej, co to niefortzi na niang „drajsigjeriger krig” gołdajong, mieli my w Łaskowicach tak doś pokoj - choć tak richtich dopiyyro po roku Pańskynng tysioncsejśsetasterdziestynngpiontyng, jak myng do polskygo kroła za fant4.) przišli, bo to juz zołdyn z rajchu nie śmioł nong w nase sprawy barłozyc.

Jak zejście, miyle Suchace a jescy miylse Suchacki, na pewno jus spomiarkowali, kranci sie ta całoł Łaskowskoł krołnika majstyns łoż siostry zołkonne, kościoł a falołrzickow. Momy ci tez w tych nasych Łaskowicach fajnisty stary kościoł ze drewnianych bolli, fłory to te rostomajntne inśpechторы zawse tes spominajong. To znacy, momy tera we Łaskowicach dwa kościoły, bo dwadzieścioł łoż tymu sie boł nas falołrz wyrychłoł i zacon stawiać nowy kościoł ze cegły a blokow. Ludzie piyniondze zbiyrali a robiyli chołby wyścigowce, bo nołrod je u nołs robotny, jejdynfals tak dugo jak mu za duzo wypić nie dołs. No i postawili ci tyn nowy kościoł, ale łoż wong sang nie łoż tyng nowyng yno łoż tyng staryng kościele ze tych drewnianych balkow chcang łożprawiać.

Stoi ci tyn nas stary kościoł na Niwach - Niwy to je we Łaskowicach taky coška jak Wesołoł; to znacy, jak we Gliwicach Łabanda a we Chorzowie Batory a w Łopolu Chabry - kole tego ukrantu na Klapac, miyndzy blank starymi lipoma. Niefłore te lipy to song taky robe , ize musis łoż starej Gałdzinej myśleć, jak jy widzisz; łożna tes boła takol spañoł. Corny je, tyn nas kościoł, smołong poterowany, izby go robotki nie zezarly a przikryty je skudłoma. Moł łożymrogatoł wieza a na pojstrzodku dachu moł jescy jedna wieza, na niang sie gołdoł rajter, łożna jes tak konsecek podobnoł do cebule, jak to te wieze we Rusyji. W niyy to tyn stary Grziwołc sie skrywoł, jak ze frontu uciek, bo mu sie boło zmiyrzlo kanołnyfuter markiyyować.

Jak tyn nas kościoł we tysioncsejśsetałożymdziestynngpiontyng roku zacli budować, to to boło tak: Na tyng placu, dzie łoż tera stoj, stoła staroł drewniannoł kaplica ze łożtołrzyng poświnyconyng świyntej Jadwidze i ze groftong w pojstrzodku podogi, łoż fłorej Wong jescy banang konsek nieskorzyj łożprawioł. Tyn nowy kościoł ale chcieli te stare Łaskowiki postawić na tej drodze za wsiong jak sie do Mlynka jedzie, na tyng placu, ze fłorego tak dobrze widać i Tuły, i Wesołong - a piyrwej jescy i Fryśowniang zani jong łożbulyli w drobny mak.

No i dobrze: Naswozyli te Łaskowiki na tyn plac dambowych śtamow, łożbiesali jy, narzli balkow ,bołlow, deskow i łożbrzinkow, i tera dejta pozor: W te rano, jak ciejšle przišli na tang bałstelang, izby kalonkang wywionzac, coz widzong?! Balkow niy ma! By sie nie chcioł hnet uwierzić, ale w tej nocy przed tyng przeniosło ci te balki na tang gorkang, dzie yno jescy ta staroł kaplica stoła. Ludzie nic, yno, jak sie juz doś nadziwili, pozaprzongali konie i woły do wozow i przewiozli zaś te balki na tang nowoł bałstela. A ize z tyng roboty boło kopa, to sie zećmiyli i pošli spać. Ale dyc skoro sie na drugi dziyn łożjaśnioł, zaś to samo: Balki juzaś przeniejsone na gorkang! Jescy barzyj sie ci ludzie dziwali, niejedyn juz dostoł ze strachyng do cyniynioł i mu sie zacly kolana trzonś a galołty łożtać, ale dyc swiozli te balki jescy rołz na tyn nowy bałplac. Nic nie pomogło: Na trzeci dziyn bołle boły juzaś na gorce. Tera ludzie nic, yno zerzykali litanijoł, łożebrali ta staroł kaplica i postawili na jejy miejscu tyn nowy kościoł. Ze robotong byli fertich w roku Pańskynng tysioncsejśsetałożymdziestynngwertyng. Tyn rok je wyrzyniyynty na tej balce, co dekanng trzimie w pojstrzotku kościoła. Z tego, co ci ludzie z tej piyrwejsej kaplice do tego nowego kościoła przeniosli, to tyn łożtołrz tej świyntej Jadwigi musioł sie z casyng łożsoć, bo go juz dołwno niy ma, ale tyn zwon ze tysioncsejśsetasostego roku, co go to łoż tyn cas Jakub Gec5.) we Wrocławiu ułoł, yno jescy we wiezy wisi. To widzita, skond go to te nase starziki przisarпали, choć drogi wtedy nie yno do tego Wrocławia liche boły, nie tak jak to tera. Nie chcioł by sie tang dzisiaj zołdnymu po zwon do Wrocławia jechać! Choć yno łoż chałpy do chałpy to tera leda skalcołk ałtołnyng jedzie, bo mu sie nie chce konia do woza zaprzongać. Ja, tak daleko



myng przišli, chopie.

Tak jak juz w tej starej kaplicy, tak i w tyng nowyng kościele, co to do dzisia stoj, je w pojstrzotku podogi ta klapa do tej starej grufy, a w niyj lezy ta Łaskowskoł Śmierć. A przisła nasa zołcnoł wiejś do niyj tak: We roku Pańskynng tysioncsejśsetałosmyng przejjydzdała bez Łaskowice ze jejyj sogoma, colfoma i colkynng dworyng jedna wielkoł pani. Juz do tych nasych Łaskowic przijechała doś tak łokapicałoł, a potyn sie blank łozchorowała i juz tez nie wyzdrowiała, yno umarła ci we tej nasej wsi i tang jong tez pochowali. A dzie? We tej grufcie pod tong starong kaplicong, nad ftorong ludzie potyn tyn nowyng kościół wybudowali co tera tes juz stary je. Ale nie myśłta, ize łona sie tang, jak to kozdy nieboscyk, łozlejciała, ni: Do dzisia jescy umiys poznać, jakoł staroł i sie za zywota fajnoł boła, bo je tak zasosonoł choby to te egipsky faryng, choć bez rostomajnych tang woniadłow a balzamow, yno tyn łaskowski luft a tyn łaskowski piołek jyj tak flozong.

Jescy jedyn trup we tej grufcie lezy, ale nie tak dobrze utrzimany, bo łon prawie pod tymi śparoma w pododze lezoł i to na niego tyn maras kapoł, co go ludzie przy lichej pogodzie na trzewikach do kościoła wewlykli. To moł być pewnieś ta muter łod tej Łaskowskej Śmierci abo inkskoł jakoł krewnoł, abo mozno ta hałptmanka łod tych colfow; tela yno je zicher, ize łona razyng ś niong pośmierć miała. Taki jedyn, co sie to przed piyrsonng wojnong Łaskowicoma interesjyrowoł, wynoł w Berlinie, ize ta Łaskowskoł Śmierć boła za zycioł grołfka a zwała sie Bregita Buchta von Buchtic6.). Łona miała pewnieś umrzć na poki abo na pest i jescy duzo inksyng ludzi miała zarazić; to na pewno bez to nazwali jong te stare Łaskowiki „Łaskowskoł Śmierć”.

Po wybudowaniu tego nowego kościoła ucichło ci doś tak we tych nasych Łaskowicach, aze do tysioncsiedmsetsterdziestegodrugygo roku jak myng do Starego Fritza przišli. U cysarokow boło jak boło, ale tera skońcoł sie rołz na zawse tyn cas łokronglych rogow, lewo boło zawse na lewo, prawo na prawo a dbali ło to roztomajne inspechtory, ftorych ejś piyrwej sie tang jednego za ruski rok, a tera corołz to wyncej po Łaskowicach - a i nie yno po Łaskowicach - łołać widzioł. W tysioncsiedmsetłozymdziesiontyngtrzeciym roku przejjydzdoł bez Łaskowice Stary Fric. Nos to łon juz zawse choby klamka łod zołkrystyje mioł, ale ło tyn cas to łon jus tes i łod tej rojmatyki choby jaki podciep pokrancony boł, bo to na trzi lata przed jego śmiercionng boło. Nocowoł tez u nołs, ale zołdyn nie wy jus dzie: Sie tang w kacmie u Wiśanowskygo abo u Eliasa bo na banie u File jescy wtedy wierzang gospody nie boło. Ale mozno musieli mu tez te jego sugi na tyn noclyng postawić ekstra celt, s furyje, rozumiys, bo to takymu srogymu, choć łod rojmatyki pokranconymu fyrstowi, co to aze krolyng je, łowies w rzici groł, nieprołwda. A sie tang tyng staryng Łaskowikong na wieczor na jego flejcie7.) zagroł, to tego tez juz zołdyn nie wy.

Dziewiontego lipca tysioncałozymset społ we Łaskowicach groł srogi jak jajo; ale nie kurzy, yno gansiy abo hańdyce. Potukło krowy i cielynta na łonkach a zboze na polach wymocioło do kna. Ludzie dugo musieli godować, niy mieli co do gołrka wrazić, lebioda i inksie ziely warzyli, izby yno przezyć. Do dzisia je we Łaskowicach taky coška jak „Gradowe Swiynto”, to znacy, we rocnica tego niescejścioł jes łodprawianoł moł do Matki Bozej Gromnicej, izby taki groł juz nigdy na Łaskowice nie ślecioł.

W tysioncłozymsetdwudziestynngłosmyng roku, po piynset a mozno i wyncej latach, wżon nołs biskup łod Jyłowej i przišli myng do budkowskej parafii, a we tysioncłozymsetdziewiyndziesiontyngłosmyng, jak moj starzik mioł dziewiyńc lołt, do tulskej, bo tang tulski baron, co dzieci, to znacy wołsnych erbow, ftoryng by jego dwor przepisać umioł, niy mioł, kościoł boł w roku Pańskynng tysioncłozymsetapiyndziesiontyngsiodmyng wybudowoł, a to, izby tak Pon Bocek sie smiyłowoł i ta baranka jednak jaky małe porodzioła. Kościół tulski fajnisty je, stoj do dzisia, ale baranka dzieci jednak jak niy miała tak niy miała, tak, ize von Blacha Wartyngbergong majynta dać musioł, i bez co ta nauka, ize s Pon Bockynng geśeftow jak na końskynng handlu robić nie idzie.

I tak to jus tera Łaskowice przesło sto lołt song parafia Tuły.

W tyng samynng roku tysioncłozymsetadziewiyndziesiontyngłosmyng

boła łotwartoł banštreka z Jyłowej do Kluzborka, a Łaskowiki, co to narołz z Budkowikoma i Tulołkoma tyn srogi wał bez te łonki miyndzy Rogyng a tulszynng lasyng usypali, bez ftore tez nasa rzyka ciece, dostali fajnisty nowy banchołf.

Jak tyn piyrsy cug z Łopoloł do Kluzborka sed, to duzo ludzi posło nad te glajze, izby go łobołcyć; tak tez i Mrugała ze Nowych Budkowic ze staryng Pluskwong, jego songsiadyng. I richtich: Jedzie ci tyn cug łod Kałow, sapi, gwizdze a smandzi w piguły. Nasych dwuch łogłondacy, jak to łobołcyli, strach sjon i gołdoł Pluskwa do Mrugały: „Jozef, uciekejma, bo jak łon sie udoł sang tong halejng, to je po nołs, a my momy perzeca łoba kobiyty i dzieci a i pofutrować dzisiej tez myng jescy nie pofutrowali!”

Ja, tak to boło ze postymyng u nołs w doma.

W tysioncdziewiyńcsetapiontyng roku dźwigli Łaskowiki jejich we tysioncłozymsetasterdziesiontyngstosyng roku wymurowanoł szkoła; pomołgoł przy tyng moj starzik, co prawie boł niedołwno ś niyj wysed. Łod tysioncdziewiyńcsetsternołstego do tysioncdziewiyńcsetośmiynołstego roku boła piyrsoł wojna, trzidziejšcipiynć chopcow z Łaskowic padło. Majong tera fajnisty pomnik pod kościolyng na łaskowszynng kierchołwie.

Po piyrsej wojnie przišly niespokojne lata bańtu ; dwuch chopcow z Łaskowic przisło bez to ło zyciy.

Potyn boł tyn zbonik na regiyrongu i drugoł wojna, co Łaskowikow, jeli tang styknie8.), łozymdziesiont chopa kostowała a we stycniu tysioncdziewiyńcset-asterdziesiontyngstego roku przišli Rusi do wsi. Dziwi to boł nołrod i napuscony, ale dyć tang w tych nasych Łaskowicach za kans tej skody jednak nie narobioł; ani tej grufy w kościele nie łotworzoł i tych niebosckow nie wywlyk, ani, dziynka Bogu, zołdyn bez niego ło zyciy nie przisoł jak to kaj indziyj, nieprołwda.

Kans by jescy ło tych Ruchollach sło gołdać, ale joł sang yno ło tyng jedynng spomniang, co to Hejdka Gatnercykowa przy krancyniu zymłow na flajšbrejtki - ja, zymłow, bo miynso wtedy mało fto mioł - dopołd i jyj ta flajšmasina porwoł, a to bez to, bo łona przy tej robocie radio, choć blank po cichu, suchała a tyn Rus mosioł kiedyś coś ło gramafonie slyseć i myśłoł, ize ta muzyka s tej masinki slychać. Na wieczor na kwatyrze przy gorzołce chcioł tyn ruski wojołk swojyng kamratong tyng gramafonyng zagrać i sie palcyska u ranki umeloł. No a po drugej wojnie przisła Łajka, Gagarin, piyrsy telewizor do Łaskowic, asfaltowoł śusy, pralki, lodowki, „Solidarność” i konkurs w Ugianach.

I to tela ło łaskowskej krołnice. To znacy, ło tej pisanej, urzyndowej. Jes jescy jedna, niepisanoł i nieurzyndowoł, ło babołkach i inksyng strachach, heksach, Zytyniyyng Dziedzie, Mamonie, Meluzynie, kacmisku, ćortach, diolskach i satanach, zbonikach w nasych lasach, rostomajnych wigejczach i ło pieronie, co w strom na Łobrołzkowej Haleji strzełoł i porambiołrki pokalicoł. Ło tyng wysytkynng Wong ale banang na drugi rok łozprawioł - jeli Wong tang na drugi rok jescy co łozprawioł banang.

Na koniec, zołcne suchace i zołcne suchacki, jedna delikatesa.

Nachachnon zejch ci sie rołz za modu jednang dziolołchang łod Koźoł, Jagnysa jyj boło. Tera dejta pozor: Łona siłang jadroł, mie bardzo rada we salonice widziała, przy przywitaniu zawse pluskotang dała a jak sie strojoła, to snołzoła przy tyng a snołzoła. Tera wong to przetomacang na nasang łaskowskong gołdkang: Łona kans jadroł, mie bardzo rada we ancugu widziała, przy przywitaniu zawse kusika dała a jak sie strojoła, to macała sie przy tyng a macała.

To widzita, jakoł to ta nasa słonskoł gołdka je bogatoł. Ale nie myśłta, ize to je zawse dobrze: Dyć prawie bes te rostomajne gołdki myng sie s tong mojong Jagnysong rołz przy fesprze swadzili. Tak ci sie łoskokociola, ize joł, izby nie nacytać, štiftować posoł i bez toch buty społłoł, bo łod tego casu nie chciała jus nic ło mje slyseć i ani mje do chałpy nie wpościoła ani na šoseji nie grisowała, żgot taki jedyn. Zołcne Panusie i zołcni Panołckowie - joł je fertich. Patrzcie tang jako. S Pon Bockynng. A nie zapomcie pozdrowić w doma.

**Alfred Bartylla - Blanke**

*Dieser Wettbewerbstext gewann am 25.11.2001 in Lugendorf den 3-ten Platz*

## Wilijo w Łabyndach

### Pyrsk Pierony !

Dzisiaj chca sam troszka porozprawiac jak to bouo i jeszcze je u nos w Łabyndach na Wilijo. Napewno w koźdomu bouo to konsek inaczej , ale tysz koźdy znondzie sam cosik co i u niego w doma tak samo abo podobnie wyglondauo. Przodki cza bouo już pora dni zawczasu chycie sie za sprzontanie w doma i kole doma. Cza bouo tysz geszynki pokupowac do koźdego i nakupić wszystko do jedzynia. Kery niy pamiynto tego stonia za karpiym abo mielynia maku (?) Niykere mieli chlywik, to i huwa abo huwika sie biouo. No ja, kokot, ynta abo gynś to bouo przeca normalne. Przi inkszych domach chowane bouy kroliki, to i tukej bouo co na swiynta do jedzynio.

Kupowauo sie tysz szinka, wuszt a niykedy hazoka abo fazana. Te dwa ostatnie to potym wisiauy za oknym . Bajtle szli z fatrym kupić choinka (chrisbaum) - ale niy ino kupić, cza bouo tysz wybrac ta nojfajniejszo. Potym fater jom fajnie nasztynglowou do stojoka a bajtle robiyli fajny szmuk, kery mogli same wiyszac na choinka razym z lametom, kulkami (bombkami) i inkszymi fajnymi ozdobami. Downiyj niy bouo lampkow ino sie w takich zielonych, zrobionych z blachy, "żabkach" przipinauo swiyeczki na gauynziach od choinki. Co my jeszcze lubiyli "za bajtla" robić, to bouo czaskanie orzechow. Bouy one poczebne do moczki i do piernikow. A przi tym "czaskaniu" to my se zawsze konsek pomaszkiyli.

Niyszuo tysz zapomniec iść do spowiedzi, coby koźdy na swiynta mog iść do komuni. Piyrszy i można nojfajniejszy dziyn w kery sie fajrowauo to boua przeca już ta Wilija (Wigilia - lat. vigilia et vigiliae = czuwać i czuwanie). Sam se idzie dalyj porozprawiac jak to tyn dziyn we Wilija(o) wyglondou dalyj. Mama od rana już warzoua i sprzontaua . Warzouo sie moczka, makowki, kompot ze suszonych flaumow, zupa z karpia (abo ze przetartego grochu) ze grzankami, kapusta (kiszono) z grochym na maśle i kartofle na maśle sztampowane.

Piykuo sie karpia (tysz na maśle). No, tak bouo u nos w doma, ale bouy i inksze slonske warianty do wilijnego jedzynia. Niykere jedli ślydzia (harynka) z kartoflami i śmietanom, a niykere biouy slonski wuszt.

Wszyskego sam niy byda wymiyniou. Ale jednyj rzeczy niy poradza zapomniec - siemiyniotki (!) Przed jedzyniym wszyske byli już pokompane i fajnie obleczone . Pod tylyrze dowauo sie po grosiku i łuski od karpia , kere koźdy potym nosiou w portmanyju couki rok na szczyńście . W tyn dziyn sie tysz niy wolno nerwować abo wadzić.

Wszyske muszom od samego rana fajnie pomagać jedyn drugymu. Przi stole zanim sie siednom do jedzynio , to wszyske cuzamyn do kupy fajnie rzykajom (na guos) i dzielom sie oupatkym (oublatym) i życzyniami . Potym siadajom i żodyn niy wstowo, ino najwyżyj mama, coby cosik prziniyś z kuchni, jak bydzie cza - ale i tego sie uniko. Na stole stoi jedyn talyrz wiyncyj, kery je do symbolicznego gościa, abo inaczej do Ponboczka.

Jak już wszyske se pojedzom to jużaś fajnie sie rzyko i potym bajtle "lecom" na plac obejrzyć, eli "Dzieciontko juz niy idzie". Kej przidom nazod (mama ich wouo i godo, co Dzieciontko można już bouo u nich w doma) to szukajom geszynkow pod choinkom i wszyske je otwiyrajom. Koźdy cosik zawsze dostowo co se życzou a do tego i cosik do maszkycynia. Ach, ja cosik mi sie spomniauo - na stole je krziż i swiyeczki.

Couki dziyn sie niy oglondo telewizora i niy larmuje. Zaczyno sie z jedzyniym jak sie pokoże piyrso gwiozdzka na niebie. Potym gospodorz idzie do chlywika i dowo "gadzinie" i "bydlontkom" resztki ze stola i tysz im tam cosik zawsze powiy skuli swiynta. W doma na koniec wszyske śpiywajom kolyndy. O dwanostyj w nocy idzie sie na Pasterka. Tysz o dwanostyj w nocy , jak kery chciou , to mog iść (ale blank ostroźnie) sprobować posuchać jak godajom "bydlontka" o tym jak je gospodorz oporzondzou couki rok i inksze take roztomaite.

No i to by bouo chyba na tela o naszym slonskym Wiliji. Potym to już bouo(do nos bajtli) z gorki ze swiyntami, ze Bożym Narodzyniym. We slonskich domach boua i je dalyj jeszcze jedna tradycja. Je przeca naszo slonsko betlejka (szopka , żuobek). Kolyndy sie śpiywauo nojczyńścijj, jak sie wszyske siedli, kole betlejki. We kościele sie szuo tysz obejźć betlejka. Je jeszcze jedno piykno tradycja, kero mi sie nojlepiyj podobo - na wilija żodnego, o kerym sie wiy, niy zostowio sie samego, egal familia abo somsiod, zaproszo sie go na tyn dziyn do dom. Starouech sie sam wszysko spomniec, jak zech cosik zapomniau to mi wybozczie i sie niy gniywejcje.

A terozki wszyskim życza fajnyj , buogosuawionyj i szczyńśliwyj Wiliji, colkego Bożego Narodzynia i tysz takego samego Nowego Roku 2002.

### Wasz "Szwager"

Pyrsk !

## Cymbergaj i inksze

Pyrsk Pierony !

### Cymbergaj

Dzisiaj chciotech Wom przipomniec jedyn szpil, kery juz chyba je prawie zapomniony. Pamiyntocie cymbergaja ?! To je domie nojbardziyj slonski szpil, wiyncyj slonski jak szkat. Ale szkata to grali wielke Pierony, a bajtle mieli swoje szpile. Mysla tysz, co cymbergaja grali (grajom) niy ino bajtle. Wielu razy za bajtla siedzieli my colki dziyn (we zima) u keregos kumpla w piwnicy (kaj my se robiyli klub - tak my na to godali) i grali tyn szpil. Szpasu bolo tela ze niyroz na drugi dziyn zamiast isc do szkoly to szli my na blauka coby pograc w cymbergaja. Ja, tak to kedys bolo, a potym zacziłi chopcy wyjydzdac do !Rajchu! i poleku sie juz zodyn niy ostol, kery by to jeszcze grol. Dzisiej som te Air- Cymbergaje, ale to juz niy robi tela szpasu. Mysla, co mozno sie werci tukej konsek przipomniec, jak to sie gralo i robiolo samymu tego cymbergaja. Dyc przodki trocha o tym jak my to se rychtowali tyn szpil.

Kozdy plac robiol to trocha inaczej, chociz niby tak samo. U nos bolo to tak :

Plyta do grania musi byc fest gładko, coby szlo grac bez sztopowania. My jom robiyli tak kajsik na meter dugo i na 60 cm szyroko. Banda bola kole 2-3 cm, a budy (sam byly nojwiynksze roznice) kajsik 5-6 cm wielke. Budy robiolo sie ze supkoma, kere mogly byc z fajnego, prostego drota. Niy robic je za wysoke, ino trocha wiynksze od bandow. Nec robiyli my wtedy ze staryj

sztrumpfy od oumy , ale dzisiaj som dycki fajniejsze "nece". No ja , i niy zapomnijcie o liniach takich jak na normalnym fuzbalplacu . A terozki o tym jak my to grali tego szpila, kerymu je cymbergaj. Do wielu punktow bydziejcie grac, to sie zaro na poczontek musicie ugodac. Ciepie sie piyniondzym, kerym sie gro, tak jak sie kedys ciepało we fuzbalu, coby wiedziec kery mo zaczynac. No ja, polowa je egal, bo sie i tak w pauzie poradzicie zmiynic. Gro sie dwoma "zlotkami" (tak bolo wtedy), a za bala brali my "cita" (10 groszy). Fuzbalery byly ruszane (tujej kozdy miol swoj prywatny, wyprobowany patynt) jakoms plytkom plastikowom (4\*2 cm). Niykere brali piorko od gitary - to byli te kere poradziyli grac na gitarze, a niykere maly grzebiyn - ale tego my niy uzywali, bo my sie juz uwazali za "profi". Szczylali my, kozdy roz, chyba ze sie trefiolo swoim "zlotkym" we fuzbalera od tego kery bol przeciwnikym . Jak sie trefiolo tego przeciwnika zamiast bala, to to bol faul i tyn drugi miol dwa ruchy. Szczylalo sie abo normalnie "zlotkym" w bala (cita), abo ze odbiciym o banda. Profi szczylali tak jak we bilardzie i to bol nojwiynkszy szpas. Elwry my robiyli tak , ze tyn co szczylol i budziorz za zasloniyntymi ryncami ustowiali swoje zlotki i tak jak je nasztalowali (richtunk) tak tysz musieli potym szczylac. Jak kerys sie szajszol i szelol w inkszy richtunk, to gol sie niy liczol i elwra niy szlo drugi roz szczylac. Aus bol wyciepywany z tyj szteli kaj bal wyleciol, ale musiol byc z odbiciym o banda. Dzisiej czytolech we Inecie, ze som przepisy i wymiary blank dokladnie, ale to se kozdy poradzi som znalisc. mie sam idzie o te cymbergaje, kerych juz niyma - abo ? Jak kerys pamiyntocosik wiyncyj, abo lepiyj to niych szkryknie i sie podzieli z inkszymi Pieronami colkim tym szpasym,

kery on miol przy tym naszym szpilu kerymu je cymbergaj. Jeszcze jedna rzecz - czamu to sie nazywo cymbergaj ? Jak kerys wiy to je dobry !

### Citki i duca

Jeszcze cosik sam cza spomniec. Za bajtla sie gralo tysz w "citki" (wcześnieij niykere na to godali pinkanie) . Gralo, to je za malo pedziane, to cza pedziec, sie gralo jak pieron ! Boly citki (10 gr) i inksze piyniondze, ale mieli ino interesa do citkow. Kozdy miol ich polno kabza, bo sie szlo z nimi fajnie pograc. Najprzod Wom opowia jak my grali w "citki pod sciana". Kozdy ciepol ze lini, keryj za pierona niy szlo przynsc, citkom pod sciana, a tyn kerego cita bola najblizyj sciany ciepol potym ostatni. No to sztart ! - kozdy ciepol wele raji, a tyn kery ciepol najblizyj sciany brol wszystkie piyniondze na rynku i przeciepywol czy razy z jednyj strony dloni na drugo i wiela kto na koniec tych citkow chyciol to tela bolo od niego. Potym kej sie cosik ostalo to bol tyn nostympny dran, itd . Jak kery ciepol pod sciana tak co jedna cita legla aby konsek na drugyj, to abo mog wszystkie piyniondze zwinnoc (wzinc) do kabzy abo (drugi wariant szpila) ciepol "na rynce" za piyrszego. Drugi szpil my tysz za bajtla grali to bola "duca". Tukej szlo grac ino na twordyj ziyami, w keryj cza bolo wyszkrobac (nojlepijy starom lyzkom) dziura (duca). Ta duca bola kajsik miyjwiyncyj 7 cm szyroko i tela tysz glymboko. Rand musiol byc fajny okrongly i rowny. Ciepalo sie tysze lini (jak daleko to sie szlo ugodac) tak coby trefic rajn do tyj ducy, abo byc od niyj jak najblizyj. Reszta bola tak jak w "citkach" pod scianom. Bol jeszcze wariant tego, kery grali myszce bajtle - zamiast ciepac "na rynce" to sie pstrykalopiyniondze do tyj ducy. Szlo pstryknoc abo wele raji tego kery bol najblizyj od dziury tak dugo aze sie niy trefiolo. No ja, možno to juz styknie tego spominania co my to za bajtla za szpile mieli. A možno kerys tysz se mo lust cosik pospominac i szkryknoc ? Zaproszom i mysla, co nasze bajtle sie znos niy za fest bydom smioc jak to bez cufal poczytajom. Na szlus малы konsek odymie.

### Bajtle

Kej my jeszcze bajtle byli  
I do budy juz laziyli  
Kozdy z nos miol pukeltasza  
A dziurawo z galot tasza  
Na niydziala glancszczewiki  
Pucowali my Karliki  
W doma swoje ryczki mieli  
A na placu durch gupieli  
Mlyko piyli my ze szklonki  
U Szmatloczki rwali ponki  
W lato ino fuzbal grali  
Zima za to sie kiouzdali  
O nic my sie niy starali  
Fatrom zas po nerwach grali  
Fajnie nom sie dycki zolo  
chocioz richtik biydnie bolo  
Dzisiej zato sie martwiymy  
Czi sie z wszystkim wyrobiymy  
Choc nom nic juz niy brakuje  
Ab und zu nos serce kuje  
Jak spomnymy bajtlow lata  
Toc widzieli ma hrom swiata  
(A) kozdy wzion by juzas bala  
I wykopnol az na "klara"  
Kozdy zagrol by zas klipa  
A ze smalcym zjod se sznita  
Bezto koncza juz i ida  
Z synkym zagrac - szczaskac szyba .

*ab und zu (czytaj ab und cu) - od czasu do czasu .*

*Szmatloczka - moja somsiadka ze ulicy na kerych miyszkol.*

No to by bolo na tela i

## DEBATA

Pyrsk !  
**Szwager**

## O ŚLÖNSKIJ ORTOGRAFII

### Witejće u Wos!

Chćobych sam škryfnönc pora słów o ślönkij ortografii. A do tego bydē naškryflane tym abecadłym, coch je kēs proponowol na EchoSlonska. Ale skuli tyj našyj godki tyż już śe pozménało. Sami ocyńće jak to wyglöndo.  
Zgodöm śe, co tŕa śe ugodac do jakięgoś möndrego zapisu našej godki. A bańij mē śe widöm inkše litery na koždy dŕwénk, jak zapis tego samego dŕwiönku při pomocy poru liter. A to idē zrobic yno při takim abecadle, kēre jes sam zastosowane. Jak to czytoce to już zēśće śe kapli jako litera jes za jaki dŕwénk.  
Při takij umowē na abecadło ny ma problēmu zapisać "zmērżty", bo koždy widi jak to přečytać.  
Ny wém, cy zēśće śe ucyli jakijś godki, kēro pišöm dopéro od Wöсны Ludów. Jo mušolech śe ucyć po česku i slowacku (tako robota) i ny möm žodnych problymów čytać taki text, bo jes on do mē přejřsty (nawet bańij jak polski, kaj jes takē słowo jak "zmarznięty" i jak je tŕa čytać? tego nawet Poloki sami ny wiadöm. Jo już zech słyšol Poloków, co "zmarznięty" godali "z-m-a-rz-ni-ę-t-y", i to luďe na studjach. ) A to powinna być moim zdanēm podstawa do abecadła, czy text w nij napisany być čytelny do kogoś, wto ny zno našyj godki, a tego ny dowo na raže žodyn ze znanych mē zapisów našyj godki. Přistosowac klawēr od komputra do tego zapisu tyż ny jes problym, bo styknie yno zakodowac znaki, tak jak söm zakodowane polskie (tyż kwestö umowy).  
Nikaj ješće zech ny trefēl inkšego zapisu našyj godki jak polski (nawet wličajönc w to zapis preferowany bez Tadika), abo nyměcki (ulotki z časów Plebiscytu). W koždyj s nich roi śe od dwuznaków ("sz", "sch" abo inkše), kēre odpowädajöm jakijś našyj głosce. Nojbańij popularny

zapis na diš dēn to zapis taki jaki mo Szołtysek, a sami přiznoće, co ny jes on nojlepšy. Tak napisanych xönzek po našymu już zech widēl kupa. Co do zapisu od Szołtyska, to moze i jes to "wstympny začöng" Poloków dö našyj godki. Yno co jo čytolech ostatnio tako xönzka jak "Trumwirat", kaj jes taki söm zapis do opedyño přigöd jedego nyučönego synka ze wsi. Chceće coby tak Poloki traktowali našo godka? Ny styknie "Święta wojna" ze Makulöm na tv (sam zech znod zastosowanie do znaku "v")?  
Wénkšo Ślönzoków učono jes we polskich škołach i tam nöm wpojajöm jak tŕa jakē dwuznaki čytać. Bezto prawē zowždy "cz" bydē čytane twardo, a ny jak "ć". Při mojim zapiše mało fto (wto?) wē jak tŕa tako litera jak "č" čytać, bezto bydē čytoł to tak jak w döma godo. Moze śe zdarzyc co różnie we różnych wyrazach.  
Co do handbuchów (přewodníków) po našyj godce do Poloków to już zech takē widēl ("Mały słownik gwary ślaskiej") i söm nawet fachowo zrobjöne. Yno majöm jedna srogo wada. Tyn słownik jes yno we jedna ströna (zreštöm wšykš jakē znöm) - z našego na ich. A naša godka pomału uméro. Jak nic z tym ny zroběmy to za pora lot łostańe yno pora słów i taki diwny do Poloków akcynt.  
Zapis nyměcki (tyn co jo go znöm - z času Plebiscytu) to söm faktyčne dwa zapisy. Podöm sam to na przykładē "čes čí". Roz pisali to "tscesch tschi", a inkšöm razöm "czesz čí". Kēry z nich woliće, bo mē śe žödyn z nich ny widi. Ale koždy mo prawo do swego.  
Přizwyčajēni my söm do litery "w" (i we polskim i we němčckim), bezto bych jij ny zastympowol literöm "v", kēro wystěmpuje we wénkšoći slowänskich jězyków i zastěmpuje tyn söm dŕwénk. A wprowadēne zamiast "l" litery "w" pomēšo wšykškim za fest we gowach.

Litera "q" łostawel bych we spokoju, bo Słowāně račyj używajōm na to "kw" co jes bližše našyj godce, bo wyrazy kaj mogło by być potrzebne sōm głōwne z łaciny jak: kworum (quorum), kwartał (quarta), čy jak češi pišōm "kvalita" (quality) i prawie zawždy wystempōje ono jako "qu" a ňy same.

Litera "x" jo sōm stosuja juž od dukšego času we textach, kere piša. Wybočće, ale Tađik ustawel swōj zapis na jynzyku polskim (dwuznaki takē jak we polskim, co we inkšych godkach ňy wystempujōm). Zreštōm ňy yno to, nawet zmēnkčyne glosek jes jak we polskim (jak za spōłgłōskōm stoi samogłōska to "i", a jak inkšo spōłgłōska, abo juž nic to jes apostrof). Šło do tego zapisu zastosowac metoda ňymēcko ("i" před spōłgłōskōm), abo česko (zowždy zaznačac kero samogłōska jes mēnko, a spōłgłōski łostawic bez zmēnkčanō). W moim textce jes zaznačōno koždo spōłgłōska, co ja idē zmēnkčyc (jak "č", "h", "š", "ž" - posuchejće se jak godoce jaki wyraz, chēby yno "še") zawše jak jes napisanō, ňy wažne co za ňōm stoi. Rešta spōłgłōsek, kerych we našyj godce juž ňy ide zmēnčyc, a jes mēnki wyraz tša zmēnkčac samogłōskōma (beztoch wprowadel takē znaki jak "ā" - mēnkē a, "ē" - mēnkē e, "ō" - mēnkē o, čy "é" - mēnkē y).

Zestaw znakōw jaki sam jes užyty jes mēdynarodowōm transkrypjōm do zapisu godek ludōw słowānskich. Može ňy wystempuje tam "ö", ale wola taki znak jak polskie "ó" co mo dokładně takē samo značyne (yno Poloki juž zapōmneli jak to tša pedēc). Podobny zapis wybrōl lud Kašēbē (tak se sami pišōm). A kodyfikowali zapis pora lot nazot. Moga pedēc, co podstawowych znakōw u mie jes 28 jak we wēnkšōści abecadłōw opartych na łacīne. Rešta zapisu to yno sposōb jak je wypedēc. A ješče mě brakuje dobrego znaku (boch we UNICODE ňy znod nic takēgo) coby zastōmpic "ch". I jak juž zech kēs pisōl, to ňy može być "h" bo jes ono u nos godane bařij jak angēlskē "kh" we "Khan". Žodnego dobrego znaku zech na to ňy znod a cyrylicy, hebrajskēgo czy arabskēgo ňy chca używac. To jak se poličycē te znaki to možeće dodać ješče jedyn.

Može i mo Antek recht coby za "ch" wstawić jakoš hebrajsko litera, tak jak ňymce wstaweli "ß" na swoje "ss". Yno chēolbych coby to bylo coš dwēnkowo zblizōne do "ch" a ňy pēršo ze raji (ňymce wzyňi drugo ze greckēgo abecadła - yno tam to jes "b" a ňy "s"). A može by wžōnc jaki znak ze gotyku?

Jakē značyne majōm te daški i kryski zech juž wytuplikowōl (mōm tako nadēja). Wytumača se tero z inkšych znakōw.

*c.d. obok >>*

## Odpowiedź na propozycję Piotra Kalinowskiego

Wybaczenie, że napiszę po polsku, ale chcę uniknąć niejednoznaczności przy opisywaniu różnic w wymowie i pisowni. Generalnie jest to najlepsza z (niewielu) propozycji, jakie znam. No to po kolei:

1. Rozumiem, że rezygnujemy z zapisu labilizowania samogłoski "o" na początku wyrazu, tj. piszemy ojców a nie lojców i od downych časōw a nie łod downych časōw. Ale tu zauważyłem w tekście pewną niekonsekwencję, bo znalazłem słowa łostoł i łostawel. Przypuszczam, że to pomyłka.

2. Wydawało mi się, że wszystkie "h" zapisujemy podobnie jak w polskim, używając dwuznaku "ch". Pewną moją wątpliwość wzbudziło słowo handel pisane przez "samo h", które znalazłem w tekście. Myślałem, że to też jest pomyłka (nawyk ortograficzny z polskiego), ale dzisiaj dotarła do mnie Pana odpowiedź na list Antka i jestem trochę skonsternowany. Ja nie słyszę różnicy między "ch" i "h" ani w polskim, ani w śląskim. Jeśli nasza śląska pisownia nie będzie powtarzać w tej sprawie polskiej, będzie mi trudno się tego nauczyć. Bardzo proszę o parę słów uzasadnienia, dlaczego mają być dwa sposoby zapisu "h".

3. Zauważyłem zapisywanie głoski "ž" (albo "rz") na dwa sposoby. Raz używany jest polski znak "ž" a raz znak "ř". Mam tu podobny problem

Jaki byście użyli znak coby zapisać głoska co jom Poloki pišōm "dz" a ňymce "ts". We českim, słowackim, čy ruskim tako głoska ňy wystempuje (tam jes yno "d"). Mē nojbarij se widōl znak "d". Jak moće lepšy pomysl to dej mě znać. Od razu sam godōm, co we našyj godce zech ješče ňy trefel głōski "dž".

Bezco trefiće u mē "é" zamās "y" zech juž napisōl. A skōnd se tyn znak wžōn tōž godōm. We zapiše staropolskim i we starych slōnskich textach stoi taki znak, a tša go čytać jak coš pošrednego mēndy "e" a "y". Znak tyn używany był bez Polokōw ješče we 1918 roku (potym zech go juž ňy trefel).

To że třimā se polskiego "ž" to był pōmys Bartka. Jo nojpřōd myšlō o "ž", ale Bartek mi tuplikowōl, co tako sama litera jes we maltańskim. To łōna juž ňy jes tak cołkēm polsko.

Wēm co Wōm se fest ňy podobo "ř", kērego ňikaj poza polskim ňy ma (choć ňy jes zech pewny sorbskēgo - tša by sprawdić "Domovina"), ale jaki moće inkšy pomysl? Zapis od Tađika odpado (wtym přiładē) bo u ňego głōski "u" i "ř" piše se "u".

Naraže używōm do pisaño numerowanego klawēru, bezto moga yno podać kody kōnkretnych znakōw

ā - 0227

č - 0232

đ - 0240

ě - 0236

ö - 0246

ô - 0244

ř - 0248

š - 0154

é - 0233

Rešta znakōw jes ze standartowego polskēgo klawēru.

Može kēs se zabēra za robēne (ustawēne) klawēru pod našo godka, ale na raže za dužo piša po polsku (šrednio kaš jedna brošura na tydēn), bezto muša to tak robić.

Zgodōm se, co tša zrobić JEDĚN POŘONDNY SŁOWNIK NAŠYJ GODKI, kaj bydē stoło jak tša jakē naše słowo pisać. Antek juž začōn coš takēgo robić, mušeli by my yno to přistosowac do nowego abecadła. A bydē z tym trocha roboty.

Co do šukaño podstaw našyj godki to juž zech pisoł, kaj idē znojšc stare texty pisane po našymu (kaš tak do 18 wēku), potēm dochodi słownik techničny (pořycane z nēmeckēgo, skōnd přišla ta technika do nos).

I ješče jedno. Nawet dišoj, při takij technice, podstawōm do twōřyño jynzyka sōm gazēty i xōnzki, a ňy interneć (takie māno na polski "internet" zaproponowōl Bartek i mē se podobo). Do interneću mo za mało luđi dostēmpu. A mušymy oddaływac na cołko slōnsko populacjo. Bez radio a tv se ňy do naučyc čytać, chočby se čowiek ňy wēm jak wysiloł.

Docyñom značyne Interneću, kere jes nojtōňšym i bez cynzury medjōm, ale durch za mało luđi mo do ňego dostymp. Jo mōm we wēnkšōści robotu papjōrkowo (tak dālo Magistrat), a majle ňy sōm zodnōm kategorōm dokumyntōw (zbyt łatwo jes je podrobić). Takē sōm realā. I administracjo durch bydē tak dalać. A elektrōnika to jes yno pomoc při tym. I jak chceće wprowadic našo godka jako "jēzyk urzędowy". Wersjo Tađika zapisu je fest dobro do majlōw i SMSōw, ale na tym se šwāt ňy kōňcy.

Wēdōlech co tōm propozycjōm wywołōm zwada, ale o to mē chođelo. A to, co ňy wšystkim se spodobu taki zapis, to jes dō mē normalno řeč.

Wšelkē uwagi (jak moće do abecadła) pišće do mē. A jak se ňy byda umēć z ňich wytuplikowac to znak, co te abecadło jes "ło řic łostřas".

Nigdy tyž zech ňy twērdel, co mōj zapis jes lepšy od inkšych sposobōw zapišaño našyj godki. Jes yno inkšy.

A terozki bydē do Szwagra.

Abecadło to jest wartoć typu PUBLIC DOMAIN, ňy do se go opatyntowac. I ňy jes wažne čy opracujōm podstawy do zapisu našyj godki fachmany, čy laiki. I tak se tym ňy bydōm mōgli chwolić (chyba co se myla). A to że fachmany chcōm podfanzolić jedyn ze sposobōw zapisu našyj godki to jes znak, co momy to juž na tyła přemyšlane, co juž by se mōgli pod tym podpisać fachmany (lubjōm se podpisywac pod čyjimš pomyslēm) i počōngōnc to dalij.

Třimće se čeplo

**Piotr Kalinowski**

*c.d. na str. 29*

c.d. ze str. 28

jak z "h" i "ch". Niestety ani w polskim, ani w śląskim nie słyszę różnicy między "ż" a "rz". Ja proponowałem nowy znak na "ż" i "rz" bo chciałem oba je zastąpić jednym znakiem i chciałem, żeby on był różny od polskich znaków, żeby się nam nie myliło. Z kolei pomyślało mi się, że skoro "ż" i "rz" będziemy zapisywać jako np. "ř", to dobrze byłoby podobnie zrobić z "sz" i "cz", żeby całość była spójna. Stąd pomysł "czeskich" znaków. Jeśli mamy powtarzać polski nawyk ortograficzny i tam, gdzie w polskim jest "rz" pisać "ř" to może pozostawmy po prostu "rz", tak jak pozostawiliśmy "ch". Te parę słów typu "zmarznięty" nie powinno stanowić wielkiego problemu (chyba każdy język ma coś takiego). Jeśli z kolei pozostawimy "h", "ch", "ź" i "rz", to może w ogóle dostosujemy się do polskiego "nawyku ortograficznego", do którego wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni. Wtedy wystarczy nam dostosować się do pisowni zastosowanej przez Bożenę Cząstkę-Szymon, Jerzego Ludwiga i Helenę Synowiec w "Małym słowniku gwary Górnego Śląska". Jeśli natomiast uzasadnienie jest inne i głębsze (a tak przypuszczam) to także i w tej sprawie prosiłbym o parę słów wyjaśnienia. Może tym uzasadnieniem jest to, że podobno na południu Śląska (w Cieszyńskim) rozróżnia się w wymowie "ż" i "rz".

4. Zauważyłem jeden znak "ď" zastępujący polskie "dz", "dź" i "dż". Wydaje mi się, że jest tu pewna niekonsekwencja. Skoro rozróżniamy np. "s", "ś" i "š", to może warto byłoby też rozróżnić "dz", "dź" i "dż". Wyraźnie słyszę różnicę między "dź" a "dz" w np. słowach dźwięk (dźwięk) i wiada (widzę). Znalazłem śląskie słowo zawierające "dź". U moich dziadków na Pakułach (pod Woźnikami) na zrebaka mówiło się "zdźbók". Ale może się mylę, może powinno być zdröbek. Jest też słowo "dzadło" (lustro), które być może powinno się pisać zdfadło. Ale czy zapisywanie interesującej nas głoski jako "ďř" nie jest powtarzaniem polskiego "dż"? Ponieważ nie mogłem się zorientować w tym przypadku co do reguł ortograficznych, słów z literką "ď" nie zaznaczałem na czerwono.

5. Nie wydaje mi się, żeby koniecznie trzeba było znajdować zastosowanie dla literki "x" i "v". Mam wrażenie, że jest to zrobione nieco "na siłę". Wolałbym słowo tekst pisać tekst a nie text, tak samo wolałbym pisać kšönzka zamiast xönzka. Tu wprawdzie wiadomo, jak to przeczytać, ale gdy usłyszymy "ks" to nie będziemy wiedzieli, jak to zapisać. Czy pisać np. xönže, czy kšönže. Skoro mamy literki "k" i "s", po co sobie komplikować życie. W moich uwagach chciałem zwrócić uwagę na ewentualną możliwość "zatrudnienia" np. literki "x" do robienia dwuznaków.

6. Podsumowując, mamy następujące spółgłoski:

b  
c, ć, č  
d, đ  
f  
g  
h, ch  
j  
k  
l, ł  
m  
n, Ń  
p  
r, ř  
s, ś, š  
t  
w  
x  
z, ź, ž

7. A teraz samogłoski. Domyślam się, że literki z daszkami "ä", "ë", "ö" służą do zmiękczenia poprzedzających je liter. Ich polskimi odpowiednikami byłyby dwuznaki "ia", "ie" i "io". Dodatkowo podobną funkcję pełni literka "é", która odpowiadałaby polskiej kombinacji "iy", gdyby taka istniała w polszczyźnie. Widzę tu taki problem, że jak mi się wydaje każda samogłoska, prócz "i", może mieć swojego "zmiękczonego" odpowiednika. Brakuje więc nam dwóch znaków, na zmiękczone "u" (np. biuro) i zmiękczone "ö" (np. przywiönzany). W odpowiedzi, którą napisał Pan Antkowi zauważyłem, że (być może podświadomie) rozwiązuje Pan ten problem zmiękczone spółgłoskę

literką "j" - w zdaniu ... koždymu še trefjöm.

Zwykła samogłoska Samogłoska zmiękczone

a	ä
e	ë
i	nie ma
o	ö
ö	???
u	???
y	é

Ponieważ do tej pory zdążyłem naliczyć już 14 literek ze znakami diakrytycznymi, zaczynam się bać, czy nie przesadzimy z tymi daszkami i kreseczkami. Bo jest tego już trochę dużo. Nie wiem, ile znaków mają Czesi albo Słowacy i jak sobie z tym radzą. Może jednak lepiej byłoby pozostawić zmiękczenie spółgłosek tak, jak ono jest zrobione w polskim i do czego jesteśmy przyzwyczajeni, tj. przez dodanie literki "i". "i" jest pod tym względem dość wyjątkową samogłoską, bo nie potrzebuje mieć swojego zmiękczonego odpowiednika. O ile się orientuję p. Ewald Bienia proponował zapisywanie zmiękczenia samogłosek przez dodanie literki "j", np. kjery (który). Tak też p. Majkowski zrobił sto lat temu w kaszubskim.

8. Dlaczego zmiękczone "y" zapisujemy jako "é" a nie "y"? Podobno przemawiają za tym względy historyczne. Wiem, że dawniej w polskim było tzw. "ciemne e", które było zapisywane jako "é" i wymawiane jak dźwięk pośredni między "e" i "i". Ale to jest słabe uzasadnienie, bo nie możemy się odwoływać do całej słowiańskiej historii. Poza tym, o ile się zorientowałem (może proponuje Pan inaczej a ja nie zrozumiałem), "é" stosujemy tylko tam, gdzie wymawiamy miękko "iy" np. wém, dopéro. Tam, gdzie wymawiamy twardo, piszemy po prostu "y", np. tyj (tej), tyž. Po mojemu jest tu chyba pewna niekonsekwencja, bo w słowach "tej" i "tež" także, o ile się orientuję, występowało ciemne "e". Pisał Pan, że są jakieś stare teksty po śląsku, w których występuje ta literka. To byłby bardzo poważny argument za jej przyjęciem, bo dawałoby naszemu językowi pewne umocowanie w tradycji, a to jest bardzo ważne. Trzeba by tylko sprawdzić, czy w słowach, w których ja chcę pisać "y" nie było wtedy "é". Bo wtedy albo nie byłibyśmy zgodni z tradycją, albo z wymową. Ja nie rozróżniam "y" w śląskich słowach chyba (po polsku jest tak samo) i chlyb (po polsku jest chleb). Nie stosowalibyśmy się więc do tej tradycji konsekwentnie a tylko nawiązalibyśmy do niej.

9. Może zamiast "ö" na oznaczenie tzw. "o" pochylonego zastosowalibyśmy literkę "ó", co jest uzasadnione historycznie w podobny sposób, jak "é", a poza tym przyjęło się już jako swego rodzaju standard stosowany przez wielu ludzi piszących po śląsku (np. w "Małym słowniku gwary Górnego Śląska"). Ale upodobnienie do polskiej pisowni może być zarówno argumentem za jak i przeciw.

10. W uproszczonej pisowni internetowej (jeżeli w ogóle mamy zamiar ją stosować) proponuję stosować znak daszka "^" zamiast cudzysłowia, np. škryfnönc = s^kryfno'nc', i apostrof do zapisu "ö". Cudzysłów przydaje się do innych rzeczy. Ale ta pisownia z apostrofami źle mi się czyta, bo, tak jak już pisałem, apostrof, albo inny daszek, powoduje powstanie jakiegoś rodzaju przerwy w słowie, o rozmiarach podobnych do zwykłej spacji. Z tego powodu pewnego wysiłku wymaga wydzielenie poszczególnych słów w ciągu znaków następujących po sobie ciurkiem.

11. Chciałbym zwrócić uwagę na pewien efekt psychologiczny. Moim zdaniem dodanie paru daszków i znaków, jakich nie ma w polskim, powoduje, że nasza mowa zaczyna się wydawać znacząco różna od polskiego i w jakiś sposób budzi to respekt. Jeżeli stosujemy zapis wzięty z polskiego, to każdemu Polakowi wydaje się, że nasza mowa jest tylko gwarą, bo łatwo może przeczytać, co jest napisane. Porównajmy zapis kaszubski Królewö Kaszëb witö (znalazłem w internecie) z zapisem bez daszków Królewo Kaszëb wito. Wydaje mi

c.d. ze str. 29

się, że kaszubski nie jest aż tak bardzo różny od polskiego, jak się wydaje po pierwszym obejrzeniu kaszubskiego tekstu najeżonego "ë" i "ò". O ile się orientują niektóre daszki w kaszubskim służą tylko do tego, żeby odróżnić od siebie dwa słowa wymawiane identycznie, ale znaczące co innego. Np. jò (po polsku zaimek ja) i jo (po polsku potwierdzenie tak) podobno są wymawiane tak samo.

Przepiszę teraz to, co znalazłem na temat kaszubskiej ortografii zastosowanej przed około stu laty przez p. Majkowskiego, autora książki "Żecé i przigodé Remusa", którą posłałem Tdzikowi jakiś czas temu. Wydało mi się to ciekawe:

"Dla tej kaszubszczyzny Majkowski stworzył także oryginalną pisownię. W stosunku do pisowni polskiej różni się ona przede wszystkim tym, że głoska "w" spełnia tu tylko funkcję przydechu w samogłoskowym nagłosie wyrazów (w=ł lub u, np. wokno = łokno), zaś polskie "w" zostało zastąpione przez "v". (np. vrzos = wrzos). Poza tym Majkowski wyeliminował polską głoskę "y" i zastąpił ją głoską "i" (riba = ryba). Funkcję miękczącą spełnia "j" (np. njebo = niebo, bjałi = biały), przy czym "gj" czyta się jak "dź" (np. gjinac = dźinac), a "kj" - jak "ć" (np. kjede = ciede, gjibkij = dzibci). Znako diakrytyczne (ó, é, ë) nie oznaczają sposobu wymowy, lecz formy gramatyczne, poza tym mają zastosowanie celem uniknięcia dwuznaczności niektórych wyrazów (np. jò = ja, jo = tak; wurôczęc = ugościć, wuroczęc = oczarować; vëszedł = wyszedł, veszedł = wszedł; zjédz = zjedz, zjedz = zjeżdżaj). Na miejscu "ò" występuje w polskim "a". Głoska "l" w takich formach jak: szedł, rzekł, jest niema, czyta się więc: szed, rzek. Dźwięk "ę" czyta się w kaszubskim jak "ań" lub "en" w francuskim wyrazie: enfin. Głoski "m" i "n" nadają poprzedzającej samogłosce brzmienie nosowe (np. nom = nąm, vamps = vęmps). Akcent nie został w pisowni uwzględniony. W czytaniu można posługiwać się i akcentem południowej kaszubszczyzny, gdzie on pada na zgłosce najdalszej od końca, i

akcentem ruchomym północnej kaszubszczyzny."

Proszę nie traktować moich uwag jako poważnej krytyki. Nie znam się na rzeczy i czym dłużej się nad tym zastanawiam, tym bardziej sobie to uświadamiam. Skorzystałem po prostu z zaproszenia do "popastwienia" się nad tym tekstem i dziękuję Panem tym, co mi przy tym przyszło do głowy. Ogólnie Pana propozycja podoba mi się najbardziej ze wszystkich, jakie do tej pory widziałem.

Na koniec, zanim zapomnę, chciałbym zaproponować pewne rozróżnienie w pisowni słów wymawianych tak samo, a znaczących co innego. Np. słowo wymawiane dźwięcznie bez albo bezdźwięcznie bes (zależnie od następnej głoski ???) może odpowiadać polskiemu bez i przez. Ponieważ uważam, że lepiej jest mieć więcej słów niż mniej, proponuję słówko odpowiadające polskiemu bez zapisywać tak samo, jak po polsku, czyli bez (np. bez auta, bez piñyndy, bezrobotny), a słówko odpowiadające polskiemu przez zapisywać jako bes (np. bes ta naša bėda ný wėmy, co dalij, albo ta kšónzka była napisano bes Mickėwića, ale też besto i bestoż). Podobnie w niemieckim co innego znaczą słowa das (rodzajnik) i daß (po polsku że) a wymawiane są chyba tak samo. Alternatywnie moglibyśmy zapożyczyć słówko polskie przez. Jeśli oba słówka pisane są tak samo, to co chwilę mam problemy ze zrozumieniem zdań w stronie biernej np. to było napisane bez (przez) Antka, czy to było napisane bez (bez) Antka. Podobnie przydałoby się rozróżnienie przyimków do i dla, które po śląsku często są wymawiane tak samo, jako do. W "Małym słowniku gwary Górnego Śląska" autorzy podają, że polski przyimek do może być po śląsku wymawiany na trzy sposoby: jako do, lo albo dlo. Proponuję przyjęcie trzeciej formy dlo i wyraźne odróżnienie jej od do, np. geşynk dlo Antka, ale Antek idė do dóm. Lepiej mieć różne słówka do oznaczania różnych rzeczy.

**Józek Kulisz**

## Parę uwag laika na temat alfabetu

Wybaczcie, że pisa po polsku, ale chca uniknąć niyjednoznaczności 1. Zasadniczo idea alfabetu polega na tym, że każdej głosce języka mówionego odpowiada inny znak graficzny. W Europie ze względów historycznych powszechnie przyjął się alfabet łaciński. Problem polega na tym, że w języku łacińskim było mniej głosek niż w większości współczesnych języków europejskich, a co za tym idzie, alfabet łaciński jest zbyt ubogi w znaki graficzne, żeby w prosty sposób dało się zapisać teksty np. we współczesnym języku niemieckim, angielskim albo polskim. (W średniowieczu zresztą dodano do alfabetu łacińskiego kilka znaków, o ile się orientują były to "u", "w", "y" i "j").

Z problemem odwzorowania głosek nie występujących w łacinie można sobie poradzić na dwa sposoby:

~ Można mówić się, że pewne grupy dwóch, trzech lub nawet czterech znaków będą czytane razem jako któraś z tych nowych głosek (np. polskie "sz", niemieckie "sch", "tsch").

~ Można dodać nowe znaki graficzne, uzyskując je ze znaków łacińskich przez np. przez dodanie różnych ogonków i daszków (np. "ą", "ś", "a", "č") albo tworząc całkiem nowe symbole (np. niemiecka litera "ß").

Zaletą pierwszej metody jest to, że nie ma kłopotu z dostosowaniem sprzętu do nowych znaków, np. maszyny drukarskie, komputery. Wadą jest to, że zatracamy zasadniczą ideę alfabetu polegającą na odpowiedniości jeden do jednego pomiędzy głoskami języka mówionego a znakami pisma. Ograniczamy też w ten sposób "repertuar" słów, jakie dają się w ogóle zapisać. Np. po polsku nie da się zapisać (bez jakiejś dodatkowej umowy) słów, w których po kolei występują głoski "r" i "z". Pamiętam, że jako dziecko miałem kłopoty z poprawnym przeczytaniem imienia tytułowego bohatera z filmu "Tarzan", które powinno być czytane jako t-a-r-z-a-n a nie t-a-rz-a-n. Podobny problem mieliśmy z imieniem postaci "Mirza" występującej w sonecie Mickiewicza "Czatyrdach", ze zbioru "Sonety krymskie". Jest słónskie słowo "zmierzły", które należy czytać z-mi-e-r-z-l-y a nie z-mi-e-rz-l-y. Jeżeli zdecydujemy się na przejście z polskiego pary

znaków "rz" do oznaczenia głoski "z", nie będziemy umieli tego słowa zapisać! Podobna uwaga dotyczy słów zawierających podwójne "o", np. "kooperacja".

Jeżeli ktoś decyduje się na takie rozwiązanie, musi starannie przeanalizować język, jaki chce zapisywać, żeby do zapisu nowych głosek wybrać sekwencje liter odpowiadające sekwencjom głosek nie występującym w jego języku lub występującym w nim bardzo rzadko. A i tak nigdy nie ma pewności, że takie sekwencje nie pojawią się w języku w przyszłości jako zapożyczenia. W polskim np. sekwencja znaków "si" czytana jest zasadniczo jako "śi". Tymczasem w wyniku zapożyczenia pojawiło się w języku słowo łacińskie "sinus" które należy czytać "sinus" a nie "śinus". Oczywiście jeśli takich słów jest mało łatwo można się ich nauczyć i traktować je jako wyjątki. Jeśli jednak tych wyjątków jest za dużo, powstaje chaos i właściwie tracą sens reguły wiążące zapis z wymową słowa, tak jak to jest w językach angielskim i francuskim.

Gdybyśmy się na to zdecydowali przy konstrukcji alfabetu dla języka słónskiego możemy rozważyć "zatrudnienie" liter "q", "x", "v" (lub "w", zależnie od tego, którą z nich wybierzemy do oznaczenia głoski "w" - "wu"), które, podobnie jak apostrofy, do tej pory są "bezrobotne". Literkę "w" można by wykorzystać do oznaczenia głoski "l", podobnie jak w angielskim (zwykle).

Drugie rozwiązanie, czyli dodanie dodatkowych znaków do alfabetu łacińskiego, np. przez dodanie do istniejących znaków ogonków, kreseczek i daszków ma tę wadę, że może czasami powodować problemy ze sprzętem (np. komputerami). Jego zaletą jest natomiast to, że rozszerzając "repertuar" znaków nie ogranicza ono zbioru słów, jakie dają się zapisać.

O ile się orientuję, w wypadku starszych języków europejskich, takich jak irlandzki, angielski czy francuski, preferowano pierwszą metodę. W wypadku języków młodych, takich jak np. słowacki, macedoński, białoruski tudzież większość innych języków słowiańskich, albo litewski i łotewski, preferowane jest drugie rozwiązanie. Wydaje się, że

dla tych "młodszych" języków ich alfabety są znacznie lepiej dostosowane do wymowy niż w wypadku języków "starszych".

2. Opowiadałbym się właśnie za tym drugim rozwiązaniem i dlatego wcześniej proponowałem wykorzystanie "czeskich" znaków do zapisywania głosek "sz", "cz" i "rz". Nie chcę się jednak upierać, bo bardzo ważne są tu też nasze przyzwyczajenia do polskiej ortografii, np. "sz", "cz", "dz". Tylko co zrobić w tym nieszczęsnym "rz"? Zasadniczo powinniśmy dążyć do tego, żeby pisownia, zgodnie z ideą alfabetu była fonetyczna. Czyli powinniśmy ustalić odpowiedniość:

Jedna głoska języka <-> zawsze taki sam znak (lub grupa znaków).

W tym kontekście nie podobają mi się niektóre propozycje p. Ewolda Bieni, który proponuje np. aż (co najmniej) trzy sposoby zapisywania głoski "c": "ck", "z" i "tz". Domyślam się, że p. Bienia chciał w ten sposób nawiązać do oryginalnej pisowni języków, z których dane słowa zostały zapożyczone. Ale przez to nasza ortografia będzie trudna i trudniej będzie nam ją rozpowszechnić! Poza tym to właśnie upodobnienie zapożyczonego słowa do innych słów w danym języku, jego zapisanie zgodnie z charakterystyczną dla niego fonetyką i ortografią, świadczy o dobrym zakorzenieniu się zapożyczenia. Np. jeśli piszemy w polskim tekście "interface", to dajemy świadectwo o tym, że nie wiemy, jak to słowo zapisać po polsku, bo jest ono nowe i jeszcze się nie przyjęło. Jeśli natomiast napiszemy "komputer" zamiast "computer", to znaczy, że słowo "komputer" już dobrze zadomowiło się w polszczyźnie. Ale nie chcę się tu upierać, bo znam się na tym o kilka klas gorzej od pana Bieni.

Od ścisłej zasady zapisu fonetycznego należałoby zrobić wyjątek na rzecz morfologii, czyli budowy słów. Np. uważam, że lepiej będzie pisać "hlyb", mimo, że mówi się "hlyp", bo już w odmianie mówimy "dwa hleby" a nie "hlepy". W ten sposób łatwiej będzie kojarzyć ciąg znaków ze znaczeniem słowa, o czym napiszę jeszcze dalej. Podobnie uważam, że lepiej jest pisać "szed" (po polsku "szedł"), mimo, że mówi się "szet". Przez analogię mamy bowiem odmianę "zjod" (po polsku "zjadł"), bo podobna forma żeńska brzmi "zjadła". Nie jest jednak wykluczone, że coś pomyliłem. W każdym razie nie jest to, jak mi się wydaje, takie oczywiste i należało by to dobrze przemyśleć.

3. Myślę, że na potrzeby internetu można by wprowadzić jakąś uproszczoną formę alfabetu. Np. w tekstach drukowanych lub w Wordzie, tam gdzie z kreskami i ogonkami nie ma problemu, moglibyśmy pisać "s", "z", "c", "dz", a w e-mailach, gdzie jest problem z zestawem znaków, moglibyśmy używać pisowni z apostrofami, np. "s'", "c'", "z'" i "dz'".

4. Nie musimy się kłócić o synonimy, czyli o to, jakie słowo wybrać, jeśli mamy ich kilka na określenie tej samej rzeczy, np.: "godać" albo "różdzić", "droga" albo "cesta". Niech każdy używa tego, które jest dla niego bardziej wygodne i adekwatne. Z czasem nauczymy się tych słów od siebie nawzajem a przy tym mogą one też zyskać nieco odmienne odcienie znaczeniowe i w ten sposób wzbogacić nasz język. W polskim mamy przecież co najmniej trzy słowa na określenie tej samej rzeczy: samochód (słowotwórstwo po I wojnie światowej), auto (zapożyczenie z niemieckiego ?) i wóz (dosłowne tłumaczenie niemieckiego "Wagen" ?). Najbardziej neutralne znaczenie ma słowo "samochód". Słowo "auto" kojarzy mi się raczej z jakimś starszym, może zabytkowym modelem (automobil), natomiast słowa "wóz" użyłbym na określenie samochodu wyższej klasy (np. Mercedes klasy "S"). Oznacza to, że synonimy nie są niebezpieczne, a wręcz przeciwnie, wzbogacają one język.

5. Te same słówka musimy zapisywać bezwzględnie w ten sam sposób. Np. musimy się zdecydować, czy pisać "ino" czy "yno", "dło", czy "lo", "czamu", "czymu" albo "cymu". W przeciwnym wypadku bardzo utrudnimy sobie czytanie tekstów. Język pisany od pewnego momentu zaczyna żyć życiem niezależnym od języka mówionego. Dorosły człowiek czytając słowo pisane nie musi go sobie powtarzać na głos - tylko małe dzieci uczące się czytania tak robią. Wydaje mi się, że w pewien sposób znaczenie słowa mózg kojarzy od razu z kształtem i kolejnością znaków a nie z brzmieniem słowa. Można by to przedstawić następującym schematem:

zapisany ciąg znaków -> oko -> mózg -> poszukiwanie wzorca graficznego-> rozumiem!

I dlatego zwykle człowiek potrafi szybko i sprawnie czytać "po cichu". Gdy każemy komuś czytać "na głos", zaczyna się jąkać i zacinać. Jeśli pisownia nie będzie znormalizowana, będziemy musieli czytać słowa na głos a potem jeszcze kojarzyć je ze znanym sobie, być może trochę innym wzorcem dźwiękowym. Wyglądałoby to tak:

zapisany ciąg znaków -> oko -> mózg -> powtórzenie (na głos lub w myślach) -> ucho -> mózg -> szukanie wzorca dźwiękowego -> rozumiem!

Jak z tego widać, takie czytanie jest bardziej złożone i trudniejsze. Po prostu będziemy się jąkać nawet przy czytaniu "po cichu"! Ponieważ współczesny człowiek ma do "przetworzenia" coraz więcej informacji tekstowej w coraz krótszym czasie nie możemy sobie na to pozwolić. Coraz popularniejsze staje się nawet tzw. szybkie czytanie. Ludzie drogo płacą za kursy szybkiego czytania, organizuje się mistrzostwa a najlepsi potrafią przeczytać pięciusetstronicową książkę w pół godziny. Oczywiście nie polecam nikomu czytania w taki sposób literatury pięknej, ale takie czytanie-przeglądanie może być bardzo użyteczne przy czytaniu gazety albo codziennym przeglądaniu pięćdziesięciu nowych maili.

Wiem, że te same słowa są wymawiane inaczej w różnych częściach Śląska. Tu musimy znaleźć jakiś kompromis. Choć chyba kompromis to nie jest właściwe słowo. Język powinien być uporządkowany i logiczny. Umawiając się co do pisowni poszczególnych słów powinniśmy tego porządku i logiki poszukiwać. W pewien sposób możemy złagodzić ten problem dopuszczając, by każdy wymawiał dane słowo tak, jak się mówi u niego. Np. słowo "Ślónzok" ja przeczytałem jako "Ślónzok", a ktoś spod Opola może je czytać "Ślónzouk". Ujednolicona pisownia będzie z czasem działać unifikująco, a zresztą nie zależy nam na niszczeniu odmienności poszczególnych śląskich gwar. Prawdziwy problem będziemy mieli dopiero z gramatyką.

6. Moja pierwsza propozycja tego "kompromisu" to rezygnacja z mazurzenia. Mazurzenie polega na wymawianiu głosek "sz", "cz", "z", "dz" jako "s", "c", "z", "dz", np. "pójdziesz" "zrobisz" zamiast "pójdziesz" i "zrobisz". Większość Śląska nie mazurzy. Mazurzenie występuje na północy Opolszczyzny, w okolicach Lublińca (u mnie) aż gdzieś pod Piekary Śl. Mazurzenie kojarzy się w Polsce bardzo źle, z mówieniem "wsiowym". Z tego powodu (żyjemy w polskim otoczeniu i musimy te negatywne skojarzenia brać pod uwagę jeśli myślimy o tworzeniu języka, który będzie dawał poczucie piękna), a także ponieważ większość Śląska nie mazurzy, proponuję z tego zrezygnować.

7. Musimy postarać się zerwać z kabaretowo-wicową manierą używania naszej mowy. Wskutek kilkudziesięciu lat poniewierania "gwarą" nasza mowa wchłonęła sporo polskich wyrażen slangowych i wulgarnych. Musimy ją z tego oczyścić! Nie każde słowo, jakiego używają Ślónzoki nadaje się do ślónskiego języka literackiego. Pewne słowa nie pasują też do niektórych sytuacji i kontekstów. Nie wyobrażam sobie np. żeby jakiś oficjalny list do biskupa zaczął od "Prysk pierónio!".

8. Rozwiązania i standardy muszą być przynajmniej w pewnym zakresie narzucone z góry. Doświadczenie czasów nowożytnych pokazuje, że języki sprawniej i efektywniej były tworzone przez raczej nieliczne grupy fachowców i zapaleńców. Jeśli pozwolimy puścić sprawę "na żywioł" mając nadzieję, że życie samo się ułoży, to będziemy musieli poczekać 200 albo 300 lat, aż standardy same się przyjmą. Tak było w wypadku starszych języków, takich jak np. polski albo niemiecki. A i tak standardy powstały głównie dzięki standaryzacyjnej działalności drukarzy i wydawców. Dysponując odpowiednią wiedzą nie musimy powtarzać tych błędów. Zresztą obawiam się, że w epoce kultury masowej nie doczekalibyśmy się, bo wcześniej ludzie przestaną mówić po ślónsku. W sumie sytuację żywiołowego pisania po ślónsku mamy teraz. Każdy pisze tak, jak mu się podoba i jest pełny chaos.

**Józek Kulisz**

## Im Rahmen der Ausstellung

## „Die Schlesier zeigen die alte und neue Heimat“

Lux ex Silesia

**FRENE Kim** - Konzertpianistin

Geboren am 17. Feb. 1971 in Jeonju - Süd Korea

Ausstellung ab **22.2.2002 BIS 24.3.2002**im **Schelmenturm in Monheim** am Rhein bei  
Düsseldorf**20.00 Uhr - Sa, So: 15.00-18.00****Peter Karl Szczepanek - Galerie****Schlesische Reminiszenzen**

Wie Oberschlesier die alte und neue Heimat zeigen In Bildern von

**Alfons Wieczorek**

A. Wieczorek (1916-1997), wurde als Maler der Plesser Heimat genannt.

**Helene Golda Blahut**

Helene Golda-Blahut, Oberschlesierin aus Tichau O/S

**Ireneusz Botor**

Der oberschlesische Maler, Irenäus Botor, heute als freischaffender Künstler mit Atelier in Kattowitz-Podlesie

**Malgorzata & Zbigniew Wlodarski**

Die oberschlesische Malerin, Malgorzata Wlodarski ist in Kattowitz geboren.

**Stanislaw W.Szroborz**

geboren in Ober-Lazisk, Kr. Pless/Oberschlesien

weitere Informationen unter [www.EchoSlonska.com/0112/infos/](http://www.EchoSlonska.com/0112/infos/)

Peter Karl Szczepanek Monheim/Rh, den 12.11.2001

Holzweg 40, 40789 Monheim am Rhein

Tel/Fax: 02173-66742

eMail: [szczepanek@gmx.de](mailto:szczepanek@gmx.de)**Goorniczny humor**

Rous na grubie sztajger posouo gorola kery tam robiou po fela. Tyn piernik wyjechou na wyrch i poszou po swoja lipsta. Przisizou z nioom nazod do sztajgra a tyn mu pado:

- No, mosz ta fela ?

- Ja, panie sztajger! Sam stoi!

Jedyn gruchlik na grubie chciou se "szczelic" piwo i szukou kaj by to go zodyn niy widzou.

W kon'cu znalaz taki plac kaj nikogo niy bouo, ale bou tam szild na kerym stouo "PICIE PO KAROOM ZABROONIOONE". No to tyn gruchlik siod se na kara i ... Drzist !!!

**Slonske Konski****Do wicu**

Wolisz se polotac gryfno dziolszko  
 Po jakimu niy zy mnom za tela  
 Niymach przeca tym lostatnim gizdym  
 No co ? - dosz mi kuskow wiela  
 Byda na klopsztandze wisiol dlo Cia  
 Na lobyrtka colko bozo niydzuela  
 Niy zjym z maslym twojij zymly  
 I smiol sie zas hrubo jak bela  
 niy byda tysz larma robiol  
 Przed twojom chalpom Hela  
 Jak z szynku byda se wracol  
 Jednak az do noszego wesela .

**Kiej mie znosz**

Kiej mie znosz niy mianuj  
 Joch je sztyjc swoj  
 Tyn som co zowzdy  
 Padej cos o fuzbolu  
 Moze byc i lo robocie  
 Abo o futrowaniu golymbi  
 Zresztom lo czym chcesz  
 Ale niy mianuj mie  
 Gorolym !

**B.P.****Wice o Masztalskim**

Na familoki foormoon psziwioozs woongel, a niy wiedziou kaj go sfoulc'. Idzie do Masztalskyj co sie prawie koompaua i klupie. Ta wylatuje ze badewany i glundol nagato bez kukloch, a foormoon prawie filuje bes schlyselloch i padou:

- Te, lukaty, powiydz mamie zech woongel psziwjooz.

Godajoom se rous Masztalski i Ecik o tym jak kery wygloondo.

- Wiysz Masztalski - padou Ecik - ponoc' jak jo sie urodziouo, to boouech

bardzo piykny, ino potym mie w szpitalu zamiyniyl...

Masztalskego bolou zoomb.

- Jakby to byu mooj zoomb - godo mu Ecik - to jo bych zaroski poszou do dyntysty...

- Jakby to boou twooj zoomb - odpowiadou Masztalski - to jo tysz bych z nim zarski Poszou...

**Wice i Antku i Francku**

Antek i Francek siedzieli we celi i mieli pieroon'sko langywajla. Antek pado Franckowi: zagroomy w sklep, tukej byda mjou lada, tam rygal z toworym, jo byda sprzedowou a ty kupowou. Francek puko do dz'wyrzow

i godo: prosza foond mooki, foond cukru, sztanga mydua, Antek sie schylo, Francek mu kopnou do dupy! Antek sie obrooco kto to byu? Niy wiyw w sklepie je peuno ludzi.

Antek spotkou Francka .

- Poodz' zy mnoom , Rubinstein bydzie grou .

- Jak ze Ruchym , to ida zaros !

**Beno****Redaguje zespół związany z [www.EchoSlonska.com](http://www.EchoSlonska.com)**

Kopiowanie i rozprowadzanie *Echa Slonska* jest dozwolone a nawet wskazane tylko w calosci i w jego niezmiennionej redakcyjnej formie. Publikacja tekstow z *Echa Slonska* w ramach innych produktow mediowych wymaga poprzedniego uzyskania wyraźnej zgody autorow. Przejecie fragmentow tekstow jest dozwolone po podaniu zrodla.

Uwagi, spostrzezenia, teksty do publikacji prosimy nadsylac na adres:  
[redakcja@EchoSlonska.com](mailto:redakcja@EchoSlonska.com).

Zapraszamy wszystkich do wspolpracy.

**Redagiert die Gruppe um [www.EchoSlonska.com](http://www.EchoSlonska.com)**

Kopieren und Verbreiten von *Echo Slonska* ist nur bei der Beibehaltung der redaktionellen Ausgabenform und im vollen Ausgabenumfang erlaubt und so auch gewünscht. Die Veröffentlichung von einzelnen Texten aus *Echo Slonska* in einer anderen Form bedarf der ausdrücklichen Zustimmung der Autoren. Die Übernahme von Textauschnitten ist bei der Quellangabe gestattet.

Bemerkungen, Anregungen und Beiträge zur Veröffentlichung bitte an die Adresse: [redakcja@EchoSlonska.com](mailto:redakcja@EchoSlonska.com) richten.

Wir laden alle zur Mitarbeit ein.